

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Lipiec 2020

Rok XXII nr 07 / 253



Działacze i zawodnicy MGLKS „Orleńskie Trzecie” Trzciel

- ABSOLWENCI SP 2 Z MIĘDZYRZECZA
- PRZEPRASZAMY GRZEGORZA URBANKA
- MARTA I KAROLINA - AMERYKA EXPRESS
- MIĘDZYRZECKI SALONIK LITERACKI
- JUBILEUSZ TRZCIELSKICH „ORLĄT”
- OBRZYCKIE „WEMBLEY” W RUINIE
- MOJA MUZYKA I SPORT
- BRYLANTOWE GODY „ORŁA”

USC, STAROSTWO, RATUSZ, Z HISTORII POWIATU, POLICJA, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



INDEX 24481

9 771507 666013



☎ 600 801 036
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

ormeb@vp.pl

[f@ / ormeb meble](https://www.facebook.com/ormebmeble)

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajner

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *for you*

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL



STYL
ERAMIKA
SULĘCIN



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel. 95 755 48 65 www.stylceramika.pl



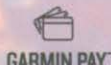
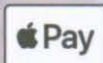
Lubuski Bank Spółdzielczy

Spółdzielcza Grupa Bankowa

Powiedz **TAK!** nowoczesności

Otwórz nowe **Konto TAK!** już dziś.

-  **1 zł miesięcznie** za prowadzenie konta
-  **1 zł za wypłatę** z bankomatu innej sieci w Polsce
-  **karta Mastercard®** z programem Bezcenne Chwile
-  **mobilne płatności** BLIKIEM, zegarkiem, telefonem



TAK! NOWOCZESNE

WYGODNE
DOPASOWANE

KORZYSTNE
BLISKIE

Zapraszamy do naszych placówek

www.lubuskibs.pl

Do przemyślenia ...

- **ZMARŁ JERZY PILCH (1952 – 2020)** – pisarz, felietonista, autor scenariuszy teatralnych i filmowych, laureat wielu nagród, kibic *Cracovii*. Długo byłam pod wrażeniem (świetnie sfilmowanej) powieści „Pod Mocnym Aniołem”, w której swoją chorobę alkoholową przerobił na literaturę, lubiłam jego piekielnie złośliwe felietony w *Polityce* i – mimo ciężkiej choroby – chęć do życia i tropienia polskich absurdów. Zmarł 29 maja w Kielcach. Odszedł kolejny wielki twórca naszej kultury.

- **MATURA 2020.** Ja o języku polskim, bo moja znajomość matematyki jest ogólnie znana i wolę nic na temat królowej nauk napisać. Egzamin pisemny z języka polskiego (poziom podstawowy) składał się z dwóch części – pierwsza to test, a w drugiej maturzyści mieli do wyboru rozprawkę na temat elementów fantastycznych w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego lub analizę wiersza Anny Kamieńskiej pt. „Daremne”. Ja należą do tych wyjątków, którzy lubią *Wesele* i *III część Dziadów* Mickiewicza. Słowa Stańczyka z *Wesela* są dzisiaj bardzo aktualne - „*blaznów coraz więcej macie, nieomal blażeńskie wiece...*”, ale dla młodzieży to ramoty oderwane od rzeczywistości. Niezbyt też lubią analizować utwory poetyckie, więc nie mieli na maturze łatwo. Pamiętam jednak „maturę Giertycha” i myślę, że będzie „matura Piontkowskiego”.

- **KOGO SŁUCHAĆ?** Od 6 czerwca już wszystko można. Wprawdzie obowiązują jeszcze różne zakazy, ale można chodzić do kina i teatru, na weselach może bawić się 150 osób, są komunie i pełne kościoły. Co za radość! Ale już 7 czerwca tę radość zabarwił strachem profesor, szef Naczelnej Rady Lekarskiej mówiąc, że to otwarcie na normalność jest przerażające, bo zagrożenie rośnie, coraz więcej ludzi choruje i umiera. Profesor od miesiąca nie może skontaktować się z ministrem zdrowia. Dla mnie autorytetem jest epidemiolog profesor Simon, który też ostrzega przed pandemią, która trwa. Na swoje pytanie odpowiem - wolę słuchać autorytetów profesorskich niż zapewnień przedstawicieli rządu.

- **„PRO-VITA” s.c.** w Międzyrzeczu to jedna z większych w naszym województwie poradni lekarzy rodzinnych. Placówka jest zamknięta z powodu epidemii. Można telefonicznie skontaktować się z lekarzem, a w razie potrzeby umówić się na wizytę w gabinecie, otrzymać powtórkę leków, a także o godz. **9.00 i 12.00** podać do okienka zapotrzebowanie na leki. A że trzeba czekać? Zawsze są mniej i bardziej potrzebujący. Znam takich, którzy przed zarazą przychodzili do poradni już wczesnym rankiem, chociaż

wizytę u lekarza mieli w południe, bo lubili posiedzieć i pogadać z innymi o chorobach. Teraz sytuacja się zmieniła, ale nawyki zostały. Do szpitalnych poradni też trzeba swoje odstać, żeby przejść przez sanitarne kordony. 12 czerwca dzwoniłam do szpitalnej rejestracji, żeby potwierdzić swoją wizytę u specjalisty. Przez pół roku wiele może się zmienić. No ale się nie dodzwoniłam, bo po kościelnym święcie rejestracja nieczynna, informacja szpitalna również. Na szczęście kolejki przed namiotem nie było, lekarz mnie przyjął i zbadał.

- **CENY ROSNĄ!** To prawda. A że ceny w marketach są różne, to znak, że jest konkurencja. I kto chce zaoszczędzić, to musi się nachodzić. I to rozumiem. Ale wiele mnie w tych łapankach na klienta denerwuje. Przykłady: kup dwie lub trzy sztuki – zapłać mniej; za np. kg winogron zapłacisz 5,- a nawet 2,- zł jak kupisz towar za 49,99 lub 99,99 złotych. Wiele razy widziałam odnoszone zakupy, bo nie wszyscy czytają te dodatki do cen. Myślałam że już wszystkie sztuczki marketingowe opanowałam, ale i ja się nabrałam na piękną fasolkę szparagową – w promocji za 2,99 zł. Przy kasie dowiedziałam się, że za 100 gram. Sprawdziłam i rzeczywiście - pod bijącą w oczy promocyjną ceną zobaczyłam maleńki dopisek. Fasolkę oddałam, bo cena za to warzywo jest zdecydowanie za wysoka. W tym samym markecie kalafiory też się kupuje na wagę. Prawdziwy majstersztyk marketingowy to 3 L dobrego alkoholu za 49 złotych z groszami. I te 3L to nie 3 litry, tylko tyle lat ma ten trunek! To ciągle nowe pułapki na klientów, a „reklama dzwignią handlu”.

- **CCC** – jak ta znana w Polsce sieć sklepów zawitała do Międzyrzecza, to był taki powiew wielkiego świata i możliwość kupienia modnych butów, torebek i innych różności. Takich zakupoholiczek jak ja jest dużo i smutek nas ogarnia na widok planszy **LIKWIDACJA SKLEPU**. Nie wiem, co jest powodem likwidacji, bo kupujących dużo, ale miłe pracownice nie chcą nic powiedzieć. Może to tylko taki chwyt marketingowy?

- **PANDEMIA NAS ZMIENIA.** A najbardziej celebrytów, którzy cierpią, bo nie mogą prezentować się na ściankach, narzekają na biedę, zmieniają partnerów. Ci, którzy jeszcze miesiąc temu zapewniali o wielkiej miłości – rozchodzą się, bo nie mogą ze sobą wytrzymać. Nie mogą też wytrzymać bez sceny, oklasków, fanów i świateł jupiterów. No i wszyscy narzekają na niskie emerytury. Szkoda, że wcześniej nie przeliczali swoich dochodów w Urzędach Skarbowych. Chociaż teraz – można było nawet nie pracować, a pieniądze od państwa dostawać.

Izabela Stopyra
redaktor naczelna



**Z okazji sportowego Jubileuszu
zapaśnikom i trenerom
MGLKS „Orlęta” Trzciel
życzymy wielu kolejnych sukcesów na matach
Polski i świata.
Zarządowi, działaczom, sponsorom i rodzicom
życzymy satysfakcji z tych sukcesów.
Zespół redakcyjny**



Pożegnanie ze szkołą Szkoła Podstawowa nr 2 w Międzyrzeczu żegna Ósmoklasistów

Pożegnania z reguły nie należą do najłatwiejszych, zwłaszcza w tak trudnych okolicznościach, z jakimi ostatnio przyszło nam się mierzyć. Życie jednak toczy się dalej, a czas płynie nieubłaganie i nadszedł ten moment, w którym musimy pożegnać naszych Ósmoklasistów – młodych ludzi, których znamy od lat i których jeszcze do niedawna zwykliśmy nazywać „dziećmi”, a teraz już trochę nam nie wypada... Wciąż natomiast



myślimy o nich jako o naszych uczniach, z którymi spotykaliśmy się na szkolnym korytarzu, wśród boiskowej zwawy, w czterech ścianach sal lekcyjnych, na wycieczkach i imprezach szkolnych. Trudno pomieścić ogrom tych doświadczeń na kartce, dużo łatwiej – w sercu. Podobnie jest ze słowami – wiele chciałoby się



teraz powiedzieć, nie na wszystko wystarczy miejsca, ale wierzymy, że choć drobną cząstkę tego, co chcemy przekazać, uda nam się ująć w niedoskonałość słów.

Drodzy Ósmoklasiści!

Przyjmijcie kilka życzeń, wskazówek na dalszą drogę, już poza murami naszej szkoły:

Miejcie świadomość, iż wielka miłość i wielkie osiągnięcia wiążą się z wielkim ryzykiem.

Gdy utracicie coś lub kogoś, postarajcie się, by nie umknęła wam nauka wynikająca z tej lekcji.

W życiu kierujcie się następującym schematem:

- a) Szacunek dla siebie.
- b) Szacunek dla innych.
- c) Odpowiedzialność za wszystkie swoje czyny.

Pamiętajcie, że nie uzyskać tego, czego się chce, to czasem wspaniały łut szczęścia.

Nie dopuście, by niewielkie spory zniszczyły wielką przyjaźń.

Kiedy dotrze do was, że popełniście błąd, niezwłocznie zadziałajcie i poprawcie go.

Bądźcie otwarci na zmiany, ale nie zapominajcie o swoich wartościach.

Cisza niekiedy jest najlepszą odpowiedzią.

Dobro i honor niech będą motywem przewodnim w waszym życiu.

Oceniajcie sukces, do którego dotarliście przez to, co musieliście poświęcić, by go osiągnąć.

Kilka życzeń przekazują wam również wychowawcy z klas 1-3:

Żyć tak, aby każdy kolejny dzień był niesamowity i wyjątkowy.

Wypełniajcie każdą chwilę tak, aby potem wspominać ją z radością.

Zaczerpnijcie energię ze słońca, kapiącego deszczu i uśmiechu innych.

Szukajcie w sobie siły, entuzjazmu, radości i niesamowitości.

Żyćcie najpiękniej jak umiecie... po swojemu...

Czas spędzony z razem był niezwykle cennym doświadczeniem, o czym wiedzą wychowawcy klas 4-8.

Klasa 8a to odmienne osobowości, różne charaktery, indywidualności,





aktywiści. Wielu z nich zawsze było zaangażowanych w życie klasy i szkoły, zawsze chętnych do pomocy. Uczestniczyli w wielu imprezach na terenie szkoły, takich jak: jarmarki bożonarodzeniowe, biesiady rodzinne, Dni Otwarte Szkoły, Dzień Patrona Szkoły. To uczniowie uczynni, o wielkich sercach... Zawsze wspierali akcje charytatywne: Pola Nadziei, Dzień Pluszowego Misia, zbiórkę słodczy dla domu dziecka, zbiórkę karmy dla schroniska, zbiórkę nakrętek, pomoc przy balu osób niepełnosprawnych. Zawsze można było na nich liczyć, nigdy nie odmawiali pomocy, powierzone zadania wykonywali z zapałem, rzetelnie i perfekcyjnie. Były różne chwile – i te dobre, i te złe, ale zawsze się wspierali, rozwiązywali konflikty i problemy, szukając dobrych rozwiązań i ucząc się od siebie nawzajem. Prężnie działali w samorządzie uczniowskim, w ZHP, odnosili sukcesy w zawodach pływackich, konkursach z języka niemieckiego i polskiego oraz ortograficznych. Przez wielu nauczycieli byli darzeni sympatią i chwaleni za dobrą współpracę. Integrowali się podczas wielu wycieczek krajowych i zagranicznych, wyjazdów, wyjść i imprez klasowych. Nawiązały się tu liczne przyjaźnie, uczniowie rozwinęli swoje pasje, na ich twarzach gościł uśmiech i towarzyszyło im pozytywne nastawienie do świata.

Aldona Baryła



Klasę 8b tworzyli weseli, pełni energii młodzi ludzie. Nigdy nie brakowało im pomysłów, odważnie i szczerze wyrażali swoje zdanie. Razem wzięliśmy udział w wielu akcjach, wyjściach, wycieczkach. Mamy mnóstwo wspaniałych wspomnień. Bywały i trudniejsze chwile, ale z wszystkich staraliśmy się wyciągać wnioski na przyszłość. Uczniowie były już 8b są ciekawi świata, gotowi do podejmowania wyzwań, otwarci na innych. Każdy z nich to indywidualna osobowość, która lubi chadzać swoimi drogami, ale potrafi też przyłączyć się do grupy, by wspólnymi siłami zdziałać coś dobrego. Przez te lata poznaliśmy się doskonale, nauczyliśmy się rozmawiać, rozwiązywać problemy, pokonywać trudności. To był piękny czas, nierzadko obfitujący też w sukcesy – sportowe, artystyczne, naukowe. W naszej klasie nie brakowało osób aktywnych, chętnie angażujących się w życie szkoły. Mam nadzieję, że z taką samą energią ci wspaniali młodzi ludzie ruszą dalej w świat.

Dariusz Koban



Absolwenci klasy 8a:

Wiktoria Brodacka, Julia Chwirut, Nikola Fuk, Kamila Głębocka, Oliwia Hajdysz, Miłosz Janiszewski, Magda Jędrzejczyk, Marta Kita, Amelia Kłodzińska, Oliwia Kocjan, Mikołaj Król, Kamil Krysztofek, Natalia Książkiewicz, Sergiusz Kulawinek, Dariusz Szarlata, Magdalena Szczygiel, Maksymilian Szurko, Kamil Taborowski, Aleksandra Witczak.

Absolwenci klasy 8b:

Adam Bińczak, Otylia Giecołd, Natalia Gomuła, Kornel Grocholewski, Paweł Gruca, Jakub Jarosz, Antoni Juszcak, Dominika Korn, Agata Koropczak, Wiktoria Kurlowicz, Aleksandra Kwiecińska, Aleksandra Nawrot, Martyna Nowak, Adrian Piskorski, Sebastian Sierbin, Róża Sobczak, Tatiana Sternik, Oliwia Szymańska, Julia Tarkowska, Adam Wojtkowiak.

A jak wy będziecie wspominać naszą szkołę i czas w niej spędzony?

Szkołę SP2 będę wspominał mile. Poznałem tu wielu kolegów i wiele koleżanek. To był fajny czas, świetne wycieczki klasowe. Będę miło wspominał moich wychowawców, panią Anię Matyjaszczyk i pana Darka Kobana. Nauczycieli, którzy włożyli swój trud w to, żeby nas nauczyć. Nie dane nam było przez ostatnie miesiące

być w szkole, żeby jeszcze побыć z koleżankami i nauczycielami. Teraz rozejdziemy się już do nowych szkół, ale „Dwójkę” będę wspominał z sympatią, bo tu spędziłem ogólnie 10 lat.

Adrian

W ciągu 8 lat w tej szkole poznałam wiele wspaniałych osób, oczywiście, nie zawsze się dogadywaliśmy, ale to normalne. Spędziłam z nimi cudowne 8 lat. Bardzo miłe będę wspominać nauczycieli, są to ludzie z wielkim sercem, zawsze pomogą, jeśli jest taka potrzeba, mają bardzo dużo cierpliwości do uczniów. To oni nauczyli nas odpowiedzialności, samodzielności, rozmawiania ze sobą. Będę bardzo miłe wspominać naszą 2!!!

Magda

Mamy dużo wspomnień związanych z „Dwójką”. Jedno z nich to np., gdy wszyscy na lekcji fizyki włożyliśmy okulary przeciwsłoneczne, a pan nabrał się, że musimy je nosić. I jeszcze kilka... Nieraz oglądaliśmy z panią Edytą Denisewicz ciekawe filmy przyrodnicze i podczas jednego z nich udawaliśmy krokodyle, świetnie się razem bawiąc i ucząc jednocześnie. Bardzo uwielbiamy panią Anię, czyli naszą woźną, która zawsze się na nas denerwowała, gdy przed lekcją religii w budynku klas 1-3 biegaliśmy ze szczotkami i mopami. Nigdy nie zapomnimy lekcji chemii, podczas której wydawało nam się, że zagrożona była wykładzina w klasie, ale – oczywiście – wszystko skończyło się dobrze. Bardzo chciałabym wyróżnić panią Basię Sieniawską, która jest jedną z najlepszych nauczycielek. Zawsze była z nami na lekcji, wspomagając naszego kolegę. Świetnie nas rozumiała i zawsze mieliśmy w niej wsparcie. Jest jak nasza przyjaciółka. No i pani Aldona, czyli nasza wychowawczyni z wielkim sercem. Nie zawsze mogła być dla nas miła, czasem ją denerwowaliśmy, lecz po paru latach tak naprawdę zauważyliśmy, że dzięki tej dyscyplinie, którą nam dawała, nauczyliśmy się wiele. Bardzo jest mi smutno, że muszę opuścić tę szkołę.

Magda

Moją przygodę ze szkołą podstawową kończę dobrze, choć jest mi trochę żal, ale wiem, że potem też będzie fajnie. Najlepsze wspomnienia wiąże z wycieczką do Krakowa oraz wigiliami

klasowymi. Mam nadzieję, że ta szkoła będzie mnie wspominać równie dobrze jak ja ją.

Dominika

Do Szkoły Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu uczęszczałam w latach 2011-2020. W klasie I-III moją wychowawczynią była pani Anna Matyjaszczyk, którą wspominam jako wspaniałego nauczyciela, a przede wszystkim człowieka. Do szkoły chodziłam chętnie. Szczególnie lubiłam lekcje biologii z panią Beatą Bartkowiak, która w ciekawy sposób przekazywała wiedzę i zachęcała do czynnego udziału w lekcjach. Byli także inni przesympatyczni nauczyciele, panie: Aleksandra Biela – język polski, Marta Lutostańska - Dembowy – fizyka i Anna Kmiecik – matematyka.

Patrząc z perspektywy, był to czas beztroski. Kiedy nadchodzi moment pożegnania, łezka w oku się kręci. Żal jest opuszczać znanych już nauczycieli, znany budynek i ukochane kąty. Rozejdziemy się do różnych szkół, ale zawsze w naszej pamięci pozostaną chwile spędzone w tej szkole.

Julka

Najmilej będę wspominać zajęcia origami, które pomogły mi rozwijać moją kreatywność i wyobraźnię. Przez długi czas będę wspominać akcje organizowane przez SU, w których brałam udział.

Amelia

Kochani Ósmoklasiści!

Jesteście cudownymi ludźmi. Nigdy o tym nie zapominajcie, nawet, jeżeli dalsza droga obfitować będzie w liczne zakręty i potknięcia. Uczcie się dla siebie i potknięcia. Wykorzystujcie zdobyte umiejętności, by czynić coś ważnego i dobrego. Myślcie o sobie i o innych. Znajdźcie czas dla rodziny i przyjaciół i pamiętajcie, że gdzieś tam została wasza „Dwójka”, a w niej ludzie, zawsze wam życzliwi, do których w każdej chwili możecie przyjść i zwyczajnie opowiedzieć, co u was. Do zobaczenia i powodzenia!

**Dyrekcja, nauczyciele,
pracownicy i uczniowie SP2**

**Opracowała
Aleksandra Biela**



Franz Lüttke i jego związki z Międzyrzeczem

Kim był Franz Lüttke? W jaki sposób pisarz, nauczyciel, niemiecki nacjonalista z Bydgoszczy był związany z Międzyrzeczem? Prześledźmy jego bogaty życiorys.

Młodość w Bromberg

Urodził się 5 sierpnia 1882 roku w Bydgoszczy, gdzie spędził dzieciństwo. Bydgoszcz i całą Prowincję Poznańską uważał za swój *Heimat*. W tym mieście uczęszczał do Królewskiego Gimnazjum Fryderyka Wilhelma, gdzie w 1900 roku złożył egzamin dojrzałości. Następnie podjął studia w zakresie filologii germańskiej, historii i filozofii najpierw na uniwersytecie w Berlinie, a następnie w Greifswaldzie. Po ukończeniu studiów w 1904 roku powrócił do Bydgoszczy i otrzymał posadę nauczyciela w miejscowym Królewskim Gimnazjum Realnym przy ul. Grodzkiej. Był nauczycielem języka niemieckiego i historii. Po 5 latach pracy w szkole nawiązał współpracę z Niemieckim Instytutem Historycznym w Rzymie, którego był współpracownikiem. Od 1900 roku podejmował pierwsze próby literackie. Zamieszczał swoje artykuły w berlińskich i poznańskich periodykach i czasopismach ruchu narodowego. Część prac literackich wydał pod pseudonimem Frank Hinrich Brastatt.

I wojna światowa i powstanie Marchii Granicznej Poznań - Prusy Zachodnie

Jako nauczyciel mianowany Lüttke uczył w Berlinie do 1913 roku. Po wybuchu I wojny światowej w 1914 roku zgłosił się na ochotnika do wojska. Potem po wybuchu powstania wielkopolskiego był ochotnikiem w „Grenzschutz Ost” (Straż Graniczna Wschód) organizacji paramilitarnej, która zbrojnie przeciwstawiała się odłączeniu terenów wschodnich od Niemiec i przekazaniu ich państwu polskiemu. Był bojownikiem, zaciekle walczącym o pozostanie całej Prowincji Poznańskiej po wojnie w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Po podpisaniu Traktatu Wersalskiego 28 czerwca 1919 roku i przyznaniu Bydgoszczy Polsce, pisarz podjął ostatecznie decyzję o opuszczeniu swojego rodzinnego miasta. Pozostał jednak jeszcze w Bydgoszczy, aby pomóc ewakuującym się urzędom i niemieckim uciekinierom. Już wcześniej zaangażował się w działalność polityczną. Wszedł w skład bydgoskiej *Deutscher Volksrat*, skupiającej działaczy prawicowych. Między innymi na skutek jego starań pomnik Fryderyka II, który był usytuowany na Starym Rynku w Bydgoszczy wywieziono do Piły. Natomiast monumentalny pomnik cesarza Wilhelma I na koniu, który był dumą Bydgoszczy i stał na placu Wolności trafił do Międzyrzecza.

To cenne dzieło dłuta rzeźbiarza Aleksandra Calandrellego stało się w Międzyrzeczu przy Bahnhofstrasse (obecnie ul. 30 Stycznia). W ośrodkach miejskich, takich jak Piła i Międzyrzecz, niegdyś prowincjonalnych, a teraz położonych przy granicy z nowo powstałym państwem polskim, należało zbudować silne niemieckie ośrodki kulturalne, zdolne zwalczać „polską propagandę”. Takie było zdanie nowego nadprezydenta prowincji Grenzmark Posen - Westpreussen Friedricha von Bülowa, który optował za przeniesieniem urzędów centralnych do Piły i Międzyrzecza.

Nacjonalista Franz Lüttke włączył się energicznie do organizowania nowej niemieckiej prowincji, zgodnie ze swoim hasłem: „*To, co straciłmy, nie może pozostać utracone!*”. Po wojnie w 1919 roku zakładał „*Freie Ostmarkische Volkshochschule*” (Wolne Wschodniemieckie Wyższe Szkoły Ludowe) w nowej Prowincji Grenzmark. Pierwsza taka szkoła została przez niego założona już 27 października 1919 roku właśnie w Międzyrzeczu, druga 10 listopada tegoż roku w Trzcielu, w grudniu zaś kolejne w Policku i Brójcach, a w Obrzycach zorganizowano filię szkoły międzyrzeczkiej. W Międzyrzeczu, w wydawnictwie, należącym do szkoły, ukazywał się periodyk opisujący ich działalność: „*Freie Ostmarkische Volkshochschule Zwanglose Blätter*”. Lüttke zajmował się zakładaniem szkół w Grenzmark do 1923 roku.

Piéro wymierzone w Polskę

Lüttke był znany w środowisku uchodźców z niemieckiego Wschodu nie tylko z powodu prac w szkołach ludowych, ale także dzięki

drukowanej w wielu czasopismach i książkach twórczości literackiej oraz publicystycznej, mobilizującej Niemców na Pograniczu do jedności i oporu wobec polskich roszczeń terytorialnych. Był zarówno poetą, jak i prozaikiem. Jego poezję cechował klimat liryzmu i nostalgii związany z koniecznością opuszczenia stron rodzinnych. W jego twórczości znaczące miejsce zajmowała również proza: powieści, nowele i opowiadania, często o tematyce historycznej. Uważał, że Niemcy, wezwani przez polskiego króla, przynieśli cywilizację na wschód, na polskie ziemie. Pisał w opowieści „*Ostlandlied*” (Pieśń Wschodu): „*Jednakże jakieś wołanie w nim [kraju Wschodu przyp.thum.], jakiś krzyk o pomoc niemy krzyk o ludzi: Chodźcie! Przerwijcie moją samotność! Uwolnijcie mnie z męki bezpłodności! Przynieście i otrzymujcie życie! Aż na zachód dochodziło to wołanie. Do Niemiec. To tam musiał się rozewrzeć, to stamtąd musiał napłynąć święty strumień życia. Wołały puszcze, które chciały być wykarczowane. Niezaorane gleby krzyczały o plug. Bogaty kraj był biednym w swojej obfitości. Niemcu przyjdź!*”. Motywy ojczyzniane obecne były także w jego wierszach. W 1927 roku wydał też „*Grenzmark Posen-Westpreussen. Heimatbuch*”, która zaczyna się ilustracją, na której jest obraz autorstwa Wernera Rathmanna, przedstawiający widok ze wzgórza koło wsi Święty Wojciech pod Międzyrzeczem na drogę w kierunku Skwierzyny.

Książka ta we wstępie już zawiera poglądy Lüttkego: z rozbitcia Niemiec po zakończeniu I wojny światowej wynika konieczność scalenia resztek Prowincji Poznańskiej i stworzenia Marchii Granicznej. W tej wąskiej, rozczłonkowanej i zagrożonej prowincji, mieszka rdzennie niemiecka ludność, która wierzy w lepszą przyszłość. Grenzmark jest nierozzerwalnie związana z niemiecką ojczyzną: „*O, ty jesteś niemiecka*” - powtarza poeta. Trudny los rozdzielił, to co było złączone, ale nadejdzie ten dzień, w którym ziemia i ludność wschodniemiecka ponownie zwiążą się wstęgą wspólnej granicy.



Chciał na Wschód, a Wschód przyszedł do niego

Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku ideologia partii NSDAP, od samego początku cieszyła się uznaniem pisarza, który wyraził swoje uznanie słowami „*Wschód nowego tysiąclecia stoi pod znakiem swastyki*”. Przedstawiając tezy programowe, kierowanego przez siebie antypolskiego związku Bund Deutschen Osten, Lüttke stwierdził w 1933 roku: „*powstał [BDO] właśnie po to, aby przygotować i wypełnić posłannictwo narodu niemieckiego na wschodzie. Musimy, jak to powiedział Führer, skierować oblicze narodu na wschód. Praca dla wschodu jest pracą narodowosocjalistyczną*”. Naziści docenili jego zaangażowanie. Podczas II wojny światowej niemieckie władze okupacyjne Bydgoszcz zaprosiły Lüttkego do miasta w celu odebrania godności Honorowego Obywatela. Uroczystość odbyła się w 1942 roku w sali posiedzeń bydgoskiego ratusza, a specjalną okolicznościową mowę wygłosił młody poeta z Trzciela, Herybert Menzel. Wyróżnienie to zbiegło się z 60. rocznicą urodzin Lüttkego. Było ono wyrazem uznania dla jego twórczości literackiej i działalności politycznej.

Franz Lüttke po opuszczeniu Bydgoszczy miał zamiar osiąść w Berlinie, lecz ostatecznie zamieszkał we własnym domu w pobliskim Oranienburgu. Nie wrócił już do pracy pedagogicznej i poświęcił się wyłącznie pisarstwu. Od połowy lat 30- tych leczył się w związku z postępującą chorobą serca. Mimo choroby, doczekał szturm Berlina przez Armię Czerwoną w 1945 roku. Walki przeniosły się także do Oranienburga. Czerwonoarmiści podpalili jego dom. Spłonęła w nim większa część jego wielotomowej i cennej biblioteki, co wywołało u niego wstrząs. Chcąc ratować resztki księgozbiorów, pełnił nocną straż przy pożarze. Był to jednak wysiłek przekraczający jego siły. Zmarł z wyczerpania 30 kwietnia 1945 roku w Oranienburgu.

Katarzyna Sztuba-Fraćkowiak

Zdjęcie: Pomnik cesarza Wilhelma I w Międzyrzeczu (archiwum Dariusz Brożek)

Z historii powiatu

Z Przytocznej i Trzciela do Australii

Emigracja religijna z terenu powiatu międzyrzeczkiego do Australii nie doczekała się jeszcze naukowego opracowania, chociaż to ciekawy wątek lokalnej historii. Emigrantami byli głównie luteranie, którzy w pierwszej połowie XIX wieku opuszczali rodzinne strony w zachodniej Wielkopolsce, Brandenburgii i na Dolnym Śląsku. Innowiercy szukali swojego miejsca między innymi na Antypodach.

W listopadzie i grudniu 1838 roku oraz w styczniu 1839 roku na czterech statkach do Portu Adelaide w południowej Australii przybyło łącznie 517 osadników. Większość emigrantów ze wschodnich terenów ówczesnych Prus stanowili ewangelicy. Dlaczego? Byli niezadowoleni z unii kościelnej ewangelików z kalwinami. Król pruski, Fryderyk Wilhelm III von Hohenzollern, zamierzał doprowadzić do zjednoczenia pruskich protestantów. Twardo dążył do utworzenia jednego kościoła związanego z państwem. W tym celu na mocy dekretu gabinetowego ustanowił w 1817 r. tzw. Unię Pruską. A w 1821 roku ogłoszono zasady nowej księgi, regulującej obrzędy nabożeństw i Eucharystii. Ustanowione reguły wywołały zdecydowany sprzeciw wielu luteranów. Uznali oni, że godzi to w ich dogmaty wiary. Czara goryczy przełamała się podczas obchodów 300 lat Konfesji Augsburskiej, celebrowanej w 1830 roku. Lata 1830-1840 to czas najostrzejszej walki religijnej. Król wydał dekret, w którym żądał, by uroczystości te obchodzono zgodnie z ustanowioną Unią. Luteranie, którzy postanowili pozostać przy swoich starych obrządkach, narażeni byli na szykany i dyskryminację. Tych duchownych, którzy nie stosowali się do nowego prawa, odsuwano od posługi, a ich miejsce zajmowali duchowni - zwolennicy unii.

Najbardziej gorliwi w wierze luteranie decydowali się na emigrację, aby móc nadal praktykować swoją religię. Po wielomiesięcznych pertraktacjach z rządem Prus miejscowi luteranie otrzymali zgodę na legalne opuszczenie kraju, pod warunkiem, że posiadali wystarczające środki finansowe na podróż i zagospodarowanie w nowym kraju. Najwięcej ludzi wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz na wschód do Imperium Rosyjskiego. Nowym kontynentem, który właśnie otwierał się na osadników była Australia.

Australia traktowana była jak kolonia karna, gdzie zsyłano przestępców z Wysp Brytyjskich. Do 1858 roku osadzono tu ponad 160 tysięcy różnego rodzaju przestępców - zarówno mężczyzn jak i kobiet. Za datę właściwej kolonizacji wolnych ludzi przyjęto 1830 rok, gdy na kontynent nastąpił większy napływ osadników wraz z rodzinami.

Inicjatorem emigracji pierwszej grupy mieszkańców z terenu dzisiejszego województwa lubuskiego, która obrała kierunek na Antypody, był pastor August Kavel z Kłępska. Pierwsza grupa, licząca ponad 200 emigrantów wyruszyła 8 czerwca 1838 roku na barkach z Cigacic (Tschicherzig), które były ważnym portem rzeczynym. Następnie Odrą, kanałami, Szprewą dopłynęli do Berlina, gdzie można było uzupełnić zaopatrzenie. Po drodze barki ze śpiewającymi luteranami wzbudzały zainteresowanie. Następnie rzekami Hawelą i Łabą po ponad dwutygodniowej podróży docierali do Hamburga. Byli to osadnicy z wielu miejscowości: Kłępsk (Klemzig), Okunin (Langmeil), Kargowa (Unruhstadt), Kolesin (Goltzen), Żółków (Salkau), Karczyn (Harthe), Krężoły (Krummendorf), Łęgowo (Lang Heinersdorf), Kępско (Schönborn), Ostrzyce (Ostritz), Kielce (Keltschen), Kije (Kay) oraz Trzciela (Tirschtiegel). **Dla przykładu na liście pasażerów statku „Prince George” znalazła się między innymi rodzina 44-letniego Johanna Georga Kalleske z Trzciela, urodzonego w 1794 roku w Brójcach (Brätz).**

Jedną z większych grup, liczącą około 60 mieszkańców zdecydowanych na emigrację, stanowili także mieszkańcy Przytocznej (Prittisch) i okolic. Postanowili opuścić rodzinne gospodarstwa, choć wielu z nich było przerażonych podróżą i życiem na nieznanym kontynencie, gdzie - jak wówczas powszechnie uważano - ludzie chodzą na głowach...

Swoją morską podróż luteranie rozpoczęli w porcie w Hamburgu, skąd żaglowcami „Prince George”, „Bengalee”, „Zebra” oraz „Catharina” wyruszyli w czteromiesięczną podróż do Australii, opływając po drodze Przylądek Dobrej Nadziei w Afryce (nie było jeszcze Kanału Sueskiego). Była to podróż pełna niebezpieczeństw, czasem nawet 20 % pasażerów umierało na skutek wyczerpania i różnych chorób. Żaglowce dopłynęły do Port Misery w okolicach

dzisiejszego Port Adelaide. W tamtym czasie był to teren rozległych mokradeł i błotnistych bagien. Osadnicy wybrali na osiedlenie teren położony niecałe 10 kilometrów od Zatoki Świętego Wincentego. Założoną w ten sposób osadę nazwano tak samo jak rodziną wieś „Klemzig” i obecnie Klemzig jest dzielnicą Adelaide.

Na emigrację z tych terenów decydowali się głównie Niemcy, lecz także Polacy, w tym również katolicy, szukali swojego miejsca w Australii. Polscy emigranci pochodzili głównie z Dąbrówki Wielkiej, Babimostu, Zbąszynia i Paradyża. W południowej Australii utworzyli osadę Polish Hill River niedaleko miejscowości Sevenhill. Polska kolonia szybko rozrosła się do ponad 300 mieszkańców. W osadzie funkcjonowała szkoła, gdzie nauczano po polsku i angielsku. W 1871 roku konsekrowano kościół pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

Z czasem religijne przyczyny wyjazdów zastąpiły te ekonomiczne. Po osiedleniu się pionierzy sprowadzali dalszych członków swoich rodzin. Tworząca się młoda kolonia angielska potrzebowała ludzi wykształconych i rzemieślników z różnych branż. Prawdziwe zainteresowanie tym kierunkiem nastąpiło w połowie lat 50. XIX wieku, kiedy to na kontynencie australijskim odkryto złoto. Intensywny napływ ludności załamał się na przełomie XIX i XX wieku w wyniku katastrofalnej suszy.

Emigrantów z Prus charakteryzowała wielka pobożność, radość życia i pracowitość, co czyniło z nich doskonałych kolonistów. Autor zamieszczonego w „Southern Australian” artykułu z 1 maja 1839 r. pisał:

„Przybysza uderza miłe usposobienie i grzeczne maniere tych ludzi. Mężczyzna unosi kapelusz, gdy cię mija i kłania się z zachowaniem odległym od prostactwa i służalczości. Kobieta, choć może ugina się pod ciężarem niesionego drewna, uśmiecha się, okazując przechodzącemu przybyszowi wyraz pełnej szacunku uprzejmości. Nawet nieliczni tubylcy pomagający im w niektórych pracach, zdają się przejmować ich ducha, postępując z rezerwą i nie narzucając się”.

Andrzej Chmielewski



Okruchy pamięci ...

Cofnę się do czasów wojny. Nie mogę pamiętać co było za tzw. „pierwszych Sowietów” w 1939 roku – to znam z późniejszych opowiadań dorosłych – ale już dobrze pamiętam wejście Niemców. Wiadome mi było, jak rozprawiali się oni z Żydami. W Zdzięciole powstało getto, były rozstrzeliwania. Najpierw dzielono ich na dwie grupy – na tych, którzy jeszcze mogli pracować i tych słabszych, których zabijano. Był Żyd, lekarz pediatra, nazywał się Winnik. Rozłączono go z żoną, on miał jeszcze żyć, ją przeznaczono na śmierć. Wtedy dobrowolnie wyszedł ze swojej grupy i dołączył do żony. Były w Zdzięciole dwie bardzo dobre dentystki Żydówki. Niemcy leczyli u nich zęby, a wieść gminna niesie, że nawet były ich kochankami. Pewnego razu Niemcy powiedzieli im, że będą musieli je zabić, bo tak każe ich wódz Adolf Hitler. Zostały ostrzeżone, a jednak nie ratowały się, nie uciekły. Była w pobliżu partyzantka polska, sowiecka i żydowska, a one siedziały w domu i czekały na śmierć. Zdumiewała mnie zawsze ta bierność. I rzeczywiście zginęły.

Mieszkaliśmy prawie za miastem. Druga strona ulicy Słonimskiej była niezabudowana, rozciągał się tam duży plac, a za nim las. Któregoś wieczoru, gdy mówiłam pacierz, gdzieś całkiem blisko zaterkotał karabin maszynowy. Egzekucja? Potyczka z partyzantami? Przestałam się modlić. „Mów dalej – to nie takiego” – powiedziała mama. Z tym się żyło, z tym się zasypiało, choć nawet w dzień nie było się bezpiecznym. Któregoś dnia przechodził ulicą zastęp Łotyszów, którzy współpracowali z Niemcami. Padł strzał, ale nikomu nic się nie stało. W ogródku przed domem była z dzieckiem nasza znajoma. Łotysze zabili ją, chociaż to nie ona strzelała. Przypomina mi się, co mówił Władysław Szpilman w książce *Pianista* (str. 88-89): „W każdej wojnie wypływają na powierzchnię grupy narodowościowe, które są zbyt tchórzliwe, by walczyć otwarcie i zbyt mądre, by odgrywać jakąkolwiek samodzielną rolę polityczną, wystarczająco zaś niemoralne, by przyjąć rolę płatnych katów przy jednym z walczących mocarstw”.

Niemcy wycofując się wysadzili most w Zdzięciole, a Sowietci już nadchodzili. Łapali po domach młodzież i pędzili do pracy przy naprawie mostu. Młodzi chowali się, gdzie kto mógł. Sąsiadka, 18-letnia dziewczyna, uciekała do drewnianej ubikacji w podwórzu, ja za nią, choć miałam wtedy 7 lat i mnie by nie wzięli, ale strach jest bardzo zaraźliwy i przesiedziałyśmy tam, póki niebezpieczeństwo nie minęło. Pamiętam też, że kilka nocy spaliliśmy w ziemiance, wykopanej w ogrodzie z

obawy przed pożarami na naszej ulicy, ale do naszego domu nie doszedł. Ludzie obchodzili swoje domy z chlebem świętej Agaty, modlili się i pożar zgasł.

Mieszkaliśmy w dużym domu, należącym do niejakiego pana Bohulicza, ale Sowietci nas z niego wyrzucili, bo potrzebowali go na dom dziecka dla sierot z głębi Rosji. Były to dzieci zupełnie zdziżące, ludzie obchodzili ten dom z daleka, bo można było być oplutym, uderzonym, kopniętym. Tak były wychowywane. Któregoś dnia wychowawcy prowadzili je parami na rynek, gdzie musiały oglądać egzekucję. Wieszano „wroga ludu” – nie wiem, kto to był. To była programowa „nauka nienawiści. (Taki tytuł nosi zresztą książka M. Szolochowa.) Zdarzały się nocne najścia enkawudzystów, szukali ludzi, którzy nie byli zameldowani w mieście. Kiedyś przyszła ze wsi nasza dawna służąca i u nas zanocowała. Trzeba trafu, że tej nocy się zjawili, ale ona schowała się pod łóżkiem. Gdyby ją znaleźli, mogłoby być źle. Mama pokazała im pokój, gdzie ja spałam i powiedziała – tu śpi moja córka. No i dobrze – kto śpi, ten nie grzeszy, odpowiedział sentencjonalnie enkawudzista. Pewnego dnia żołnierze radzieccy biegali po domach i zwolniali ludzi na cmentarz. Co się okazało? Stacjonował w Zdzięciole starszy rangą wojskowy z córką, też w randze oficera. Siedziała przed domem i czytała książkę, a pijany żołnierz celował do niej z karabinu i mówił do kolegów – trafię w głowę, czy nie trafię. Trafił. Dziwne, że żaden go nie powstrzymał, pewnie też byli pijani. Wszyscy w miasteczku żalowali szczerze tej młodej dziewczyny, to była zupełnie niepotrzebna śmierć.

Cóż dziwnego, że po takich przeżyciach dzieci w moim wieku były znerwicowane. Dzisiaj trzęśli by się nad nami przeróżni terapeuci, psycholodzy, pedagodzy, a może nawet i psychiatrzy, a wówczas zaraz po przyjeździe na Ziemię Odzyskane, prawie z repatriacyjnych wagonów, niejako z marszu, poszliśmy do szkół. Rok szkolny w 1945 roku zaczynał się 1 sierpnia. Z racji wieku poszłam do pierwszej klasy, a ponieważ umiałam już czytać i pisać, przeniesiono mnie do drugiej, a po półroczu do trzeciej. Czułam się jak piłka przerzucana z klasy do klasy. Trzy razy w ciągu roku zmieniałam wychowawcę, zespół klasowy, a nawet salę lekcyjną. Z tego wszystkiego ... zaniemówiłam. Przestałam odpowiadać na najprostsze pytania, milczałam, nie mogłam się odezwać. Już cheiano mnie cofnąć z powrotem o klasę niżej, ale do tego nie doszło i na końcu roku szkolnego przeszłam do klasy czwartej. **To był mój prywatny koniec wojny.**

Krystyna Hulecka



Pamięci Ani (1966 – 2020)

„Jak nikt inny na zawsze zapisałaś się w naszych sercach i wciąż będziesz przy nas

- Twoją miłością, Twoją troską, Twoim oddaniem”...

Aniu, odeszłaś od nas tak nagle, pozostawiając smutek i wielki żal.

Żegnamy dzisiaj naszą koleżankę i przyjaciółkę, pielęgniarkę, prawego i zawsze życzliwego ludziom człowieka **śp. Anię Daszkiewicz**. Ania przez całe swoje zawodowe życie pracowała w międzyrzeckim szpitalu. Od 2014 roku jako oddziałowa na Oddziale Ortopedii. Była człowiekiem rzetelnym, uczciwym i pracowitym. Skromna, życzliwa, pogodna, cieszyła się szacunkiem koleżanek i przełożonych. Wyciągała pomocną dłoń do każdego, kto tylko tej pomocy potrzebował, a o jej wielkim sercu pacjenci nigdy nie zapomną. Dziękujemy Ci Aniu za to, że byłaś z nami. Byłaś dla nas ogromną pomocą i oparciem.

Aniu, będziemy Cię pamiętali zawsze uśmiechniętą, pełną radości, ciepłą i miłości, żyjącą dla innych. Będziemy wspominali nasze wspólne wigilie, spływy kajakowe i nasze rodzinne życie oddziałowe.

Kochana Aniu, żegnam Cię w imieniu całego personelu, z którym byłaś związana przez ostatnie lata. Ciężka choroba spowodowała, że 18 czerwca 2020r. odeszłaś od nas na „wieczny dyżur”. Spoczywaj, kochana, w spokoju!

Rodzinie przekazujemy słowa wsparcia, łączymy się w modlitwie z wszystkimi, którzy przeżywają czas próby i rozłąki z najbliższą osobą. Jest to wielka strata, która jeszcze długo będzie napelniać smutkiem nasze serca.

Łącząc się w żalobie, składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Alina Piniarska



Aleksandra Łuczak (z domu Ejsmond)

- nauczycielka Szkoły Podstawowej w Brójcach

W trudnym dla wszystkich okresie, spowodowanym przez COVID – 19, poprosiłam moją nauczycielkę języka rosyjskiego, Panią Aleksandrę Łuczak, o „przelanie na papier” opowieści o swoim życiu i pracy. Przytaczam ją w całości.

Urodziłam się w 1946 r. w Przemyślu. Moi rodzice podzielili los wielu Polaków, mieszkających na Kresach wschodnich, zostawili na Wołyniu cały dobytek i uciekali przed bandami UPA. Kierowali się na zachód Polski. Na krótko w 1946 r. zatrzymali się w Przemyślu, tam się urodziłam. W tym samym roku dotarliśmy do Starego Strącza pow. Wschowa, woj. Zielona Góra. Rodzice z moimi dwoma starszymi siostrami i ze mną zamieszkali w domu z ogrodem, obok znajomych z Wołynia. Czasy były trudne, jednak rodzice dbali o to, żeby nasze dzieciństwo było w miarę bezpieczne i szczęśliwe. Do szkoły podstawowej chodziłam w Starym Strączu, lubiłam szkołę i dobrze się uczyłam. W latach 1960-64 uczęszczałam do Liceum Ogólnokształcącego we Wschowie. Już w liceum postanowiłam, że zostanę nauczycielką. Po maturze złożyłam dokumenty do Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze na kierunku filologia rosyjska. Zdecydowałam się na filologię, ponieważ łatwo uczyłam się języka, interesowała mnie literatura rosyjska. Poza tym, językiem rosyjskim można było porozumieć się w wielu europejskich krajach. W studium oprócz języka rosyjskiego przygotowano nas do nauczania w klasach I-III.

Po otrzymaniu dyplomu Studium Nauczycielskiego, 1 września 1966 r. rozpoczęłam pracę w Templewie pow. Międzyrzecz. Po trzech latach przeniosłam się do rodziców, pracowałam tam 1 rok. W 1970 roku wyszłam za mąż, otrzymałam pracę i mieszkanie w Brójcach i tu zostałam na stałe.

Tutaj urodziły się moje dzieci.

Przez wszystkie lata pracowałam jako rusycystka w klasach V-VIII i nauczycielka nauczania początkowego w klasach I-III. Po 1989 roku i wielkich politycznych zmianach, wycofano język rosyjski ze szkół. Od tego czasu pracowałam w klasach I-III (wychowawstwo i wszystkie przedmioty w jednej klasie) i uczyłam **plastyki** w klasach V-VIII.

W czasie mojej pracy dokształcałam się na różnych kursach. Byłam jeden miesiąc na kursie językowym w Petersburgu, na kursach organizowanych przez Studium Przedmiotowo - Metodyczne w Zielonej Górze i kursach harcerskich.

Pracowałam też społecznie. Byłam drużynową drużyny harcerek, później przez kilka lat na **pół etatu** komendantem **brójeckiego** szczepla harcerzy ZHP. Były 2 drużyny zuchowe i 2 harcerskie. W tym czasie harcerze byli liczną grupą. **Wszyscy umundurowani, również drużynowi i wszyscy garnęli się do harcerstwa.** Prowadziłam też kronikę szkolną i kółka zainteresowań.

Za pracę - po 25 latach - zostałam odznaczona medalem Zasługi dla Miasta i Gminy Trzciel oraz Złotym Krzyżem Zasługi. W 2000 roku, po 34 latach pracy, odeszłam na emeryturę. Na emeryturze odpoczywam, czytam książki, **spaceruję z moimi pieskami, wspominam moich wychowanków.** Wielu z nich wyjechało z Brójec, mieszkają w różnych miejscach w Polsce i za granicą. Z tymi, którzy pozostali na naszym terenie, często widzimy się i rozmawiamy. Niektórzy zostali nauczycielami i pracowałam z nimi w szkole - Bożena **Torchala (Klimczak)**, Małgorzata **Sommerfeld (Nowak)**, Małgorzata **Mokra (Kufel)**. Są też tacy, których uczyłam, a obecnie są na stanowiskach i pełnią odpowiedzialne funkcje jak Lucyna Nowak (**Chabzda**), która jest dyrektorem Zespołu Edukacyjnego w Brójcach.



Często widuję Marię **Harhura** (Mazur), która pracuje w bibliotece w Brójcach. Kiedy wypożyczam książki, rozmawiamy na różne tematy. W czasie mojej 30-letniej pracy w

Brójcach spotkałam wielu mądrych i odpowiedzialnych uczniów, którzy osiągnęli bardzo dobre wyniki w nauce i aktywnie uczestniczyli w życiu szkoły.



PS Pani Ola jest bardzo pogodną osobą, zawsze uśmiechniętą. Miałam wielkie szczęście, że przyszła do brójeckiej szkoły, kiedy byłam w siódmej klasie i przez dwa lata uczyła mnie języka rosyjskiego. Była wymagającą nauczycielką. To dzięki niej do dzisiaj potrafię porozumieć się w tym języku. Ponieważ nigdy wcześniej nie wyraziłam swojego uznania za wspaniałe podejście Pani Oli do uczniów, za jej cierpliwość i wyrozumiałość - niech to wspomnienie będzie dowodem mojej wdzięczności. Dziękuję bardzo i życzę wielu radosnych dni i dużo zdrowia na dalsze lata życia.

Halina Pilipczuk



LOŻA MASONSKA

Loża Masońska Luizy do czasu delegalizacji w marcu 1935 roku mieściła się w Międzyrzeczu. W całych Niemczech w tym czasie było około 60 tys. wolnomularzy. Ilu członków skupionych było w tym ruchu w powiecie międzyrzeckim? Pewnie nigdy się nie dowiemy. Następnie budynek przejęła międzyrzecka NSDAP.

W nocy z 29 na 30 stycznia budynek podpalili miejscowi działacze partyjni. Bardziej w obawie o swoje życie niż o dobro narodowego socjalizmu. W budynku mieściły się między innymi powiatowe

archiwa tej organizacji. A w szczególności listy jej członków. Rosjanie zapamiętali szukali ludzi partii, przeważnie każdy rozpoznany lub wydany nazista, w pierwszych tygodniach po zajęciu tych terenów, był z reguły rozstrzeliwany, a jego dom palony. W późniejszym czasie działacze hitlerowskich, jeżeli nie udowodniono im jakichś zbrodni, wywożono na „białe niedźwiedzie”. Chociaż trzeba zaznaczyć, że większość bonzów partyjnych zdołała uciec za Odrę. Rozkaz podpalenia tego i innych urzędowych budynków w mieście wydał Kreisleiter NSDAP Manze.



Pocztówka ze zbiorów Darka Brożka
Andrzej Chmielewski

CZEŚĆ III HISTORII MUTW

Na wstępie chciałbym przeprosić serdecznie panią Irenę Frydryk, bowiem w poprzedniej relacji w opisie działalności sekcji komputerowej napisałem, że jednym z darczyńców była Irena Frydryk, a powinno być właśnie Frydryk. Była to zawiniona przeze mnie karygodna niestaranność, za co koleżankę Irenę FRYDRYK oraz czytelników przepraszam.

Teraz ad rem:

Trzeci już rok naszej działalności, rok akademicki 2008/2009, rozpoczęliśmy 15 września w Sali starościńskiej międzyrzeckiego muzeum. Prezes przywitał zaproszonych gości w osobach: zastępcy burmistrza Międzyrzecza Krzysztofa Solarewicza, Księdza dziekana Marka Walczaka oraz wykładowcy Uniwersytetu Zielonogórskiego dr. Marceliego Tureczka, który uświetnił naszą uroczystość wykładem inauguracyjnym na temat: „Różnorodne funkcje historii, obiektywizm w badaniach historii i jej użyteczność oraz historia a polityka”. Tego bardzo ciekawego wykładu wysłuchało z olbrzymim zainteresowaniem ponad stu studentów obecnych na uroczystości.

Po dwóch latach działalności- w tym rok jako samodzielna jednostka - uniwersytet okrzepł i mocno zaznaczył swoją obecność na scenie społecznej działalności organizacji seniorskich naszego miasta i gminy, tak że zarząd zobligowany był do rozszerzania działalności zwiększając liczbę sekcji w miarę zainteresowań swoich członków. Zwiększała się także samorządność poszczególnych sekcji i kół zainteresowań, na czele każdej sekcji stanęli wybrani spośród członków starostowie grup, którzy mieli dbać o dobrą współpracę z zarządem uniwersytetu, wykładowcami, dyrekcją MOK, muzeum i biblioteki, gdzie wynajmowane były pomieszczenia na zajęcia. Ten obowiązek ciąży na starostach grup do dzisiaj. Nie mają oni określonej liczby kadencji tak samo jak zarząd, określona jedynie jest długość kadencji. Od chwili powstania stowarzyszenia trwa ona 3 lata. W latach poprzednich, gdy byliśmy sekcją MOK, kadencje trwały jeden rok.

Pierwszymi starostami zostali: Jolanta Walczak –sekcji literackiej, Irena Mastalerz- sekcji gimnastyki rehabilitacyjnej –pełni tę funkcję też obecnie, ciesząc się nadal ogromnym zaufaniem koleżanek i kolegów, Genowefa Filipek - zespołu śpiewaczego „Krag”. Po powstaniu zespołu „Sonore” prowadzonego przez Donatę Marzec starostą został Andrzej Kiczka, a po zmianie prowadzącego i nazwy zespołu na „Aplauz” starostą została Kazimiera Kiczka. Obecnie, po rezygnacji z tej funkcji pani Kazimiery, starostą jest Maria Balcerkiewicz. Pierwszym starostą sekcji historycznej, a raczej opiekunem z ramienia zarządu, została Wacława Kuczyńska. Starostą natomiast wybraną została Bożena Wróbel i pełniła tę funkcję do końca roku 2019. Funkcję starosty sekcji regionalistyki pełnił początkowo Roman Dybowski, zastępował go niejednokrotnie Mirosław Szmyt, który tę funkcję pełni obecnie.

W tym początkowym okresie bardzo aktywnie

działały trzy sekcje: haftu i rękodziela, do której należały chyba wszystkie panie, a na pewno znamienita ich większość. Na starostę sekcji wybrano Barbarę Redman. Sekcję turystyki pieszej prowadziła nasza koleżanka Lidia Woźniak, starostą była Ania Kraszewska, skarbnikiem Stanisława Kwiatkowska, a funkcji kronikarza podjęła się Kazimiera Kiczka.

Sekcja haftu i rękodziela w swym założeniu zajmowała się rozpowszechnianiem między koleżankami umiejętności różnego rodzaju haftu - od wyszywania krzyżkowego poprzez haft Richelieu i inne techniki. Tworzyły nasze panie istne cudenka – krajobrazy, portrety, ozdoby choinkowe i wielkanocne, serwety i serwetki, stroje dla lalek, a nawet szydełkowane suknie dla siebie. Chcąc pokazać swoje prace mieszkańcom miasta koleżanki zorganizowały w ratuszu wystawę, otwartą 6.10.2008 roku, która trwała trzy dni.



Sekcja turystyki pieszej miała tę zaletę, że łączyliśmy piesze zwiedzanie wybranych obiektów pieszo, z dojazdem na miejsce koleją lub autobusem. Były to np.: wyjazdy do Gorzycy, pociągami i pieszo do Kurska czy pociągami do Zbąszynka i piechotą do Kosieczyna, żeby zobaczyć przepiękny drewniany kościół lub autokarem do Bledzewa, by zwiedzić kościół, elektrownię i cmentarz żydowski.

Niestety, działalność tych sekcji nie trwała zbyt długo, sekcja haftu zaprzestała działalności z braku pomieszczenia po spaleniu się naszej siedziby, natomiast sekcja turystyki pieszej po rezygnacji pani Lidki z prowadzenia tej sekcji. Z braku chętnych nie udało się na razie wznowić takiej działalności... a szkoda.

Trzecia sekcja - rowerowa - miała nieco więcej szczęścia i od początku powstania uniwersytetu działa do dzisiaj. Pierwszym starostą i prowadzącym tę sekcję był Ryszard Perdon, po jego rezygnacji funkcję tę przejęła Ania Kraszewska - jedna z najstarszych słuchaczek uniwersytetu, po pani Ani sekcję prowadziła Krysia Chamienia, a obecnie kieruje nią Włodzimierz Tomaszewski.

Wśród działań fakultatywnych w tym okresie zasługuje na uwagę zorganizowanie przez zarząd z inicjatywy ówczesnego naczelnika Urzędu Skarbowego, a obecnie naszego studenta Józefa Spychały, warsztatów na temat rozliczania podatku PIT „Wszystko o ulgach podatkowych”. Z wiedzy, którą przekazała nam pracownica urzędu skarbowego Izabela Maćkowiak byliśmy bardzo zadowoleni, z powodów czysto praktycznych. Ta wiedza wielu słuchaczom przydaje się do dzisiaj.

W kwietniu 2009 roku wybraliśmy się na trzydniową wycieczkę do Budapesztu. Było cudnie. Jeszcze przed wyjazdem przygotowaliśmy się do tej wycieczki zapoznając się z historią Węgier oraz ich stolicy. Wyposażona w wiedzę 42- osobowa grupa słuchaczy wyruszyła na wycieczkę z przewodnikiem z biura turystycznego PPHU „PAI” ze Skwierzyny - panem Iwo - Chorwatem z pochodzenia, wspinałym gawędziarzem i znawcą Europy południowej i Bałkanów. W drodze Iwo uzupełnił naszą wiedzę geograficzną i historyczną na temat Budapesztu. Na miejscu oczekiwała nas pani Lucyna, pracownica polskiej ambasady w Budapeszcie, która zapewniła nam wspinałą opiekę i oprowadziła po





najważniejszych zabytkach tego wspaniałego miasta. Oglądaliśmy zapierające dech, fascynujące i zaskakujące widoki z Góry Gelerta, znakomite zabytki na wzgórzu zamkowym i charakterystyczne dla zamku królewskiego wspaniałe, mieniące się kolorami baszty rybackie. Zwiedziliśmy Bazylikę św. Stefana oraz największą w Europie i trzecią na świecie synagogę Rumbach i niezwykle urody, zachwycający pięknem swej architektury gmach parlamentu, a także Plac Bohaterów z jego 34- metrową kolumną zwieńczoną figurą Archaniola Gabriela wraz z 85- metrową kolumnadą, na której znajdują się postacie ważne dla państwowości węgierskiej, w tym król Polski i Węgier Ludwik I, u nas zwany węgierskim. Nie sposób nie wspomnieć o spacerze Aleją Andrássy, reprezentacyjnej alei łączącej Plac Bohaterów z Placem Elżbiety. Ulicy wręcz naszpikowanej muzeami i ambasadami. Z sentymentem wspominamy urokliwy nocny rejs stateczkiem po Dunaju. Zachwycaliśmy się architekturą mostów, szczególnie wspaniałego mostu łańcuchowego, a na pożegnanie była zupa węgierska i lampka węgierskiego wina przy wtórze czardaszy granych przez węgierską kapelę. Nie omieszkaliśmy zwiedzić także słynnych budapeszteńskich term oraz Wyspy św. Małgorzaty, a także Wielkiej Hali Targowej – olbrzymiej i wspaniałej.

Wspomnieniom z Budapesztu poświęcam wiele miejsca, ponieważ po wycieczkach do Brna, Pragi i Wiednia, zrobiła na uczestnikach wycieczki olbrzymie wrażenie. Po prostu jest co wspominać. Myślę, że uczestnicy tej wspaniałej przygody będą mieli, czytając ten fragment, doskonały asumpt do wspomnień. Tego typu wycieczki zagraniczne staraliśmy się organizować co roku. W późniejszym czasie zostały one połączone z dłuższym wypoczynkiem.

Na uczelni praca przebiegała normalnym trybem na nauce, a także rozrywce, wypełniając statutowe zadania naszej organizacji. Czas mieliśmy wypełniony na 100 %, nie było miejsca na nudę. Wreszcie przyszedł czas na zakończenie tego roku.

W annałach uniwersyteckich i lokalnej prasie ówczesny prezes mgr Antoni Tkocz odnotował że, „**9 czerwca 128 słuchaczy ukończyło trzeci rok nauki w Międzyrzeckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku.** Wszyscy otrzymali okazjonalne publikacje „Tak było – zapisy I edycji 2006 -2009” oraz stosowny dokument, w którym czytamy, że „Prezes Uniwersytetu zapoznawszy się z aktywnością słuchacza, nadto poznawszy chęć zgłębiania wiedzy oraz kultury wszelakiej uznaje go za abiturienta owej szacownej uczelni i zapisuje **5 czerwca Anno Domini 2009 do właściwej Księgi Abiturientów.**”

Tak minął rok akademicki 2008/2009 i po wakacjach rozpoczęliśmy kolejny rok nauki i ciężkiej pracy na naszej uczelni **14 września 2009 roku wykładem inauguracyjnym wygłoszonym przez dr. Marcelę Turczak na temat „Zabytki Ziemi Lubuskiej”.**

Naczelnym hasłem naszej uczelni od momentu jej powstania było „przede wszystkim nauka”. Na wykładach, wycieczkach turystyczno- krajoznawczych, zespołach tematycznych i lektoratach. Wykłady przyciągały swą atrakcyjnością spore rzesze studenckiej braci. W fakultatywnych zajęciach uczestniczyło średnio około 100 osób, należy uznać to za bardzo dobrą frekwencję. Na początku 2010

roku pożegnaliśmy odchodzącą na emeryturę dyrektorkę MOK Jolantę Pacholak -Stryczek, a stanowisko dyrektora objął mgr Andrzej Sobczak. Zmiana dyrektora MOK nie zmieniła naszej sytuacji prawnej, nadal pozostaliśmy sekcją działającą w ramach tej instytucji. Nadal dofinansowywani byliśmy przez MOK z budżetu specjalnie przeznaczonego na naszą działalność i znajdowaliśmy się pod przyjazną opieką dyrekcji MOK, korzystając z pomieszczeń domu kultury i biblioteki, za co jesteśmy tej instytucji jej szefom i pracownikom niezmiennie wdzięczni.

Rok akademicki 2009/2010 czyli już czwarty rok działalności zakończyliśmy 9 czerwca.

W roku tym, poza stałymi zajęciami, stanowiącymi codzienność naszej pracy, do istotnych wydarzeń możemy zaliczyć wspaniałą wycieczkę w dniach **21.03 -27.03.2010 roku: Rzym- Monte Cassino – Wenecja – Salzburg.** Te dni obcowania z kulturą starożytnego Rzymu i audiencja z papieżem Benedyktem XVI, a szczególnie wizyta na Monte Cassino pozostawiły niezapomniane wrażenie. Klasztor Benedyktynów odbudowany po zniszczeniu podczas II wojny światowej i ponownie konsekrowany przez Pawła VI w 1964 roku robi olbrzymie wrażenie. Jednak dla nas- Polaków- największym przeżyciem był cmentarz wojskowy, gdzie spoczywają prochy żołnierzy II Korpusu Polskiego i gen. Władysława Andersa. Złożyliśmy im w hołdzie kwiaty. Wieczne miasto i Wenecja wywarły



na nas kolosalne wrażenie. O poszczególnych zabytkach nie będę się rozpisywał z uwagi na brak miejsca, a w kilku słowach trudno oddać ich piękno i ogrom znaczenia dla historii ludzkości. Wielkich doznań estetycznych dostarczyła nam także droga powrotna przez piękne Alpy do Salzburga.

W następnych miesiącach poznaliśmy uroki Częstochowy – Krakowa – Wieliczki – Wadowic – Oświęcimia. Jeszcze w maju odwiedziliśmy Kórnik i arboretum - najstarsze w Polsce i najbogatsze pod względem liczby gatunków i odmian wśród parków dendrologicznych Europy środkowej. Zwiedziliśmy pałac Działyńskich w Rogalinie, podziwiając barokowo – klasycystyczny pałac z XVIII wieku zbudowany przez Raczyńskich i udaliśmy się zwiedzać Gniezno. Było, jak zwykle, bardzo ciekawie i miło. Uczestniczyliśmy ponadto w tym roku akademickim w 10 koncertach edukacyjnych filharmonii poznańskiej, wysłuchaliśmy 4 wykładów profesorów uniwersytetów szczecińskiego i zielonogórskiego, 73 słuchaczy doskonaliło konwersację na lektoratach języków angielskiego, niemieckiego i francuskiego, czterokrotnie spotykaliśmy się na zajęciach sekcji literackiej, aktywnie uczestniczyliśmy w zajęciach sekcji komputerowej, haftu i rękodzieła, a także zespołu śpiewaczego oraz sekcji rowerowej i turystyki pieszej.

Po pracowicie przeżytym roku udaliśmy się na zasłużone wakacje. Dalszy ciąg w następnym numerze.

Andrzej Kiczka



Informacje ze starostwa

PREZYDENT ANDRZEJ DUDA W
MIĘDZYRZECZU



29 maja starosta Agnieszka Olender uczestniczyła w wizycie prezydenta Andrzeja Dudy w Międzyrzeczu. Prezydent rozpoczął pobyt w naszym mieście od odsłonięcia umieszczonej na ratuszu tablicy, upamiętniającej powstanie pierwszych organów administracji polskiej na Ziemi Lubuskiej. Prezydent podkreślił rolę samorządów w rozwoju polskich miast i gmin. Mówił także o korzyściach dla lokalnych społeczności, wynikających ze współpracy z administracją rządową. Zwracając się do mieszkańców i władz lokalnych - powiedział m.in.: „Budując Polskę gminną, powiatową, budujecie wielką Rzeczpospolitą Polską”!



Następnie razem z posłanką do Parlamentu Europejskiego Elżbietą Rafalską, Wojewodą Lubuskim Władysławem Dajczakiem, przedstawicielami lokalnych władz i zaproszonymi gośćmi udał się do Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego, gdzie został przywitany przez dyrektora Andrzeja Kirmiela. W czasie rozmowy poruszony został temat podjętych przez muzeum międzyrzeckie starań o przyznanie kompleksowi zamkowemu tytułu Pomnika Historii, który nadawany jest przez Prezydenta RP.

W drugiej części wizyty w województwie lubuskim prezydent odwiedził Gorzów Wlkp. i Zieloną Górę.

BUDOWA OBWODNICY TRZCIELA

Starosta Agnieszka Olender, wicestarosta Zofia Plewa oraz



skarbnik powiatu Remigiusz Biłous uczestniczyli 5 czerwca w spotkaniu w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim, w trakcie którego nastąpiło uroczyste podpisanie umowy na dofinansowanie długo oczekiwanej inwestycji – obwodnicy Trzciela. Środki finansowe pochodzą z Funduszu Dróg Samorządowych.

Powiat międzyrzeczki uzyskał dofinansowanie w wysokości 14 099 184 zł. Jest to połowa kosztu całej inwestycji. Projekt pn. „Przebudowa DP Nr 1339F na odcinku od węzła A2 do planowanej obwodnicy i budowy obwodnicy miasta Trzciel wraz z budową skrzyżowania na DK Nr 92” jest realizowany w zakresie inwestycji stanowiących techniczną całość, na którą składają się następujące elementy:

- budowa obwodnicy Trzciela wraz z dodatkowymi jezdniami, komunikującymi działki przyległe do drogi z drogami publicznymi,
- budowa skrzyżowania projektowanej obwodnicy z drogą krajową nr 92 oraz z ul. Główną w formie ronda dużego,
- budowa skrzyżowania projektowanej obwodnicy z istniejącą drogą powiatową nr 1339F w formie ronda średniego,
- budowa przejazdu drogi gminnej nr 006301F pod projektowaną obwodnicą,
- budowa i przebudowa istniejącego odwodnienia (budowa przepustów, budowa rowów),
- rozbiórka i budowa przepustu pod drogą powiatową 1358F w km około 0+103,
- budowa i przebudowa zjazdów indywidualnych,
- budowa oświetlenia projektowanych rond,
- budowa kanału technologicznego wzdłuż drogi krajowej nr 92,
- przebudowa kolizyjnych odcinków sieci uzbrojenia terenu,



- wycinka kolidujących drzew i krzewów,
- rozbiórka ogrodzeń, kolidujących z inwestycją,
- wykonanie nasadzeń kompensacyjnych.

Ta wieloletnia inwestycja ma strategiczne znaczenie nie tylko dla powiatu międzyrzeckiego, ale również dla naszego kraju, ponieważ wpisuje się w transgraniczny układ komunikacyjny. Jej realizacja jest także niezbędna dla funkcjonowania planowanej w Trzcielu strefy przemysłowej, gdyż umożliwi dostęp samochodów ciężarowych do terenów inwestycyjnych w gminie Trzciel.

SPRZĘT DO PRACOWNI NAUKI ZAWODU

W ramach realizowanego przez powiat projektu „Modernizacja kształcenia zawodowego w powiecie międzyrzeckim” za kwotę blisko 18 tys. zł doposażona została pracownia fryzjerska w Zespole Szkół nr 2 w Międzyrzeczu.

Zakupiono sprzęt fryzjerski, m.in. prostownice, falownice, szczotki do układania fryzur, główki treningowe, infrazon, sanitatory oraz kosmetyki do pielęgnacji włosów i inne niezbędne artykuły do nauki zawodu. Zakupiony sprzęt znacznie wzbogacił szkolną bazę dydaktyczną.

Na zaproszenie dyrektora Branżowej Szkoły I Stopnia Anety Bierezińskiej 4 czerwca szkołę odwiedziła starosta Agnieszka Olender oraz wicestarosta Zofia Plewa. Podczas spotkania dyrektor szkoły zaprezentowała pracownię fryzjerską wyposażoną w nowy sprzęt, który niewątpliwie podniesie komfort pracy nauczycieli i uczniów.



Warto wspomnieć, że w 2019 r. w ramach projektu doposażono pracownię budowlaną do nauki zawodu technik budownictwa (46 845,00 zł), zakupiono materiały dydaktyczne do nauki zawodu monter zabudowy i robot wykończeniowych (46 175,00 zł) oraz otwarto pracownię gastronomiczną w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Pracownia została wyposażona w nowoczesny sprzęt i meble. Otwarcie poprzedzone było zakupem materiałów dydaktycznych, niezbędnych do przeprowadzenia zajęć praktycznych w pracowni przygotowującej uczniów do zdania kwalifikacji „Sporządzanie potraw i napojów oraz przeprowadzenia części praktycznej kursu zdrowego żywienia – carving”. Na 10 stanowisk zakupiono sprzęt AGD, zastawę stołową, drobne narzędzie kuchenne oraz zestaw sztućców na każde stanowisko. Koszt wyposażenia stanowiska wyniósł 2 630 zł. Do końca trwania projektu planuje się jeszcze doposażyć pracownię w materiały dydaktyczne na kwotę 40 000 zł.

MODERNIZACJA SZPITALNEGO ODDZIAŁU RATUNKOWEGO

W Szpitalu Międzyrzeckim trwa modernizacja SOR-u. To serce każdego szpitala, ponieważ udziela się tu świadczeń opieki

zdrowotnej polegających na wstępnej diagnostyce oraz podejmuje leczenie w zakresie niezbędnym dla stabilizacji funkcji życiowych osób, które znajdują się w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego. W ramach realizowanego projektu międzyrzecki SOR zostanie doposażony w sprzęt i aparaturę medyczną. W związku z projektem powstaje również nowoczesna pracownia endoskopii.

Całkowity koszt inwestycji to blisko 7 milionów zł. Dofinansowanie z Ministerstwa Zdrowia obejmuje 85% kosztów. Pozostałe 15% to wkład własny spółki. Umowa z generalnym wykonawcą została podpisana w listopadzie 2019 r. Termin zakończenia prac jest planowany na grudzień 2020 r.

KOLEJNE DOKAPITALIZOWANIE SZPITALA

9 czerwca powiat międzyrzecki dokapitalizował Szpital Międzyrzecki Sp. z o.o. kwotą 300 tys. zł. Środki te zostaną przeznaczone na trwającą przebudowę SOR-u. Jest to już trzecie wsparcie w tym roku. Łącznie w 2020 r. powiat międzyrzecki przekazał spółce 1,6 mln zł.



Podpisanie protokołu nastąpiło w obecności notariusza Mirosława Kowalik i prezesa Szpitala Międzyrzeckiego Waldemara Taborskiego przez starostę Agnieszkę Olender i wicestarostę Zofię Plewę.

POMOC DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Powiat międzyrzecki poprzez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie realizuje program „Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych wywołanych chorobami zakaźnymi”. Program jest skierowany do osób, które z powodu epidemii koronawirusa i zawieszenia działalności placówek zajmujących się rehabilitacją zawodową i społeczną, utraciły możliwość korzystania z prowadzonych przez nie zajęć.

Wysokość pomocy wynosi 500 zł miesięcznie na jedną osobę. Świadczenie może zostać przyznane maksymalnie na okres 3 miesięcy. Do PCPR w Międzyrzeczu wpłynęło 200 wniosków. Na dzień 17 czerwca 120 wniosków zostało rozpatrzonych pozytywnie.

Wnioski można składać do 4 września 2020 r.

- za pośrednictwem platformy SWO – System Obsługi Wsparcia, <https://sow.pfron.org.pl/>
 - lub w formie papierowej w siedzibie PCPR ul. Przemysłowa 2, 66-300 Międzyrzecz.
- Infolinia PFRON powołana specjalnie do tego programu: 517-373-957 oraz (22) 581-84-10.

Karolina Korenda - Gojdz

Pomoc psychologiczna

WAŻNE INFORMACJE Z POWIATOWEGO CENTRUM POMOCY RODZINIE

Kryzys psychiczny to moment, kiedy czujesz, że problemy Cię przerastają, czujesz, że więcej już nie udźwigniesz. Jego powodem może być także śmierć bliskiej osoby, wiadomość o chorobie, ale także życie w ciągłym stresie. Przedłużanie się takiego stanu może prowadzić do depresji. Czasem załamaniu nerwowemu towarzyszą myśli samobójcze. W takiej sytuacji warto zasięgnąć porady specjalisty.

TU OTRZYMASZ POMOC

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Międzyrzeczu (Tel. 95 7428471/75)

Oferuje bezpłatną pomoc psychologiczną, psychoterapeutyczną, prawną oraz poradnictwo przeciwdziałania przemocy w rodzinie poprzez: kontakt osobisty w siedzibie Centrum, konsultacje telefoniczne, konsultacje mailowe.

Linia Wsparcia Dla Osób W Stanie Kryzysu Psychicznego (Tel. 800 70 2222)

Linia Wsparcia 800 70 2222 jest linią całodobową i bezpłatną dla osób dzwoniących. Psycholodzy Fundacji ITAKA dyżurują przy telefonie, odpowiadają na maile, udzielają porad poprzez czat i kierują osoby dzwoniące do odpowiedniej placówki pomocowej w regionie.

Centrum Wsparcia - bezpłatny telefon dla osób w kryzysie czynny 24h / dobę 7 dni w tygodniu (także w święta) Centrum Wsparcia udziela porad dla dzieci, młodzieży i osobom dorosłym. Centrum posiada stronę internetową www.liniiawsparcia.pl, na której, poza psychologami dyżurującymi pod telefonem wsparcia, umieszczono informację o dyżurach specjalistów: psychiatry, prawnika, pracownika socjalnego

Bezpłatny Kryzysowy Telefon Zaufania Dla Dzieci i Młodzieży (Tel. 116 111)

Można dzwonić codziennie **24 godziny/dobę** Ze strony www.116111.pl można też (po zalogowaniu) wysłać e-mail do specjalisty.

Masz problem i szukasz osoby, do której możesz się z nim zwrócić? Czujesz się samotny, potrzebujesz wsparcia i rozmowy z życzliwą osobą? Zadzwoń lub napisz wiadomość.

Kontaktować mogą się też osoby niepokojące się o swoich bliskich, przyjaciół, znajomych, rodzice, nauczyciele, pedagodzy.

Całodobowa, bezpłatna infolinia dla dzieci i młodzieży, rodziców oraz nauczycieli (Tel. 800 080 222)

Można dzwonić 24 godziny/dobę 7 dni w tygodniu. Można też kontaktować się przez pocztę e-mail lub czat Strona: www.liniaidzieciom.pl

Jesteś dzieckiem lub nastolatkiem? Zadzwoń, jeśli: masz problemy w szkole lub w domu, potrzebujesz z kimś porozmawiać, czujesz się przygnębiony, jesteś ofiarą przemocy.

Jesteś rodzicem lub opiekunem? Zadzwoń jeśli masz problem z dzieckiem lub dorastającym nastolatkiem i nie wiesz jak mu pomóc.

Bezpłatny telefon zaufania dla dzieci i młodzieży Rzecznika Praw Dziecka (Tel. 800 12 12 12)

Można dzwonić: od **poniedziałku do piątku**, w godzinach **8:15 - 16:00**. Po godzinie 16-tej można zostawić wiadomość na automatycznej sekretarce. Pod numer Dziecięcego Telefonu Zaufania mogą również dzwonić osoby dorosłe, by zgłosić problemy dzieci.

Bezpłatny telefon wsparcia dla osób po stracie bliskich (będących w żałobie) Fundacji "Nagle Sami" (Tel. 800 108 108)

Można dzwonić: od **poniedziałku do piątku**, w godzinach **14:00 - 20:00**. Linia adresowana jest do wszystkich osób w żałobie, które potrzebują pomocy. Dzwoniący mogą anonimowo porozmawiać o swojej sytuacji, otrzymać wsparcie czy zasięgnąć porady. Dyżury w Telefonie Wsparcia pełnią psychologowie i przeszkoleni studenci ostatnich lat psychologii.

Niebieska Linia Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie (Tel. 800 120 002)

Bezpłatna linia jest czynna 24h/dobę (dyżur prawnika: poniedziałek, wtorek - 17:00-21:00, środa - 18:00-22:00). Jeśli jesteś świadkiem lub doświadczasz przemocy fizycznej, psychicznej lub innej w rodzinie, szkole, pracy lub Twoim otoczeniu, możesz anonimowo uzyskać informację, gdzie szukać pomocy, jak rozwiązać problem, porozmawiać ze specjalistą - psychologiem lub prawnikiem.

E-mail: niebieskalinia@niebieskalinia.info

Policyjny Telefon Zaufania ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie (Tel. 800 120 226)

Pod tym numerem telefonu można uzyskać wsparcie w sytuacji przemocy w rodzinie. Specjaliści obsługujący linię udzielają informacji na temat procedury "Niebieskiej Karty", np. jakie inne podmioty poza policją, mogą ją założyć. Telefon jest czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 9.30 - 15.30 (połączenie bezpłatne). **Pomoc dla dzieci i dorosłych.**

Stowarzyszenie MONAR (Tel. (22) 6359509; (22)6351326)

Monar - Organizacja pozarządowa, która od 30 lat pomaga bezdomnym, samotnym, chorym, uzależnionym, zakażonym wirusem HIV oraz wykluczonym społecznie, w tym więźniom. Monar prowadzi zarówno ośrodki stacjonarne jak i pobytu dziennego oraz noclegownie, szpital, poradnie i punkty konsultacyjne. Ponad 50 placówek posiada uprawnienia do prowadzenia terapii i rehabilitacji osób z problemem narkotykowym.

INICJATYWA PSYCHOLOGOWIE DLA SPOŁECZYSTWA

Bezpłatna pomoc dla osób dotkniętym negatywnymi skutkami pandemii koronawirusa (dla personelu medycznego, służb pomocowych, dla osób przebywających na kwarantannie).

Wsparcie jest ograniczone do maksymalnie 3 sesji nie dłuższych niż 50 minut, przez okres trwania stanu epidemii. Kontakt i grafik specjalistów jest tutaj: <https://www.psychologowie-dla-spoleczenstwa.pl/>

Sporządziła Marzenna Owczarek – starszy specjalista pracy socjalnej w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Międzyrzeczu

MARTA I KAROLINA - finalistki AMERYKA EXPRESS



Międzyrzeczanka Marta Gajewska – Komorowska i Karolina Pisarek ze Szczecinka wygrały finał kolejnego już sezonu reality show *Amerika Express*. Program realizuje od września 2016 roku telewizyjna stacja TVN. Pierwszą prowadzącą była Agnieszka Woźniak – Starak, a następnie Daria Ładocha. Na kolejne odcinki czeka widzowie z całej Polski. Towarzysząc uczestnikom widzowie biorą też udział w przygodach i niebezpieczeństwach, których

autorzy i autorzy i prowadzący nie szczędzą rywalizującym parom w poszczególnych etapach walki o zwycięstwo.

W sezonie 2020 uczestnicy ruszyli po przygodę w ekstremalnych warunkach do Gwatemali i Kolumbii. W finale zwyciężyły modelki - Marta i Karolina. Wszystkie odcinki można obejrzeć na Player.pl, a stacja TVN od 6 czerwca powtarza kolejne etapy 20. sezonu.

Elżbieta oglądała wszystkie sezony i stwierdziła, że ten 2020 był najlepszy. Powiedziała mi – „jak pięknie się patrzyło na wszystkich zawodników. Ten sezon pokazał mi prawdziwą przyjaźń między ludźmi. Nie było w nich zawiści, tylko zdrowa rywalizacja. A że była wśród uczestników międzyrzeczanka Marta – jeszcze bardziej mi się podobała. Urzekła mnie szczerość i normalność w pokazywaniu emocji – tak z serca, a nie na pokaz. Słuchając Marty (Gajki) i Karoliny zmieniałam zdanie o celebrytach i przekonałam się, że w tej pogoni za sławą i pieniędzmi można zatrzymać się i pomyśleć o innych. Obie stwierdziły, że ten program uczy pokory i tego, że trzeba umieć się dzielić i że im mniej się ma, tym bardziej chce się pomagać potrzebującym. Mam nadzieję, że wszyscy finaliści zaprzyjaźnili się, bo przebyte trudy i niewygody przyjaźń cementują. Będę oglądała kolejne sezony, bo one są bardzo pouczające. Tak często zapominamy, że gdzieś żyją ludzie, dla których kawałek chleba i woda do picia są największym szczęściem, bo ich warunki życia są bardzo prymitywne. A my narzekamy na małe mieszkania, kilkuletni samochód i brak kawioru w lodówce. Powtórzę za finalistkami – ten program uczy pokory”. Kiedy pytałam znajomych, czy wiedzą że ta piękna Marta jest międzyrzeczanką, okazało się, że wiedzą, że oglądają i że trzymali kciuki za sukces sympatycznej pary.

Ponieważ pani Marta nie planuje w najbliższym czasie przyjazdu do Międzyrzecza, mam kilka pytań do rodziców - Anny i Ryszarda Gajewskich, których odwiedzało w bardzo gościnnym domu, pełnym zdjęć pięknej córki z sesji w różnych miejscach Europy. U dziadków jest wnuczka Alicja, która podziwia ciocię i chciałaby podróżować razem z nią. (Na rodzinnym zdjęciu Alicja w komunijnej sukience.)

- W telewizyjnym show córka pokazała charakter i wolę walki. Czy Marta była przebojowym dzieckiem?

- Martusia w klasach I - III była bardzo grzeczna, spokojna i nieśmiała. Nigdy nie była przebojowa. Właściwie to otworzyła i odkryła jej zdolności humanistyczne Sławka Dębicka – nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum nr 2 w Międzyrzeczu. Dzięki niej Marta brała udział w konkursach recytatorskich i to z sukcesami, bo zakwalifikowała się do eliminacji ogólnopolskich. Ale obie z nauczycielką się rozchorowały i nie pojechały. Dobrze się uczyła, od IV klasy zawsze miała świadectwa z czerwonym paskiem. Bardzo zaangażowała się w programie na zakończenie nauki w gimnazjum i w szkole wisi jej zdjęcie. Jako dziecko organizowała na podwórku zabawy, konkursy tańca, śpiewu i mody z muzyką z radiomagnetofonu. Sąsiadom to nie przeszkadzało, a dzieci bawiły się świetnie. W międzyrzeczkim ogólniaku ujawniły się

jej kolejne talenty – śpiewała na apelach, recytowała, miała zespół muzyczny, dużo czytała. Szczególnie interesowała się psychologią – taka humanistka o duszy artysty, który wyróżnia się w tłumie.

- Jaki miała plan na życie?

- Od dziecka wiedziała, że chce być aktorką i modelką. Po maturze studiowała w trybie dziennym pedagogikę opiekuńczą – wychowawczą na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na studiach starała się być samodzielną – wystawiała w Internecie ubrania, śpiewała na weselach. Pod koniec I roku zaczęła się realizacją jej życiowego planu. Napisała do agencji modelek w Warszawie, została przyjęta i musiała dojeżdżać do stolicy na sesje. Było ciężko, ale dała radę i już od 8 lat pracuje w modelingu. Po studiach magisterskich w Poznaniu ukończyła też Wyższą Szkołę Aktorską Bogusława Lindy, a obecnie zaliczyła I rok logopedii. Ma czas na wszystko – na pracę i na spotkania rodzinne. Mamy takie wspaniałe córki – Marta jest artystką, a Ola spełnia się jako żona i matka. Obie bardzo się kochają i zawsze możemy na nie liczyć.

- Jak dziewczyna z powiatowego miasta odnalazła się w Warszawie?

- Początki były bardzo trudne – stolica, trzeba sobie radzić. Sama znalazła mieszkanie i podpisała kontrakt ze znaną agencją reklamową. Pracuje jako modelka, nagrywa wiele reklam, jest twarzą znanych agencji światowych, zagrała nawet w filmie o Powstaniu warszawskim. Była już w wielu europejskich krajach i w Japonii. Od 8 lat to życie w biegu i na walcach. Ale takie życie wybrała, a my jesteśmy z niej dumni. No i to jest ważne, że właśnie z takiego małego miasta można się przebić w wielki świat.

- Córka to już celebrytka. Udział w telewizyjnym reality show to marzenie wielu młodych ludzi. Jaka była droga do tego programu?

- To dosyć trudna droga. Program ma przyciągać nazwiskami i muszą być w nim gwiazdy. Marta była na castingu, zakwalifikowała się i razem z Karoliną, którą poznała w Atenach, wystąpiły w *Amerika Express*, przeżyły wiele trudnych dni i wygrały. To była wyczerpująca praca, bo w telewizji oglądaliśmy „obrobione” odcinki, a zdjęcia trwały wiele godzin, w warunkach dalekich do europejskich standardów.

- Obie finalistki to modelki. Czy przyjaźń w modelingu jest możliwa i czy Karolina była już w Międzyrzeczu?

- Dziewczyny poznały się w Atenach. Karolina, już znana modelka - bardzo pomogła Marcie. Dziewczyny zaprzyjaźniły się, i chociaż nieczęsto się zdarza - to nie jest konkurencja, tylko prawdziwa przyjaźń. Karolina na pewno nas odwiedzi, pokażemy jej miasto i okolice.

- Jak sąsiedzi i znajomi przyjęli zwycięstwo córki w finale?

- Wszyscy bardzo serdecznie. Sąsiedzi gratulowali nam już wieczorem z balkonów, a przez cały czas trzymali kciuki i śledzili akcję. Nawet nieznajomi nam gratulują córki. To dla nas – całej rodziny – wielka duma z wygranej. Jesteśmy pewni, że Marta da sobie radę w życiu, że nie będzie dla niej rzeczy niemożliwych i że ta krucha dziewczynka okazała się taką hardą babą.

Serdecznie gratuluję państwu sukcesu córki, a paniom Marcie i Karolinie życzę, żeby zawsze kierowały się sercem i umiały dzielić się z potrzebującymi pomocy.

Izabela Stopyra

Zdjęcia na str. 25. Zgodę na publikację otrzymałam od państwa Anny i Ryszarda Gajewskich

Sprostowanie

W przewodniku turystycznym autorstwa Robert M. Jurga, Leszek Lisiecki, *Międzyrzecki Rejon Umocniony. Fortyfikacje Odcinka Południowego* znalazły się cytaty i wypowiedzi zaczerpnięte z prac Pana Grzegorza Urbanka. Za przeoczenie nazwiska w wykazie literatury autorzy opracowania przepraszają oraz zapewniają że dokonają wszelkich starań by podobna sytuacja nie miała już miejsca.

Robert M. Jurga, Leszek Lisiecki

Robert M. Jurga, Leszek Lisiecki, <i>Międzyrzecki Rejon Umocniony. Fortyfikacje odcinka południowego. Ilustrowany przewodnik turystyczny</i> , wyd. Pracownia R.M. Jurga, Zielona Góra 2020.	
s. 9 W 1938 r. planowano wzmocnić obronę poprzez wybudowanie w pobliżu Hindenburgstända dwóch ciężkich schronów o bomboodporności A (A5 i A7), rozdzielonych między sobą w odległości 300 m. Zadanie ich miało polegać na obronie drogi Sulechów – Krosno Odrzańskie oraz pokryciu ogniem kanałów w kierunku południowym i północnym.	G. Urbanek, <i>Pomiędzy frontem fortecznym a pozycją uzbrojoniową. Plac budowy MRU w latach 1937-1939</i>, [w:] <i>Międzyrzecki Rejon Umocniony. 80 lat zabytku architektury obronnej</i>, red. G. Urbanek, wyd. Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie, Pniewo 2013, s. 83. Rozbudowa w ramach Linii Niesłysz-Obra z 1935 roku zapewniła temu miejscu obronę poprzez schron S-Stand (501) 587, którą trzy lata później uznano za zbyt słabą – planowane jej wzmocnienie dotyczyć miało dwóch dzieł A 5 i A 7 rozdzielonych między sobą w odległości ok. 300 m. Przewidziane dla nich zadania obejmowały ostrzał drogi Sulechów - Krosno Odrzańskie oraz krycie ogniem kanału Ołoboku na kierunkach południowym i północnym.
s. 12 3.11.1936 r. zatwierdzono program budowy przeszkód podwodnych, przewidzianych do wykorzystania na terenie MRU.	G. Urbanek, <i>Rozbudowa hydrotechniki w Umocnieniach Łuku Odry i Warty. Kontekst militarny i społeczny</i>, [w:] <i>Spółeczeństwo i fortyfikacje – dawniej i dziś</i>, red. G. Urbanek, wyd. Pomost, Poznań 2016, s. 61. Rozkazem z 3 listopada 1936 roku zatwierdzono program budowy przeszkód podwodnych, przewidzianych do realizacji w umocnieniach MRU.
s. 18 Powstał w bliskości Tschammer Mühle i nie był osłonięty żadnym schronem. (...) W 1937 r. przygotowywano się do wzniesienia dużego schronu bojowego o ostrzałoodporności B, lecz podjęte działania zostały zawieszone ze względu na brak części pancernych i zapewne także odpowiednich funduszy.	G. Urbanek, <i>Pomiędzy frontem fortecznym a pozycją uzbrojoniową. Plac budowy MRU w latach 1937-1939</i>, [w:] <i>Międzyrzecki Rejon Umocniony. 80 lat zabytku architektury obronnej</i>, red. G. Urbanek, wyd. Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie, Pniewo 2013, s. 83. Powyżej Przetoczniczy zwrócono uwagę na konieczność kontroli Stau 610 usytuowanego przy Tschammer Mühle, nieosłoniętego dotychczas jakimkolwiek schronem. W ogólnym zamyśle jego budowa (numer B 1) przewidziana była na rok budowlany 1937, lecz została zawieszona ze względu na braki części pancernych i ostatecznie nigdy nie doprowadzona do skutku.
s. 22 Jeszcze w lipcu i sierpniu 1935 r., kiedy na moście trwały prace, okoliczni mieszkańcy zmuszeni byli korzystać ze starego drewnianego mostu, znajdującego się poniżej.	G. Urbanek, <i>Rozbudowa hydrotechniki w Umocnieniach Łuku Odry i Warty. Kontekst militarny i społeczny</i>, [w:] <i>Spółeczeństwo i fortyfikacje – dawniej i dziś</i>, red. G. Urbanek, wyd. Pomost, Poznań 2016, s. 59. Przy drugim z wymienionych mostów, usytuowanym pomiędzy Skapem a Międzylesiem, jeszcze w lipcu i sierpniu 1935 roku trwały wzmożone prace, przez co okoliczni mieszkańcy korzystali z istniejącej póki co obok, drewnianej konstrukcji.
s. 30 Pomiędzy zespołami schronów 506 i 507, wobec nieodpowiedniej i nieco anachronicznej jakości schronów, w 1938 r. planowano budowę jeszcze jednego schronu o bomboodporności A, który miano wznieść, gdy będą dostępne w składach odpowiednie dla niego pancernie. Wobec ich braku, przewidziano drugie rozwiązanie ze schronem o ostrzałoodporności B.	G. Urbanek, <i>Pomiędzy frontem fortecznym a pozycją uzbrojoniową. Plac budowy MRU w latach 1937-1939</i>, [w:] <i>Międzyrzecki Rejon Umocniony. 80 lat zabytku architektury obronnej</i>, red. G. Urbanek, wyd. Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie, Pniewo, 2013, s. 84. Niepokój budziła też zbyt słaba obrona lokalnego węzła drogowego w Ołoboku, gdzie istniały wówczas trzy specjalne konstrukcje mostów przesuwno-przechylnych, dzieło spiętrające (Wasserschloß 602) będące częścią systemu zalewowego rzeki Ołobok i broniące je S-Standy – tak więc wskazane było wybudowanie dzieła w odporności A (A 9), które miano wznieść tylko wówczas, o ile dostępne będą dla niego elementy pancerne – w przeciwnym wypadku rozpatrzona była realizacja obiektu B 14.

s. 32

Początkowo bliskie sąsiedztwo obiektów militarnych z cywilną zabudową wsi nie krępowało toczącego się we wsi życia. Z czasem taka lokalizacja zaczęła obu stronom przeszkadzać. Dla wojska uciążliwe stały się martwe pola i konieczność wykupu, a następnie niwelacji, kolejnych zabudowań, dla cywilów świadomość zbyt niskich odszkodowań. Polski wywiad wojskowy dotarł do informacji, że brano pod uwagę zupełne zniszczenie wsi.

G. Urbanek, *Wywłaszczenia w okolicach Świebodzina związane z budową Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Spory na tle zmian w krajobrazie kulturowym*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic*, red. G. Urbanek, wyd. Świebodziński Dom Kultury, Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej, Międzyrzecz-Świebodzin 2016, s. 61-62.

Początkowo bliskość obiektów nie krępowała toczącego się życia we wsi, jednak tworzące martwe pola pobliskie zabudowania, po pewnym czasie musiały stać się uciążliwe dla wojska. W związku z tym wywiad wojska polskiego wiedząc o obecności fortyfikacji w Mostkach, otrzymał informację o zamiarze *zupełnego zniszczenia* wsi, do czego oczywiście nie doszło.

s. 34

W połowie 1937 r. schron podczas rekonesansu oglądała grupa wysokich rangą oficerów. Celem wizyty była analiza wyposażenia kopuł pancernych. III Inspektorat Fortyfikacji reprezentował jego szef gen. płk Wollmann, mjr Bülowius, mjr Henke, wśród innych oficerów był płk Medem z Inspektoratu Fortyfikacji Wschodnich wraz z mjr. Kneschem.

G. Urbanek, *Pomiędzy frontem fortecznym a pozycją uzbrojoniową. Plac budowy MRU w latach 1937-1939*, [w:] *Międzyrzecki Rejon Umocniony. 80 lat zabytku architektury obronnej*, red. G. Urbanek, wyd. Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie, Pniewo 2013, s. 81.

Wyhamowanie tempa budowy, sygnalizowane problemami zaopatrzeniowo-organizacyjnymi, zaczęło się stabilizować po połowie 1937 roku – korzystając z tej okazji zorganizowano rekonesans oficerski po umocnieniach MRU, mający miejsce w dniach 9-12 sierpnia tegoż roku. Komórkę *In Fest* reprezentował jej szef, gen. płk Wollmann oraz mjr Bülowius; obok nich, w pierwszych dniach wizyty oddelegowany został na teren fortyfikacji płk Medem z Inspektoratu Umocnień Wschodnich wraz z mjr. Kneschem. W kolejnych dniach objazdu miano zaprezentować oficerom (...) 509 (Pz.W. 669) w Mostkach, gdzie planowano przyjrzeć się tymczasowemu wyposażeniu kopuł pancernych obiektu.

s. 35

Przygotowania do budowy rozpoczęły się już w sierpniu 1934 r., ale pierwsze prace ruszyły dopiero w kwietniu następnego roku. Po ośmiu miesiącach pracy, przy której znalazło zatrudnienie 30 pracowników, obiekt został ukończony i otrzymał maskowanie imitujące go do szopy o konstrukcji ryglowej z wypełnieniem ceglanym, nakrytej dachem dwuspadowym krytym dachówką. Schron nie posiadał działki fortecznej, jak również nie został otoczony pasem sieci kolczastej. Zaraz po zakończeniu budowy zaczęły się trwające lata kłopoty z właścicielem gruntu, który nie został zawczasu wykupiony. Oferta odszkodowawcza złożona Henningowi przez 6 Sztap Pionierów Fortecznych w Torzymiu wynosiła 800 Reichsmarek, w 1941 r. jej kwota została podniesiona nawet do 5000 RM. Za niska oferta nie została jednak przyjęta, pozostawiając kwestię wykupu nierozwiązaną. Właściciel argumentował, że wprawdzie schron zajmuje niewielką powierzchnię obszernego podwórza, jednak był uciążliwy za sprawą przylegającego do niego zbyt ciasnego wjazdu (3,30 m) na teren gospodarstwa. Drugi z podniesionych argumentów dotyczył chęci budowy w tym miejscu mieszkań dla pracowników robotniczych. Doszło nawet do absurdu sytuacji, kiedy to państwu niemogącemu wypłacić żądanego odszkodowania, Henning zaproponował odstąpienie od zadośćuczynienia w zamian za zwrócenie działki, rozbiórkę schronu, splantowanie terenu i przywrócenie stanu sprzed 1934 r. Prawdopodobnie do czasu nadejścia Rosjan spór pozostał nierozwiązanym.

G. Urbanek, *Wywłaszczenia w okolicach Świebodzina związane z budową Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Spory na tle zmian w krajobrazie kulturowym*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic*, red. G. Urbanek, wyd. Świebodziński Dom Kultury, Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej, Międzyrzecz-Świebodzin 2016, s. 62-63.

Dzięki dokładnej dokumentacji fotograficznej wiadomo, że miejsce budowy pod schron rozpoznane było co najmniej od sierpnia 1934 roku, a pierwsze prace ruszyły dopiero w kwietniu kolejnego roku. (...) Po ośmiu miesiącach, w trakcie których w momencie największej intensyfikacji pracowało ponad 30 robotników, robota została zakończona – jej efektem finalnym było zamaskowanie schronu budynkiem konstrukcji ryglowej, imitującym szopę. Niestety brak jest informacji, na jakich warunkach ziemianin von Schulz przekazał wówczas fragment swojej parceli na cele militarne, jeszcze na rzecz kostrzyńskiej Fortecznej Grupy Budowlanej. Sprawa ciągnęła się do lutego 1939 roku, kiedy kolejna instytucja – 6 Sztap Pionierów Fortecznych w Torzymiu – po konsultacjach z rzeczoznawcami złożyła ofertę odszkodowania opiewającą na 800 reichsmarek. (...) Wysokość odszkodowania utrzymano jeszcze dwa lata później, w 1941 roku, na co również nie przystał von Schulz domagając się przyznania sobie aż 5000 reichsmarek. (...) Schron bojowy stanął na parceli przy skraju ulicy i został zamaskowany przy pomocy jednokondygnacyjnego budynku z cegły. Wprawdzie zajmował niewielką sporną część obszernego podwórza, jednak był położony w miejscu, które dla właściciela stało się kłopotliwe. W szczególności chodziło o bardzo ciasny wjazd na podwórze, spowodowany usytuowaniem budowli – pomiędzy płotem a obiektem pozostawał prześwit o szerokości zaledwie 3,30 m. Kontynuując, poprzez stanowisko obudowane maskowaniem właściciel stracił część swojego terenu bezpośrednio przy ulicy. Do momentu rozpoczęcia prac nad schronem sporny teren pozostawał nieużywany, jednak von Schulz z biegiem czasu podniósł argument, że mógł on zostać zabudowany na własne potrzeby (chodziło tu dokładnie o wzniesienie mieszkań robotniczych, prawdopodobnie w związku z budową autostrady Frankfurt nad Odrą - Poznań). Oczywiście państwo nie było w stanie wypłacić żądanej sumy odszkodowania, czego świadom był ziemianin. Wobec tego zaproponował odstąpienie od zadośćuczynienia pieniężnego w zamian za... splantowanie terenu, na którym stał bunkier 510 i zwróceniu mu go z powrotem (!). Żądanie to brzmiało co najmniej dziwnie, gdyż toczyła się wojna, a gospodarz najwyraźniej nie przewidywał, że obiekt, który stanął na jego posesji będzie w przyszłości brany pod uwagę w planach obrony odcinka.

Z międzyrzeczkiego ratusza

PERŁOWE GODY POMOCY SPOŁECZNEJ

„Z okazji 30-lecia działalności Ośrodka Pomocy Społecznej składam Pani i Pracownikom Ośrodka najserdeczniejsze życzenia oraz wyrazy uznania za równie ofiarną, co trudną pracę na rzecz mieszkańców naszej gminy. Państwa wysiłek i zaangażowanie w pracę na rzecz drugiego człowieka budzą szacunek i podziw, ale nade wszystko



wpływają na poprawę jakości życia mieszkańców gminy Międzyrzecz. Każdego dnia troskliwie i ofiarnie pochylacie się Państwo nad ludzkimi dramatami, niosąc ulgę potrzebującym i dając im nadzieję na lepsze jutro” – czytamy w liście gratulacyjnym, który burmistrz wręczył z bukietem kwiatów dyrektorce OPS – Marii Górnej - podczas spotkania w ratuszu.

OPS utworzony został w czerwcu 1990 r. Obecnie z jego świadczeń, zasiłków i rozmaitych form wsparcia korzysta ponad 2 tys. rodzin z naszej gminy.

DOTACJA DLA SPW BUKOWCU

Dzięki rządowej dotacji w kwocie ponad 67 tysięcy zł oraz finansowej pomocy rodziców i mieszkańców wsi, do szkolnej kuchni i stołówki trafią nowe urządzenia kuchenne i meble, które ułatwią pracę kucharkom i podniosą estetykę pomieszczeń. Nowości zostaną zakupione dzięki dotacji z rządowego programu „Posiłek w szkole i w domu”. W całym województwie podobne dotacje otrzymało zaledwie 13 podstawówek. Koszt urządzeń oszacowano na 83 tys. 934 zł. Brakującą część – ponad 16,7 tys. zł sfinansują szkoła, Rada Rodziców oraz Stowarzyszenie Wsi Bukowiec „Działajmy Razem”.

Podobną dotację otrzymała wcześniej Szkoła Podstawowa nr 4 w Międzyrzeczu - Obrzykach.

DZIEŃ DZIECKA W GMINIE

Z okazji Dnia Dziecka kierownik Wydziału Spraw Społecznych Łukasz Ruta odwiedził gminne przedszkola i szkoły podstawowe z oddziałami przedszkolnymi. Przywiózł dzieciom łakocie i złożył im życzenia w imieniu burmistrza Remigiusza Lorenza, który przebywał w tym czasie na spotkaniu w LUW). Dzieci są naszą i radością i przyszłością. Staramy się, aby miały jak najlepsze warunki do zabawy, nauki oraz rozwijania swoich zainteresowań i uzdolnień – zawsze podkreśla burmistrz.



GINA INWESTUJE W EKOLOGIĘ

Planowane i realizowane już w naszej gminie inwestycje ekologiczne oraz ewentualna pomoc dla jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej to najważniejsze tematy, które burmistrz Remigiusz Lorenz poruszył podczas spotkania 2 czerwca z prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze Mariuszem Herbutem.



W spotkaniu uczestniczyli: Ireneusz Madej, Katarzyna Szadkowska i Daniel Sobolewski. Burmistrz podkreśla, że spotkanie było bardzo merytoryczne i upłynęło w życzliwej atmosferze. Omawialiśmy najważniejsze problemy i planowane inwestycje, związane z ochroną środowiska. Kolejnym tematem były programy WFOŚiGW, z których mogłyby skorzystać jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z naszej gminy.

JAK URATOWAĆ JEZ. GŁĘBOKIE? WŁADZE GMINY MAJĄ POMYSŁ!



Podczas spotkania z wiceprezesem Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Krzysztofem Wosiem zastępca burmistrza Agnieszka Śnieg przedstawiła pomysł na podniesienie poziomu wody w jeziorze Głębokie. Spotkanie odbyło się 5 czerwca w Poznaniu. Uczestniczyli w nim m.in. posłowie Marta Kubiak i Jacek Kurzępa, dyrektor gorzowskiego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Ro. man Jabłoński i dyrektor biura starosty międzyrzeckiego Czesław Toczyński. Tematem było „Odtworzenie zasobów wodnych Obrzy i jezior położonych w jej zlewni”.

- Realizowany przez ministerstwo i Wody Polskie program małej retencji zakłada szereg inwestycji, których celem jest m.in. podniesienie poziomu wód gruntowych na naszym terenie. Zastępczyni burmistrza przedstawiła pomysł radnego Edwarda Toczyńskiego, który postuluje zasilenie terenów przy jeziorze wodą z Obrzy. – Umówiliśmy się na kolejne spotkanie, podczas którego omówimy szczegóły tej koncepcji – dodaje.

Burmistrz przedstawił pomysł radnego posłowi J. Kurzępie, który podczas wizyty w międzyrzeckim ratuszu obiecał swoją pomoc i wsparcie w rządowych instytucjach.

BARIERKI DLA BEZPIECZEŃSTWA

Głębokie jest jednym z największych i najbardziej znanych kąpielisk na lubusko-wielkopolskim pograniczu. Niestety, od lat lustro jeziora powoli się obniża, co jest związane ze spadkiem poziomu wód gruntowych w całym regionie. Wyschły m.in. wewnętrzne baseny między pomostami, które zmodernizowano wiosną 2013 r. Tymczasem pomosty mają ponad metr wysokości i ewentualny upadek z nich na piasek



może zakończyć się tragedią. W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców i naszych gości zdecydowaliśmy się zabezpieczyć pomosty metalowymi barierkami od ich wewnętrznej strony. Gmina zapłaciła wykonawcy 75 tys. zł. Balustrady zostały zamontowane w taki sposób, że będzie je można łatwo rozebrać, jeśli poziom jeziora się podwyższy – zapowiada burmistrz Remigiusz Lorenz.

CYFROWY MIĘDZYRZECZ

Międzyrzecz jest jedną z 11 lubuskich gmin, które dostały pieniądze z unijnego programu „Lubuski E-Urząd II”. Ten program był tematem konferencji, w której wzięli udział przedstawiciele 11 gmin – m.in. burmistrz Remigiusz Lorenz, a także członek zarządu woj. lubuskiego Marcin Jabłoński oraz właściciele firmy, która wygrała przetarg na cyfryzację lubuskich samorządów. – Cyfryzacja usług urzędowych będzie ogromnym krokiem w przyszłość. To będzie prawdziwa



rewolucja, z której skorzystają przede wszystkim mieszkańcy gminy. Mamy już pierwsze doświadczenia w tej dziedzinie. Nasza spółka wodno-kanalizacyjna prowadzi telemetryczny odczyt dostaw wody i odbioru nieczystości – zaznaczał R. Lorenz.

Przygotowania do programu trwały prawie dwa lata. Gmina dostała ponad pół miliona złotych na sprzęt i wdrożenie E-Uslug, dzięki którym mieszkańcy będą mogli załatwiać urzędowe sprawy za pomocą internetu. Np. będą mogli regulować opłaty nie wychodząc z domu. Realizacja projektu ma się zakończyć 30 kwietnia 2021 r. Burmistrz dodał, że gmina kolejny raz uczestniczy w tym programie. Podczas pierwszego etapu otrzymała pieniądze na komputery i modernizację serwerowni.

KOMPUTERY DLA UCZNIÓW PODSTAWÓWEK

Gmina otrzymała 95 tys. zł na komputery, które umożliwią tzw. zdalną naukę uczniom szkół podstawowych. Urzędnicy chcą kupić dla nich co najmniej 40 laptopów ze specjalistycznym oprogramowaniem. Rok szkolny wprawdzie już się skończył, ale we wrześniu uczniowie znowu rozpoczną naukę. – Niestety, niektórzy z nich nie mają komputerów ani dostępu do sieci. Zdalną naukę umożliwią im laptopy, które zakupimy za dotację przyznaną nam przez Ministerstwo Cyfryzacji w ramach rządowego programu „Zdalna Szkoła” – mówi burmistrz Remigiusz Lorenz.

To kolejna dotacja. Wcześniej otrzymaliśmy 80 tys. zł, za które urząd miejski zakupił 37 laptopów, o czym informowaliśmy już przed miesiącem na łamach „Powiatowej”. – Jeśli ministerstwo ogłosi kolejny nabór, natychmiast wystąpimy z wnioskiem o następną dotację – zapowiada burmistrz.



„KOPCIUCHY” PRZESTANĄ ZATRUWAĆ POWIETRZE

Ponad sto mieszkań zostanie przyłączonych do miejskiej sieci ciepłowniczej. Burmistrz Remigiusz Lorenz podpisał umowę na unijną dotację na likwidację pieców centralnego ogrzewania w ośmiu budynkach wielorodzinnych. Podpisanie umowy odbyło się 20 maja w gorzowskiej delegaturze Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. Oprócz burmistrza i skarbnika Kamili Anioł-Szymańskiej podpisy pod dokumentem złożył Marcin Jabłoński i posłanka Krystyna Sibińska.

Gmina Międzyrzecz otrzymała blisko milion złotych (bez symbolicznego grosza). – Dzięki tej dotacji będziemy mogli przyłączyć do miejskiej sieci ciepłowniczej osiem budynków wielorodzinnych przy ulicach Dąbrowskiego, Kilińskiego i Kazimierza Wielkiego.



Projekt zakłada, że miejska spółka ciepłownicza ZEC wybuduje sieć, natomiast część kosztów przyłączenia do niej poszczególnych mieszkań pokryją ich właściciele. Realizacja projektu została rozłożona na dwa lata. Pierwsze budynki zostaną przyłączone w 2021 r., a następnie w 2022 r. – Gminny program walki ze smogiem zamierzamy realizować etapami. Jeśli będzie taka możliwość, wystąpimy z wnioskiem o przyłączenie do sieci ciepłowniczej kolejnych budynków – zapowiada R. Lorenz.

Koszt inwestycji oszacowano na ponad dwa miliony złotych. Unijna dotacja ma pokryć 50 proc. kosztów przyłączenia mieszkań do sieci ciepłowniczej. Pozostała część sfinansowana zostanie z budżetu gminy i przez właścicieli mieszkań. Gmina dołoży ze swojego budżetu 30 proc., natomiast właściciele mieszkań zapłacą kolejne 20 proc. Nakłady poniesione na przyłączenie zwrócą się po pewnym czasie – przekonują urzędnicy.

POMPKI I PRZYSIADY DLA CHOREGO WOJTUSIA



Burmistrz Remigiusz Lorenz oraz pracownicy Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu – m.in. wiceburmistrz Agnieszka Śnieg i skarbnik Kamila Anioł-Szymańska – podjęli rękawicę rzuconą im przez burmistrza Trzciela Jarosława Kaczmarka i pracowników marketu Bricomarche Międzyrzecz, którzy nominowali R. Lorenza i gminę do udziału w charytatywnej akcji #GaszynChallenge.

Celem akcji jest zbiórka pieniędzy na leczenie chłopczyka chorego na SMA (rdzeniowy zanik mięśni). Po przyjęciu nominacji burmistrz i urzędnicy spotkali się na pomoście na jeziorze w Bobowicku. Zgodnie z zasadami #GaszynChallenge, panowie wykonali po dziesięć pompek, a panie po dziesięć przysiadów. R. Lorenz podziękował burmistrzowi Trzciela za nominację oraz rzucił identyczne wyzwanie kapitanowi siatkarzy Piotrowi Haładusowi i zawodnikom GBS Bank KS Orzeł Międzyrzecz, burmistrzowi Sulęcina Dariuszowi Ejchartowi oraz członkowi zarządu województwa lubuskiego Marcinowi Jabłońskiemu.

A. Śnieg nominowała do #GaszynChallenge starostę Agnieszkę Olender i pracowników starostwa powiatowego, radnych miejskich i przewodniczącą Katarzynę Budych oraz pracowników MOK z dyrektorem Ewelina Izydorczyk-Lewy.

Zasady #GaszynChallenge są proste. Wystarczy wykonać 10 pompek, nagrać film i umieścić go na Facebook'u. Jeżeli nominowani nie wykonają zadania, wpłacają po 10 zł na konto chorego na SMA Wojtusia Howisa z Galewic, a jeżeli zadanie zostanie wykonane 5 zł.

Instytucje/osoby nominowane mają 48 godzin na wykonanie zadania i wskazanie kolejnych nominacji. Zasady można łamać, co wiąże się z wpłatą 10 zł i więcej.

Wpłaty dokonujemy na skarbonkę:

<https://www.siepomaga.pl/gaszynchalleng>

Dariusz Brożek
Urząd Miejski

Informacje z USC w Międzyrzeczu

Urodzenia:

1. Nadia Pola Hoheisel c. Grzegorza i Patrycji
2. Ola Marek c. Waldemara i Marty

Zgony:

1. Stefan Furtak ur. 1942 zam. Międzyrzecz
2. Zofia Gradowska ur. 1939 zam. Międzyrzecz
3. Stefan Gyża ur. 1946 zam. Międzyrzecz
4. Werner Jeziorski ur. 1937 zam. Międzyrzecz
5. Janina Konkiel ur. 1934 zam. Międzyrzecz
6. Zygfryd Kowalewski ur. 1944 zam. Międzyrzecz
7. Bronisław Rupski ur. 1937 zam. Kaława

Honorujemy karty:

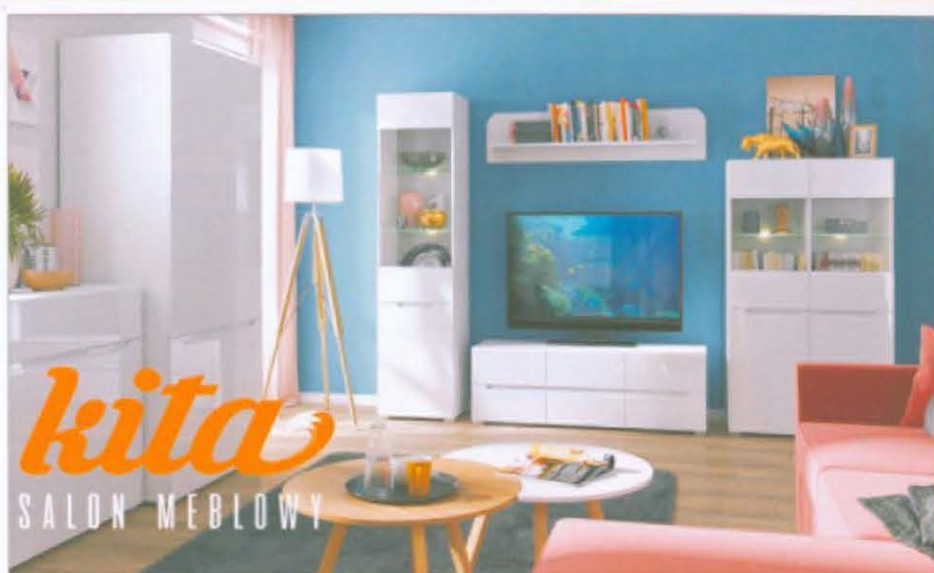
-Dużej Rodziny i Międzyrzeską Kartę Seniora 60+

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

797 750 252

605 435 211



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

KORZYSTNY SYSTEM RATALNY!

Wesele



Cyfrowe Studio Video

Roman Sulkowski

Twoje Wesele



*Filmowanie wesel
i innych uroczystości*



602 337 017



rsvideo@tlen.pl



powiatowa.com.pl

Antonina Zamorska i jej pasje



zdjęcia do tekstu na stronie 35

Dominika 333 orlik
Wreszcie za 333ynamy nowy sezon!



Sponsor medialny "POWIATOWA"

MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



- *Szafy wewnętrzne
- *Kuchnie
- *Witryny
- *Garderoby
- *Nietypowe zabudowy

www.miedzyrzeczmeble.pl

VHS- Video8- HI 8- MiniDV



Przegramy Twoje filmy na DVD i pendriva
tel. 602 337 017



Marta z Ameryka Express z rodziną w Międzyzecz



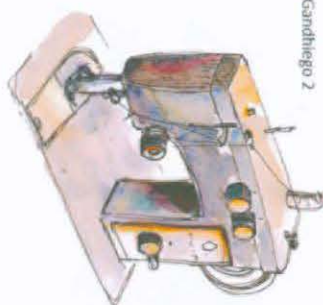
zdjęcia do tekstu na str. 17

WYMAGANIA:

- wykształcenie techniczne,
 - uprawnienia E1, E2, E3;
 - dodatkowym atykiem będą uprawnienia na wózek widłowy.
- OFERUJEMY:**
- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
 - atrakcyjny system wynagrodzeń i premiowania,
 - pracę na dwie zmiany,
 - ubezpieczenie grupowe,
 - szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bony świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).

PRACOWNIKA TECHNICZNEGO

Firma CWS – Boxo CFC Sp. z o.o. zatrudni:
Do pracy na terenie Międzyrzecza
Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 8 / Gandzkiego 2

CWS

Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: rekrutacja@CWS.com

lub o kontakt telefoniczny: 669 900 914

Możliwy dowód pracowników z wielu miejscowości

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-place
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

600 801 036 / 95 471 22 55

ormeb@vp.pl

[/ormeb_moble](https://www.instagram.com/ormeb_moble)

pn-pt 9-17 sob 9:30-13



Międzyrzecz Poznańska 106



Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania, projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...

BLACK RED WHITE

**MEBLE
BEST**

LIBRO

wajnert

PUSZMAN

VOX

FORTE

**MEBLE
HOPPE**

Santander

Ekspresowa naprawa PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNIE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Gabinet Stomatologiczny

lek. stom. **Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -

- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00

STANISŁAW KLISOWSKI

specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

17 i 24.07.2020r. w godz. od 14:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptece

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska

ul. Mieszka I 23

66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439



Janusz Jaskowicz

**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

**Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptece "Ratuszowa")**

tel. 691 37 86 86

POWIATOWA

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>

[7#structure](#)

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA "JEDNO SERCE"

lek. **Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,
HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWY

**MIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A
rejestracja telefoniczna 517057501**

Moja muzyka zagraniczna i nie tylko

Kiedy dwa miesiące temu zacząłem pisać o muzyce, którą lubię, nie spodziewałem się, że znajdzie się tylu czytelników Powiatowej, których ten temat zainteresuje. Wielu moich znajomych nie przypuszczało, że taka muzyka jest w obszarze moich zainteresowań. Najciekawsze jest jednak to, że osoby mi nieznane rozmawiają o muzyce mówiąc, że tego im brakuje. Na moje sugestie o pisaniu do naszego miesięcznika delikatnie się wycofuja.

Ale tak to w życiu jest. Na początek historyjka związana z muzyką. Druga połowa lat 60- tych, internat w Gorzowie. O godzinie 18.10 codzienna muzyka w radiu Wolna Europa. Audycja o nazwie „Randes wu o 6.10.”, oczywiście stacji jako takiej nie można było słuchać w internacie. Jest nauka własna, do pokoju wchodzi kierowniczka internatu, osoba bardzo zasadnicza i nie lubiąca sprzeciwu, ogólnie mówiąc bardzo niesympatyczna. Wszyscy przed nią drżeli, a tutaj w radiu zabroniona stacja. Nie ma znaczenia, że to muzyka. Zostaliśmy postawieni pod ścianę i zagrożeni wydaleniem z internatu, a nawet szkoły. Oczywiście nikt się nie przyznał. Uratowało nas tylko to, że jeden z kolegów miał jakiegoś krewnego we władzach kuratorskich, ale najlepsza muzyka w radiu była dla nas od tego czasu niedostępna, po prostu zabrano nam radio. Przypuszczam, że miało to wpływ na moje polubienie muzyki zagranicznej. Przecież to było na przekór wszystkim wychowawcom. W tym czasie na topie był zespół **Beatles** i bez wyjątku wszystkie ich utwory stanowiły dla mojego pokolenia coś pięknego. Drugi zespół to **Rolling Stones**, który śpiewał świetnie, ale jeszcze bardziej zachwycała postawa na scenie wokalisty Micka Jaggera. Muzyki Stonsów do dzisiaj słucham z wielką przyjemnością i co jest ciekawe, ona dzisiaj jest bardziej dzika, a zarazem bardziej dojrzała. Z tytułów należy wymienić „Satisfaction” i reszta to milczenie, ale tylko dlatego, że ten utwór przytłaczał wszystkie inne. Oprócz tych dwóch zespołów lubiłem wielu wykonawców, ale do dzisiaj pozostał **Freddie Mercury** z zespołem **Queen**. To super wokal i ciekawe, że kiedy chciałem się wyciszyć, to jego piosenki bardzo mnie uspakajały. Tytułów jest tyle, że numer Powiatowej byłby poświęcony tylko jemu. Jednak nie sposób pominąć takich jak „Show must go on”, „Radio ga ga”,

„Bohemian rhapsody”, „We will rock you”. Osobny rozdział to wykonanie utworu „Barcelona” w duecie z Montserrat Caballe. Ten utwór śpiewany z wykonawczynią muzyki operowej porównywa i młodzież i starszych, co jest jego siłą. Kolejny zespół to **Dire Straits** i jego solista **Mark Knopfler**, z którym wiąże się mała historyjka. Poszedłem kupić kasety z nagraniami tego zespołu. Oczywiście w danym momencie zapomniałem nazwy zespołu i wokalisty. Śpiewać nie umiem, więc nucenie nie wchodziło w rachubę, ale opis wizualny szybko został przez właściciela sklepu odgadnięty. Utwory „Sultan of swing” i „Telegraph road live” nie wiem dlaczego kojarzą mi się od zawsze z polskim piłkarzem Andrzejem Szarmachem. Był taki dłuższy okres, że w domu tylko ten zespół puszczany był przez wszelkiego rodzaju odtwarzacze. **Leonard Cohen** to całkiem inny rodzaj muzyki, ale jakże piękny. Też można słuchać godzinami. Najbardziej bliską mi piosenką jest „Hallelujah”. A piosenki „Anthem hd 1080” i „Dance me to the end of love” to tylko świeczka, lampka napoju i wsłuchiwanie się w muzyczkę i śpiew. Ale tak jak z piosenkami polskimi nie lubię koverów i jedynie oryginalne wykonanie jest godne słuchania. Kolejny piosenkarz to **Andrea Bocelli**. Zastanawiam się czy polubienie jego śpiewu łączyło się z jego zdrowiem, czy nie. Dzisiaj nie ma to żadnego znaczenia, bo jego tenor potrafię rozpoznać spośród innych. Moim hobby muzycznym jest bez wątpienia **Jazz Nowoorleański** i to bez względu na formacje grające ten styl. W składzie instrumentalnym bezwarunkowo musi być sławetna tarka do prania i trąbka z tłumikiem. Może to jest śmieszne, ale jak pamiętam - trwa to od zawsze. Ostatnią wykonawczynią zagraniczną jest **Jeniffer Rash**. Wykonawczyni, która śpiewa mezzosopranem, ale jak śpiewa! Było to w latach 80- tych. Jeden ze słuchaczy napisał o jej głosie jako darze boskim. Piosenka „Power of love”, czyli „Potęga miłości” to utwór o prawdziwej miłości, która przenika do kości. Kto ją zrozumiał i przyjął, nigdy nie będzie pragnął niczego. Namawiam też do posłuchania piosenek „Destiny”, „Wings of desire”, „He art over mind” i wszystkich innych.

Jest jeszcze wielu piosenek, piosenkarzy i zespołów godnych polecenia, ale te wymienione, to moje

ulubione. Jednocześnie nie polecam zamykać się w jednym rodzaju muzyki. Od zawsze wiadomo, że z muzyką łatwiej idzie się przez świat. Na koniec chciałbym powrócić do wspomnianego już w pierwszym odcinku **Kazika Staszewskiego**. Jego piosenka o tytule „Twój ból jest lepszy niż mój” wzbudza dzisiaj wiele emocji. Kazik jak zawsze wyczuwa czas, kiedy może wypuścić utwór mogący rozgrzać do czerwoności obie strony polityczne w naszym kraju. Najdziwniejsze jest w tym wszystkim to, że ci, którzy byli najbardziej obruszeni słowami piosenki - zrobili Kazikowi największą reklamę. Z tym, że Kazik zawsze był pod prąd każdej władzy i bez względu na wszystko trzeba słuchać słów i je analizować. Na płycie znajduje się więcej i to lepszych utworów, ale ten skierowany był w jedną stronę. Pamiętam, dawniej potrafił on zaśpiewać piosenki, w których padały takie słowa – mój tata pisał wiersze i donosy. I to faktycznie było o jego ojcu, z którym nie był skonfliktowany, a donosy były na kolegów i członków rodziny. Zastanawiam się nieraz czy ta piosenka gdyby uderzała w drugą stronę, to też by miała taki oddźwięk. Nie chce mi się wierzyć, że osoba, w którą ta piosenka uderzyła bardzo się tym przejęła, a usłudźni mu zrobili niepotrzebne zamieszanie. Czytając autobiografię Kazika „Idę tam gdzie idę” i „Kazik biała księga” Wiesława Weissa wydaje mi się, że potrafię Kazika zrozumieć i inaczej spoglądać na jego twórczość. Tylko poprzez takie postępowanie innych **słuchacze radiowej Trójki nie mają swojego radia**. Bez względu na to czy ta stacja wznowi emisję poszczególnych programów, już nigdy nie będzie tą samą Trójką. Nawet gdyby powróciła większość dziennikarzy. Jednocześnie w Trójce już od jakiegoś czasu działy się dziwne rzeczy i tylko mała iskra potrzebna była, żeby to mówiąc językiem Kazika pierdykło. Przed nowym dyrektorem radiowej trójki Kubą Strzyczkowskim potężne zadanie do wykonania. Postawić to wszystko na nogi. Czy sobie poradzi? Takie pytanie zadają sobie nie tylko wierni sympatycy radiowej Trójki.

Jan Wiśniewski

RYSZARD ZGODA O SWOICH PASJACH

Mieszkaniec Trzciela – Ryszard Zgoda, zawsze miał niezwykle zainteresowania. A właściwie są to pasje, bo realizuje je z niebywałym oddaniem. Posiada przy tym bogatą i szeroką wiedzę na temat swoich fascynacji.

- Przed laty hodowałeś gołębie pocztowe i tej pasji poświęcałeś wiele czasu. Dawała ci wiele satysfakcji. Dzisiaj to już przeszłość. Co się stało?

- Moja przygoda z gołębiami zaczęła się, gdy miałem 15 lat i to hobby rozwijało się wraz ze mną. Należałem do Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztych. Te ptaki były dla mnie wielką inspiracją. Niezwykle inteligentne, brały udział w wielu lotach konkursowych na odległościach do 1000 km. Miały różne osiągnięcia, dobre miejsca, a ja dużo radości z gołębic sukcesów. Zrezygnowałem ze swojej 60-letniej pasji, ponieważ mój wiek i stan zdrowia nie pozwalały mi na odpowiednie zajmowanie się gołębiami. A jak wiadomo, są one niezwykle wymagające. Obecnie ptaki znajdują się u kuzyna, który przejął moją pasję i aktywnie uczestniczy w różnych konkursach. Osiąga wiele sukcesów. Jestem spokojny o los moich ulubieńców, bo znajdują się w dobrych rękach.

- Ptaki i hobby zostały w rodzinie. Natomiast dalej interesujesz się sportem, obecnie jako kibic. Które wydarzenia sportowe są ci najbliższe?

- W młodości byłem aktywnym członkiem drużyny piłkarskiej w Trzcielu. Zainteresowanie piłką nożną zostało mi do dzisiaj. Aktualnie jestem kibicem ligi narodowej i systematycznie oglądam ich mecze w telewizji. Byłem też na wielu imprezach sportowych. Oglądałem mecze w Barcelonie i w Monachium. I były to niezwykle emocje. Kibicuję też miejscowej drużynie – „Obrze” Trzciel. Z przyjemnością oglądam również transmisje z rozgrywek tenisowych oraz meczy piłki siatkowej.

- Trzecielskiej drużynie ciągle jesteś wierny i to wzruszająca postawa. Wiem, że masz jeszcze szczególne umiejętności...

- Moim szczególnym darem jest odczuwanie cieków wodnych w ziemi. Odkryłem to przed 30 laty. Mój sąsiad zajmował się radiestezją, wydawało mi się to nieprawdopodobne. Z ciekawości spróbowałem i okazało się, że moja energia jest niezwykle silna. Tak się zaczęła moja przygoda z radiestezją.

- Przypadek zdecydował, że odkryłeś swój nadzwyczajny dar. Czy wykorzystujesz go do jakichś ważnych zadań?

- Radiestezja to szczególna moc, którą posiada niewiele osób. Ja swoją energię wykorzystuję głównie do znajdowania żył wodnych w ziemi. Podczas ich szukania używam wahadełek i różdżek, czyli miedzianych drutów, które wskazują przebieg i głębokość żyły wodnej. Takie umiejętności przydają się np. podczas budowy domu, kiedy warto wiedzieć jak usytuowane są ciekły wodne w ziemi. Wpływają one bowiem negatywnie na nasze samopoczucie i ogólny stan zdrowia. Nigdy na ich odkrycie nie jest za późno, nawet wtedy, gdy dom jest już wybudowany. Potrafię wskazać odpowiednie pomieszczenia na sypialnie oraz pokazać dokładne ustawienie łóżek, a tym samym zapobiec problemom ze snem, bądź ze zdrowiem. Moją umiejętność wykorzystuję również do znajdowania odpowiedniego miejsca do wywiercenia studni w

ziemi. Byłem już w wielu miejscach i wykorzystałem swój dar niezliczoną ilość razy. Wskazane przeze mnie miejsca zawsze były dobre, nigdy się nie pomyliłem. Sprawia mi to wielką satysfakcję, gdy mogę komuś pomóc i wskazać ciek wodny w ziemi. Myślę że ta zdolność została mi dana, abym mógł pomagać innym.

- I tak robisz. Czy jako radiesteta należysz do jakiejś grupy?

- Aktualnie działam sam. Czytam wiele artykułów w Internecie i w ten sposób pogłębiam swoją wiedzę, tę teoretyczną i także praktyczną z dziedziny radiestezji. Myślę jednak, że przynależność do grupy przyniosłaby mi wiele satysfakcji i na pewno pomogła w doskonaleniu moich umiejętności.

- Utworzenie takiej grupy działania jest więc istotne i potrzebne.

- Tak. Taka grupa to większe możliwości wymiany doświadczeń. Byłoby to korzystne, zwłaszcza obecnie, ponieważ społeczeństwo coraz bardziej interesuje się zdrowym trybem życia i zdrowym snem. W grupie łatwiej byłoby w tym zakresie działać z korzyścią dla zainteresowanych.

- Czy chciałbyś stworzyć taką grupę?

- Ja, niestety ze względu na wiek nie czuję się na siłach, aby podjąć się tego zadania. Jeżeli ktoś zechce utworzyć taką grupę, to w miarę moich możliwości mogę służyć skromną poradą o podając swój kontakt telefoniczny -501 191 145.

- Takie działania i niezwykle zainteresowania wzbogacają życiową codzienność. Czy tak jest również w twoim przypadku?

- Oczywiście. To są kontakty z ludźmi oraz satysfakcja, że komuś pomogło się w codziennej egzystencji. Ta codzienność jest więc bardziej urozmaicona, bogatsza w wydarzenia i emocje. Swój dar wykorzystałem także we własnym domu, sprawdziłem wszystkie pomieszczenia, w których znajdują się łóżka. A jest ich sporo i jest to dla mnie niezwykle ważne, bo z żoną – Łucją od 25 lat prowadzimy pensjonat „Willa Zgoda”. Zadowolenie naszych gości jest dla nas najważniejsze. Ja też jestem zadowolony, bo odkąd nie śpię na żyle wodnej, moje samopoczucie uległo poprawie, a długość i ciągłość mojego snu wydłużyła się. Cieszę się, że swoim darem mogłem wpłynąć na jakość życia wielu osób.

- Dziękuję za rozmowę i życzę dużo przyjemności oraz satysfakcji z działań. Życzę również dużo radości ze wspaniałych wnuczek i gratuluję ostatnich osiągnięć naukowych córki w zakresie leczenia raka. I proszę jeszcze o podanie ważnej informacji.

- Niektórzy nie mogąc zmienić miejsca spania, stosują odpromienniki neutralizujące promieniowanie, a to wpływa pozytywnie na samopoczucie i jakość snu. Takie odpromienniki można znaleźć w Internecie, a ich ceny zaczynają się od 150 zł.

Rozmowę przeprowadziła Jadwiga Szylar



Kronika policyjna

JEDNI NA BALKONIE SADZĄ KWIATKI, INNI... MARIHUANĘ

27 krzewów konopi indyjskich na balkonie mieszkania w bloku!

Wiosna to sezon, kiedy ogrody i balkony przy naszych mieszkaniach rozkwitają pięknymi barwami. Jeden z „miłośników roślin”, mieszkaniec Międzyrzecza, zamiast kwiatów na swoim balkonie uprawiał sadzonki konopi indyjskich. Starannie przygotował się do ich uprawy i zbudował mini-szklarnię po to, aby rośliny miały odpowiednie warunki i szybko rosły. Jednak nie doczekał się zbiorów, ponieważ został zatrzymany przez policjantów. Mundurowi zabezpieczyli 27 sztuk sadzonek oraz niewielką ilość białego proszku. Badania specjalnymi testerami wykazały, że proszek to tzw. ecstazy, natomiast rośliny to sadzonki marihuany.

24-letni mężczyzna został zatrzymany. Usłyszał już zarzut uprawy konopi, za co ustawa przewiduje karę do trzech lat pozbawienia wolności.

WŁAMYWACZE ZATRZYMANI

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy włamali się do samoobsługowej myjni na terenie Międzyrzecza. Dla kilkuset złotych zniszczyli sprzęt wart ok. 20 tys. zł. Za kradzież z włamaniem kodeks karny przewiduje karę do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Do włamania doszło w nocy 27 kwietnia. Policjanci otrzymali zgłoszenie, że nieznani sprawcy uszkodzili urządzenie rozmieniające pieniądze na terenie myjni samoobsługowej, z którego następnie ukradli pieniądze. Choć z kasety skradziono tylko kilkaset złotych, to całość strat poniesionych w wyniku przestępstwa poszkodowany wycenił na ponad 23 tys. zł. Sprawą zajęli się policjanci z Wydziału Kryminalnego KPP w Międzyrzeczu. Po dwóch dniach policjanci zatrzymali dwóch młodych mężczyzn w wieku 20 i 23 lat. Usłyszeli zarzut kradzieży z włamaniem, za co może grozić im kara do 10 lat pozbawienia wolności. Obaj to mieszkańcy Międzyrzecza, którzy podczas przesłuchania przyznali się do popełnienia przestępstwa. Jak wynika z zebranych materiałów, skradzione pieniądze stracili na alkohol.

KRADLI W POLSCE I NIEMCZECH

Przez wiele lat okradali sklepy na terenie Polski i Niemiec - dwaj mężczyźni zostali zatrzymani przez dzielnicowych na terenie powiatu międzyrzeckiego. Z materiałów procesowych wynika, że kradzieże sklepowe stały się ich głównym źródłem dochodu. Za te przestępstwa kodeks karny przewiduje karę do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dzielnicowi to policjanci pierwszego kontaktu, są ogniwem łączącym Policję ze społeczeństwem. To policjanci wszechstronni - prowadzą poszukiwania osób, dozory policyjne, przeprowadzają wywiady. Jednym z ich zajęć jest rozpoznanie środowiska oraz terenu, którym się zajmują oraz zbieranie informacji oraz ustalenia związane z zaistniałymi zdarzeniami. Właśnie takimi cechami i umiejętnościami wykazali się już wielokrotnie dzielnicowi z Posterunku Policji w Pszczewie. Tym razem realizując swoje zadania, zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o liczne kradzieże sklepowe oraz odzyskali część skradzionego towaru. Dzielnicowi zapamiętali szczegóły rozmowy z ochroniarzem jednego z marketów, który kilka dni wcześniej przekazał im informacje o mężczyznach, którzy najprawdopodobniej ukradli kilka butelek alkoholu i odjechali samochodem w nieznanym kierunku. Gdy podczas patrolu terenu dzielnic zauważyli podobny samochód, postanowili zatrzymać go do kontroli. W pojeździe policjanci zabezpieczyli kilkanaście butelek alkoholu, a po wylegitymowaniu mężczyzn okazało się, że jeden z nich jest poszukiwany, natomiast obaj mają na swoim koncie liczne kradzieże dokonywane na terenie Polski i Niemiec. Obaj zostali zatrzymani. Podczas gromadzenia dowodów w tej sprawie policjanci ustalili, że tylko w ostatnich kilku

dniach mężczyźni dokonali kradzieży na terenie Skwierzyny, Trzciela, Pszczewa i Międzyrzecza oraz terenach powiatów ościennych, a w latach 2012-2019 jeden z nich był wielokrotnie karany za tego typu przestępstwa na terenie Niemiec. Z materiałów wynika, że 33- i 35-latek „specjalizowali” się głównie w kradzieżach alkoholi w dyskontach spożywczych, a także różnego rodzaju perfum, które później sprzedawali. Mieszkańcy Kostrzyna usłyszeli kilka zarzutów kradzieży, za które kodeks karny przewiduje karę do pięciu lat pozbawienia wolności. Policjanci jednak nadal pracują nad sprawą i sprawdzają, czy zatrzymani popełnili więcej podobnych przestępstw.

Mł. asp. Bartosz Kopij i mł. asp. Jakub Stępień już wielokrotnie pokazywali, że doskonale znają, reagują i rozwiązują problemy mieszkańców ich dzielnic. Wielokrotnie wykazywali się również doskonałym rozpoznaniem terenu, szybkim działaniem i zaangażowaniem na rzecz mieszkańców, za co w lutym 2018 roku Komendant Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp. docenił ich i wyróżnił nagrodami.

NARKOTYKI W SŁOIKU

Policjanci z Komisariatu Policji w Skwierzynie zatrzymali 31-letniego motocyklistę, który w słoiku po dżemie przewoził marihuanę. Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania środków odurzających, za co grozi mu kara nawet trzech lat pozbawienia wolności.

Kryminalni z Komisariatu Policji w Skwierzynie w wyniku działań operacyjnych ustalili, że mieszkaniec Skwierzyny może przewozić motocyklem środki odurzające. W nocy z 23 na 24 maja policjanci zatrzymali motocykl, którym kierował 31-latek. Mężczyzna podczas kontroli zachowywał się bardzo nerwowo. Funkcjonariusze sprawdzili zawartość jego plecaka i ujawnili słoik po dżemie wypełniony suszem. Po sprawdzeniu testerem okazało się, że jest to marihuana. W związku z tym 31-latek został zatrzymany i usłyszał zarzut posiadania oraz uprawy marihuany, za co grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności.

NA SŁUŻBIE ZAWSZE I WSZĘDZIE

Policjant z Międzyrzecza podczas zakupów zauważył mężczyznę uciekającego ze sklepu z niezapłaconym towarem. Nie zastanawiał się ani chwili, natychmiast zareagował i po krótkim pościgu zatrzymał go i przekazał policjantom z patrolu.

Sierż. Michał Ostaszewski służbę w Policji rozpoczął w marcu 2016 roku. Obecnie pełni służbę w patrolu interwencyjnym, ale już niedługo, bo po ukończeniu szkolenia zostanie przewodnikiem psa służbowego. Wie doskonale, że Policja to nie praca, to pasja i służba, dlatego na



łamanie prawa czy krzywdę innych zawsze reaguje, nawet w czasie wolnym i nawet z narażeniem życia. To kolejny raz, kiedy Michał udowodnił, że służba w Policji była doskonałym wyborem. W kwietniu 2019 roku razem z kolegą z patrolu udało im się pomóc starszemu mężczyźnie. 72-latek nie był w stanie wstać o własnych siłach i rozpaczliwie wołał o pomoc. Mundurowi dostali się do jego mieszkania przez okno i udzielili mu pomocy do czasu przyjazdu pogotowia ratunkowego.

st. asp. Justyna Łętowska



Funkcjonariusze aresztu pomagają

Areszt Śledczy w Międzyrzeczu w ramach wspólnej akcji Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Służby Więziennej pod nazwą „Resort Sprawiedliwości Pomaga” udzielił wsparcia dla Domu Dziecka w Skwierzynie, Domu Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu, a także dla instytucji z sąsiedniego powiatu – Domu Dziecka w Sulęcinie.

3 czerwca br. dyrektor międzyrzeckiego aresztu mjr Piotr Goławski odwiedził trzy instytucje, którym udzielił wsparcia w postaci maseczek ochronnych uszytych przez skazanych w trakcie udziału w programie readaptacji społecznej „Ja wolontariusz”. Wsparcie otrzymał Dom Dziecka w Skwierzynie, Dom Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu oraz Dom Dziecka w Sulęcinie.



„...Traktujemy to jako wyraz Pana dobroci i niesienia pomocy potrzebującym...” – tymi słowami Dyrektor Domu Dziecka w Sulęcinie Pani Natalia Wójcik wyraziła swoje uznanie za udzieloną pomoc. Słów podziękowania i uznania nie zabrakło również ze strony przedstawicieli pozostałych instytucji, którym w tym dniu udzielono wsparcia.

Pomoc potrzebującym w tym trudnym dla wszystkich czasie, kiedy borykamy się z problemem rozprzestrzeniania się wirusa COVID-19 jest ważnym elementem relacji społecznych. Dla skazanych uczestniczących w programie



to lekcja wrażliwości i potrzeby dbania o drugiego człowieka. W ten sposób skazani mogą odpracować na rzecz społeczeństwa część swojej winy. Zyskują przy tym poczucie bycia potrzebnym i pożytecznym.

Ogólnopolska akcja „Resort Sprawiedliwości Pomaga” ma na celu niesienie pomocy przede wszystkim tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom udało nam się pomóc trzem kolejnym instytucjom, znajdującym się w potrzebie.

Rzecznik prasowy Dyrektora Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu – por. Jacek Ćwiertnia

„Sukces” Poczty Polskiej

Usłyszałam historię z cyklu – nieprawdopodobne, a jednak zdarzyło się. Nasz przyjaciel Stefan Furtak był od września 1980 do stycznia 1981 roku w Kijowie na podyplomowych studiach językowych. Mieszkał w akademiku z Jurkiem z Bielska Podlaskiego i Bogusiem z Pobierowa. (Akademik to poolimpijski hotel). Zaprzyjaźnili się, wymienili adresy i czasem pisali listy.

Stefan: w 2019 roku byłem z żoną

Bogną w Kijowie. To była taka moja sentymalna podróż. Z Kijowa wysłałem kolegom widokówki z pozdrowieniami. Po 2 tygodniach zadzwonili z podziękowaniami, a Boguś zaprosił nas w czerwcu 2018 r. do Pobierowa.

25 maja 2020 roku (data ważna dla relacji) wracałem rowerem z lotniska koło Obrzyca. Dzwoni Boguś i mówi, że bym usiadł, bo ma dla mnie wiadomość.

Oddzwoniłem i dowiedziałem się, że dostał ode mnie list. Jaki list? Ja żadnego listu nie wysłałem. - **To list, który wysłałeś z Międzyrzecza do Pobierowa 29 października 1981 roku!** W komórce zobaczyłem kopertę, w której było dawne 100 zł (taki czerwony papiererek) i gęsto zapisane piórem kartki. List liczył 5 stron i dotarł w całości, bo były przecież pieniądze. No i obaj zastanawiamy się, jakimi drogami krążył przez te 39 lat!

Relacji Stefana o wątpliwym sukcesie Poczty Polskiej wysłuchała

Izabela Stopyra

PIERWSZA ROCZNICA

5 lipca 2020 mija rok od powstania Międzyrzeckiego Saloniku Literackiego.

Pomysłodawczynią i założycielką jest Renata Dyla – starszy bibliotekarz w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Międzyrzecz. Tam też się spotykamy, my, skromni literaci z pasją pisanie dla siebie i dla Państwa. Salonik Literacki realizuje się w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki działającego przy międzyrzeckiej bibliotece, któremu szefują Renata Dyla i starszy bibliotekarz Katarzyna Terpiłowska.

Inicjatywa zyskała poparcie Dyrektor Międzyrzeckiego Ośrodka Kultury – Eweliny Izydorek-Lewy oraz Kierownik Biblioteki Publicznej w Międzyrzeczu – Krystyny Pawłowskiej.

Przez ten rok wystąpiliśmy przed Państwem dwukrotnie. Było to –

- 19 października 2019 – w ramach Nocy Bibliotek z tematem „Kosz pełen poezji”,

- 13 grudnia 2019 – z tematem „Zimowe odcienie poezji”.

Uznaliście Państwo nasze wieczory za udane i potrzebne dla społeczności międzyrzeckiej gminy. Państwa ciepła opinia sprawiła nam wielką przyjemność i zmobilizowała do dalszej, dobrej pracy. Pomysłów mamy tyle, że starczy ich na wiele, wiele lat. Kolejne spotkanie pod hasłem „Wiosenny podmuch poezji” było zaplanowane na 19 marca br. Niestety, z przyczyn epidemicznych wieczór został przeniesiony – z nadzieją na przyszły rok.

Po raz pierwszy, choć jeszcze nie jako Salonik „pokazaliśmy się” Państwu już 22 maja 2019 na wieczorze poświęconym twórczości poetki, Ireny Zielińskiej. Obecność pani Ireny i jej uznanie dla naszej poezji stało się impulsem do zawiązania Międzyrzeckiego Saloniku Literackiego.

18 maja 2020, w Noc Kultury online nasz Salonik również „wystartował” dla Państwa. W tym wydaniu „Powiatowej”, dzięki uprzejmości redaktor naczelnej, mamy zaszczyt zamieścić naszą twórczość przygotowaną na to nocne wydarzenie kulturalne.

Za Międzyrzecki Salonik Literacki
Maria Marciniak

Od redakcji: Międzyrzecki Salonik Literacki
– patronat medialny „Powiatowa”

Noc

Spojrzała Noc na mnie
Spojrzała ciekawie
Dlaczego nie śpisz jeszcze?
Czekałaś aż się zjawię?
Spojrzała Noc na mnie
Noc jeszcze młoda
Kiedy ciemność wokół
Po co ci uroda?
Spojrzała Noc na mnie
Spojrzała ciekawie
Będiesz mnie pamiętać
Gdy zniknę na jawie?

Dorota Ruta - Zdanowicz

Po majowemu

szukasz wiosny
a ta nie zawsze przychodzi
spójrz
jak mało jej w tym roku
taka wiosna
nie - zdarza się raz na kilka lat
możesz zostać w kapciach
i spokojnie dopić herbatę
poczekać
aż zima zmieni się w lato

Aleksandra Biela

Stary Jan w krótkiej prozie - 1. „Spełnić się”

Stanął stary Jan nad brzegiem starej rzeki, gdzie wiekowa topola broniła się przed czasem i pomyślał: dom piękny – mam, pieniądze – mam, miłość – zawsze była, a wciąż mi czegoś brakuje. Czyżby złotej rybki?

Usłyszała złota rybka głos starego Jana, do brzegu podpłynęła i rzecze: *Droga, na której stoisz, zatacza koło. Jest symbolem wędrówki człowieka przez życie. Jeśli podejmiesz trud, by ją przejść jeszcze raz, pomoże ci odszukać przeoczone drogowskazy. A kiedy staniesz znów nad brzegiem starej rzeki, zapytam, czy nadal do szczęścia potrzebna ci złota rybka?*

Jan był ciekaw tej wędrówki i nie bacząc na wiek ruszył w drogę. Szedł cały poniedziałek, cały wtorek, następnie w środę, czwartek i tak aż do niedzieli. Przy ujściu Paklicy do Obry wstąpił na królewski zamek, dziedzictwo minionych stuleci. W młodości nawet go nie zauważył. Tu podzielił się z nim wiedzą sędziwy mędrzec - niczym

przewodnik poprowadził po nieznanej mu płaszczyźnie życia. Z przekazanej mądrości kazał samemu odczytać naukę. I stary Jan odkrył, że ma w sobie pasję.

Przepelniony nią ruszył w dalszą drogę. Mijał na niej ludzi, czuł tętniące przy niej życie i w sobie zapowiedź czegoś nowego, co miało za chwilę nastąpić. Wielki korowód tańczących par właśnie otoczył budynek ratusza. Płatki róż sypane do stóp, otwarte okna, wiwaty. A za plecami trwająca w skupieniu zbiorowa modlitwa spowiedzi. I stary Jan odkrył, że w swoim marszu, marsz Dąbrowski życiu, jak ślepiec minął Pana stojącego na brzegu. Na brzegu starej rzeki. I dał się porwać potężnej sile zmienności losu w stronę tę, gdzie za wielkim napisem KULTURA mógł doświadczyć poczucia spełnienia. Zgromadził porzucony w młodości majątek. U kresu wędrówki przysiadł jeszcze cicho, po drugiej stronie, w domu pachnącym książkami, by sięgnąć po pierwszą w swoim życiu lekturę. I odkrył, że najlepszy czas na naukę i kulturę zaczyna się w dzieciństwie. I złożył hołd wszystkim nauczycielom.

Jego droga zatoczyła koło, ale podróż tak naprawdę nie kończy się nigdy. Przy brzegu na starca czekała złota rybka.

Maria Marciniak

W zaciśniętej pięści świata

Zapisuję w wierszu

łzy

na gorszy czas

(człowiek zapomina płakać)

w kartce zamrażam wzruszenia

nad barwą nieba

(na pamiątkę dla zatwardziały)

zdziwienia i zachwyty

w rozszerzonych źrenicach

(jeśli komu zabraknie)

na pustyni skalistej

moje serce otwarte

(w zaciśniętej pięści świata)

Kamila Kogut

Pod psią gwiazdą

Nie urodziliśmy się w czasach krucjat

Nie urodziliśmy się w epoce rozumu

Nie urodziliśmy się w epoce serca

Nie urodziliśmy się w czasach wojny

Nie urodziliśmy się w czasach świetności

Nie urodziliśmy się na zewnątrz

Urodziliśmy się do wewnątrz

Urodziliśmy się w czasach gdy krucjatę przeprowadzają w inny sposób

Urodziliśmy się w czasach w których ludźmi mądrymi się gardzi

Urodziliśmy się w czasach w których ważna jest tylko kolejna przygoda

Urodziliśmy się w czasach kiedy wojnę prowadzi się zdalnie

Urodziliśmy się w czasach w których świetność

już nie powróci.

Nie urodziliśmy się na zewnątrz

Urodziliśmy się do wewnątrz

Nie urodziliśmy się pod szczęśliwą gwiazdą

Urodziliśmy się pod psią gwiazdą

Łukasz Romaniak

Zazielenił się maj – igraszki majowe

Zazielenił się maj, zazielenił,

Rozpromienił się słońcem, rozpromienił

I rzepakiem w pola chlusnął,

żółcią wymalował im usta,

rozpromienił się maj, ach rozpromienił!

Z ptakiem w duecie nuty śpiewem wyśpiewał

I zatańczyły w rytm śpiewu w lesie zielenią drzewa.

Pieśń w głos donośny maj wyśpiewywał, a ja?

Ledwom z wrażenia żywa!

Zarumienił mi maj twarz różem i czerwienią,

Oczy me w niezapominajki kolor wymalował na niebiesko...

Maj – co przy mnie siadł...

Maj – co porwał mnie gdzieś w świat...

Spojrzeniami zaczępił,

A wieczorem w lasu ciszy nie mógł się mnie doczekać!

Ten maj – miesiąc jedyny w roku,

Pelń barwnego, czarującego uroku.

Maj, co do ucha mi śpiewa.

Maj, co wiatrem włosy mi rozwiewa.

Maj, co tańczy ze mną na łąkach z przytupem...

Maj, co szepce mi: świat jest piękny!

Patrz! Żyj! Posłuchaj!

Świat jest niepojęty!

Marzena Wieczorek

Biblioteka... Promocja... Facebook...

Żyjemy w czasach ogromnych zmian technologicznych, które przyczyniły się do wykreowania społeczeństwa informacyjnego. Wiąże się to z rozwojem mediów społecznościowych, m.in. Facebooka.

Facebook umożliwia nie tylko kontakt ze znajomymi, ale również stanowi doskonałe medium, które można wykorzystać do promocji, m.in. biblioteki. Jednym z jej zadań są działania zmierzające do zwiększenia popularności czytelnictwa i kultury, dlatego coraz więcej bibliotek, oprócz swoich stron internetowych, posiada konta na Facebooku. Nie inaczej jest w przypadku Biblioteki Publicznej w Międzyrzeczu, która także korzysta z tej formy promocji.

Oprócz przekazywania aktualnych wiadomości bezpośrednio związanych z biblioteką, umieszczane są wiadomości z Międzyrzecza i okolic. Międzyrzeczka

Biblioteka Publiczna publikuje ogłoszenia o wydarzeniach i rocznicach, wstawia także zdjęcia z minionych imprez i uroczystości. Dzięki temu pełni funkcję lokalnego centrum informacji.

Biblioteka Publiczna w Międzyrzeczu angażuje się też w pomoc dla osób chorych, udostępniając informacje o przeprowadzanych na ten cel zbiórkach i kwestach, czy związanymi z tym imprezami charytatywnymi. Biblioteka wychodząc naprzeciw mieszkańcom Międzyrzecza, którzy ze względu na stan zdrowia, wiek, stopień niepełnosprawności i dla których dotarcie jest problemem, oferuje usługę *Książka na telefon* z dostawą do domu, po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym.

Zainteresowani naszą biblioteką internauci mają możliwość obejrzenia galerii zdjęć. Są to relacje z imprez kulturalnych, wystaw, ukazują codzienną pracę pracowników, spotkania z autorami czy zaproszonymi gośćmi.

Na profilu udostępniamy również linki do ciekawych artykułów, stron i filmików związanych z czytelnictwem i wydarzeniami artystycznymi.

Nie masz konta na Facebooku, nie istniejesz – jest to zasada obowiązująca w XXI wieku. Nowe technologie w istotny sposób wpłynęły na rzeczywistość informacyjną. Biblioteki muszą być częścią tej rzeczywistości, gdyż bez uczestnictwa w sieci trudno mówić o nawiązaniu kontaktu z obecnymi i potencjalnymi odbiorcami. Nowoczesne media mają ogromny wpływ na rozwój, działalność i komunikację.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony na Facebooku.

Zachęcamy również do osobistego kontaktu i skorzystania z naszego ogromnego księgozbioru. Do zobaczenia.

**Renata Dyla
Katarzyna Terpilowska**

Z kociołka skwierzyńskich harcerzy

- sposób na zbiórki i wiosenne porządki

Obecna sytuacja zmusiła harcerzy do zminimalizowania wspólnych spotkań na zbiórkach, pozbawiła możliwości wyjazdów i wędrowek z innymi członkami drużyn. Nie zmniejszyła jednak kreatywności młodych ludzi, a techniczne rozwiązania jakie daje Internet, spowodowały, że kontakty nie zanikły, tylko przybrały nowe formy zbiórek, przynajmniej w obrębie własnej drużyny. Na potrzeby członków 56 Drużyny Harcerskiej „GROM” ze Skwierzyny, cotygodniowe zbiórki zmieniły nieco wygląd i z harcówki przeniosły się na komunikatory internetowe. Na szczęście aktywność zmobilizowała wszystkich do prawie 100% frekwencji podczas spotkań - w zależności

od tematyki jaką podejmowali. Mimo braku kontaktów na zbiórkach, najbardziej harcerze żalują długo przygotowywanego z wielkim zaangażowaniem całej drużyny „Rajdu- Gromowisko”(II edycja). Pierwszy okazał się wspaniałą zabawą mającą dużo elementów harcerskiej metody wychowania, wielu umiejętności przydatnych w życiu codziennym i nauki poprzez wspólne działanie i doświadczenie. Pomimo przeciwności losu, harcerze nie rezygnują i regularnie spotykają się na zbiórkach on-line, zapraszają również na swoją stronę **instagramu - 56dhgrom**, na której dzielą się swoimi harcerskimi przeżyciami.

Harcerz zawsze znajdzie sposób na różne troski, więc zmniejszone obostrzenia dotyczące pandemii, pozwoliły wyjść harcerzom z domu i w dniach 8 – 12 czerwca mogli rozpocząć realizację kolejnego zadania, które było „solą w oku” nie tylko członków Związku Drużyn ZHP Skwierzyna, ale również jednego z najlepszych kwatermistrzów jakiego znałam, druha Gerta. Oczywiście mam na myśli magazyn harcerski



usytuowany w Zespole Edukacyjnym w Skwierzynie, który pomieścił skarby z przeszłości, pamiętające dawne lata, jak również wiele rzeczy przydatnych dzisiaj, należących do związku drużyn.

Takie starocie dla jednych stanowią przedmiot wspomnień z lat młodości, niezapomnianych obozów, wielu wędrowek i rajdów, a dla młodego pokolenia to rzeczy wiążące się z kultem minionych czasów. Przyszedł czas na wielkie wiosenne porządki i członkowie drużyny „Gromu” zabrali się solidnie do przeglądania całego sprzętu, eliminując przy tym uszkodzony. Okazało się, że wiele rzeczy jest do naprawy, a inne wymagają drobnej kosmetyki np. czyszczenia, prania, szycia. Jednak

najfajniejsze było to, że w towarzystwie drużyny Haliny, każda wyciągnięta rzecz miała przypisaną historię, jej znaczenie dla harcerzy i czas przybycia do magazynu. Aż trudno uwierzyć, że takie proste zadanie mogło umilić spotkanie przy niezbyt lekkiej pracy w magazynie.

Z harcerskim pozdrowieniem
„Czuwaj”

phm. Beata Gunia



Pasje uczniów z SP2 w Międzyrzeczu

ADAM SOCHACKI

Moje dwie największe pasje to taniec i akrobatyka. Należę do Zespołu Tanecznego „Trans” już od szóstego roku życia. Wszystko



zaczęło się od tego, że często bywałem z mamą na próbach zespołu, bo należała do niego również moja siostra. Teraz trzy razy w tygodniu sam chodzę na zajęcia, a dodatkowo jeżdżę z zespołem na festiwale i konkursy. W przyszłości chciałbym zostać choreografem. Mam też jednak jeszcze inne pasje.

Bardzo lubię recytować wiersze. Moim największym sukcesem w tej dziedzinie jest awans do wojewódzkiego etapu Lubuskiego Konkursu Recytatorskiego PRO ARTE 2020. Mam nadzieję, że uda mi się rozwijać we wszystkich tych dyscyplinach.

ANTONINAZAMORSKA

Tosia w tym roku skończyła piątą klasę, której mam przyjemność być wychowawczynią. W naszej przedwakacyjnej rozmowie chętnie opowiedziała mi o swojej wyjątkowej pasji.



- Tosiu, co jest Twoją największą pasją?

- Lubię robić wiele rzeczy, ale moja największą pasją jest rysowanie.

- A co najbardziej lubisz rysować?

- Najchętniej rysuję zwierzęta albo różne moje „wymysły”.

- Masz jakieś ulubione techniki?

- Tak, najbardziej lubię technikę szkicowania i malowania na płótnie.

- Niedawno pani Joanna Kozakiewicz zaproponowała wam ciekawy projekt...

- Tak. Nasze zadanie polegało na wykonaniu zdjęcia nawiązującego do jakiegoś znanego obrazu. Ja wybrałam dzieło Chełmońskiego pt. „Babie lato”.

- Jak wyglądała realizacja tego zadania?

- Najpierw przebrałam się tak, by upodobnić się do głównej postaci na obrazie. Potem razem z mamą poszukiwałyśmy podobnego krajobrazu. Ważną rolę odegrał nasz labrador Haps. Gdy znalazłyśmy odpowiednie miejsce, ułożyłam się na kocu jak dziewczyna z obrazu, a siostra trzymała na smyczy Hapsa. Zdjęcie zrobiła mama i razem z siostrą zajęły się jego obróbką graficzną (wymazały smycz i nieco rozmyły tło). Ostatecznie nie wiedziałam, którą wersję zdjęcia wybrać, więc postanowiłam, że wybiorę obie.

- Obie są fantastyczne!

- Dziękuję.

- Co cię inspiruje?

- Chyba sam talent inspiruje mnie do działania. Poza tym – po prostu: sprawia mi to przyjemność.

- Chciałabyś rozwijać się w tym kierunku? Wiąiesz przyszłość ze swoją pasją?

- Tak, chciałabym się rozwijać, a najlepiej zostać architektem. Marzy mi się też mieć w przyszłości mały sklepik z moimi pracami, choć to będzie trudne do zrealizowania.

Tosiu, życzę ci spełnienia tych marzeń, a do sklepiku z przyjemnością będę zaglądać.

Udanych wakacji!

- Dziękuję i wzajemnie.

Aleksandra Biela

LENA WIETRZYŃSKA

Ten rok szkolny był szczególnie – ostatnie miesiące zaskoczyły wszystkich. O swoich wrażeniach opowiedziała mi pierwszo-, a właściwie już – drugoklasistka – ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu.



- Lenko, co najbardziej podobało ci się w minionym roku szkolnym?

- Podobały mi się lekcje, bo pani nam dużo pomagała i dawała w nagrodę za zadania karty Lego. Podobały mi się też zajęcia sportowe i różne szkolne imprezy. Było dużo pyszności i tańce!

- W roku szkolnym, który właśnie zakończyliśmy, byłaś uczennicą pierwszej klasy. Czym różni się życie pierwszoklasisty od życia przedszkolaka?

- Jak byłam w przedszkolu, to pani nam dawała posiłki do stolika, a w szkole trzeba było samemu je przynosić i szybko jeść na przerwie. Tu jest więcej nauki, a w przedszkolu więcej zabawy.

- A czy było coś, co ci się nie podobało?

- Nie podobało mi się to, że już od dłuższego czasu nie widziałam się z koleżankami i panią.

- A podobała ci się nauka w domu?

- Nie, dlatego że wolę uczyć się w szkole z panią, kolegami i koleżankami. Jest wesoło i w grupie lepiej.

- Czego nauczyłaś się w tym roku?

- Nauczyłam się dużo liter, cyfr, dodawać, odejmować, a przede wszystkim pisać i czytać. Umiem też lepiej grać w piłkę nożną.

- Co chciałabyś robić w czasie wakacji?

- Dużo grać w piłkę nożną i nauczyć się dobrze jeździć na rowerze. Chciałabym pojechać też nad morze.

- Za czym lub za kim będziesz najbardziej tęsknić?

- Będę tęsknić za szkołą i moimi przyjaciółmi.

Lenko, życzę ci udanych wakacji i szybkiego spotkania z przyjaciółmi! Do zobaczenia!

Aleksandra Biela



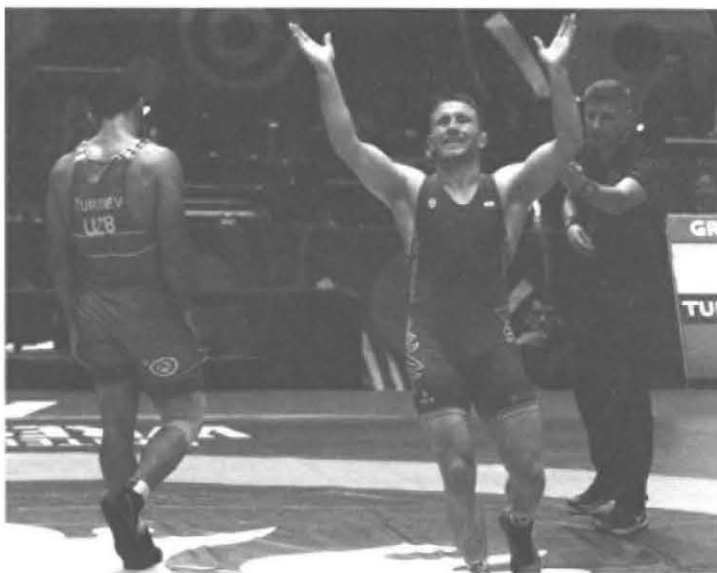
JUBILEUSZ TRZCIELSKICH ORLĄT 40 LAT TEMU ...

Był rok 1980, w Polsce były to czasy trudne politycznie i społecznie, był kryzys ekonomiczny. A w Trzcielu powstawały zapasy, dziedzina sportu, która mocno odcisnęła się w dziejach miasta. Ale wtedy jeszcze nikt tego nie wiedział. Marek Kraszewski miał dopiero 13 lat, Mieczysław Kuryś zaliczył 11 lat, Monika Michalik właśnie się urodziła, a Łukasza Banaka jeszcze nie było na świecie. Niewiele też mieszkańców znało sukcesy medalowe znakomitych polskich zapaśników, np. Andrzeja Suprona, tego, który przez lata całe propaguje trzcielskie „Orlęta”.

40 lat temu Krzysztof Augustyniak zapoczątkował epokę zapasów w Trzcielu. Założył sekcję zapaśniczą i był pierwszym trenerem późniejszych mistrzów maty. A miał ich sporo, bo zapasy cieszyły się dużym powodzeniem. Trzciel miał wówczas trzy szkoły, podstawową i dwie zawodowe oraz dwa internaty. Usportowionej młodzieży nie brakowało. Na początku w treningach brało udział około 50 młodych zawodników. Bardzo szybko przybyło zapaśników, powstało kilka grup wiekowych. Z różnymi skutkami ćwiczyło wówczas około 100 adeptów sztuki zapaśniczej. Przez 40 lat było ich dużo więcej, na pewno grubo ponad tysiąc, może około 1200. I to świadczy o randze tego sportu w Trzcielu. Już od początku były medalowe sukcesy na poziomie wojewódzkim czy makroregionu. Jednak znaczące osiągnięcia trzcielskim zapaśnikom przyniósł rok 1984. Wtedy to na Mistrzostwach Polski w Poznaniu – Marek Kraszewski i Mieczysław Kuryś wywalczyli brązowe medale. A potem przeróżne medale posypały się jak z rogu obfitości.

Medale zdobywali również - Zbigniew Kliber, Marek Troczyński, Artur Sitnik, Jacek Skrzypczak, Tomasz Mrozik, Hieronim Kuryś, Sławomir Bronowicki, Dariusz Głazewski, Piotr Troczyński, Łukasz Banak, Monika Michalik. A nawet w tej grupie był Jacek Marciniak, dzisiejszy przewodniczący Rady Miejskiej w Trzcielu. To była silna ekipa z początkowych lat istnienia „Orląt”. Dużo „sławy i chwały” przynieśli swoim klubom. Swoją karierę zapaśniczą zaczynali w Trzcielu, a potem kontynuowali w Wojskowym Klubie Sportowym „Śląsk” Wrocław lub w innych znaczących klubach. I tam także odnosili sukcesy dużej

rangi. Marek Kraszewski w roku 1990 został wicemistrzem Europy, był trzykrotnym uczestnikiem mistrzostw świata, zajmując za każdym razem punktowane miejsca. Wielokrotnie był również mistrzem Polski. W mistrzostwach świata, z dobrymi wynikami, uczestniczyli również – Artur Sitnik i Jacek Skrzypczak. A był to początek lat dziewięćdziesiątych. Ciekawe natomiast były zapaśnicze dzieje Dariusza Głazewskiego. Pochodził z Łomży, w Trzcielu zdobywał zawód stolarza i trenował w „Orlętach”. Po ukończeniu szkoły wyjechał na



stałe do USA, dołączył do mieszkających już tam rodziców. W 1985 roku został mistrzem USA w kategorii juniorów. Tamtejsi dziennikarze nie mogli zlokalizować, gdzie Trzciel się znajduje –



wspominał po latach Dariusz Głazewski. Dzisiaj dla niemal wszystkich ta wiedza jest oczywista i duża w tym zasługa trzcielskich olimpijczyków.

Bardzo wielu zapaśników z pierwszych lat istnienia „Orląt” ma na swoim koncie tytuły mistrzów Polski. Stanowią piękną kartę





w historii trzcielskich zapasów. W roku 1996 Krzysztof Augustyniak trenerską pałeczkę przekazał swoim dawnym wychowankom, braciom – Piotrowi i Markowi Troczyńskim, utytułowanym zapaśnikom. To były już czasy późniejszych zapaśniczych znakomitości – Moniki Michalik, Łukasza Banaka. **Jubileusz 25-**



lecia trzcielskich zapasów organizuje już Mieczysław Kuryś, kolejny trener „Orląt”. Obejmuje to stanowisko w 2004 roku po powrocie ze „Śląska” Wrocław. Następuje niezwykle rozkwit klubu, pojawiają się także nowe nazwiska i nowe sukcesy. Na zapaśniczych matach walczą – Jerzy Szulc, Marzena Michalik, Tadeusz Michalik, Sebastian Nowaczyk, Mateusz Terlecki, Piotr Kaliński, Bartosz Rajter, Mateusz Ułasiewicz, Łukasz Ciećwiera, Maja Lemańczyk i wielu innych. Zdobywają mnóstwo medali na mistrzostwach i pucharach Polski, a także na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski. Marzena Michalik w Warszawie wywalczyła srebrny medal Mistrzostw Europy Kadetek. W swoim dorobku ma 19 medali z różnych mistrzostw, w tym 8 złotych. Mateusz Ułasiewicz również ma bogate osiągnięcia, między innymi – IX miejsce na Mistrzostwach Europy Kadetów w Czarnogórze. Imponujący dorobek ma Tadeusz Michalik. Dotychczas zdobył 18 medali, a najcenniejsze z nich to – złoto na Grand Prix Germany i brąz na Mistrzostwach Europy w Rydze. Największymi sukcesami Tadeusza Michalika są V miejsca na Mistrzostwach Świata w Uzbekistanie i Kazachstanie. Te ostatnie mistrzostwa dały mu kwalifikacje olimpijską do



Wilno 3 kwietnia 2009 r.

Tokio. I tak będzie on trzecim olimpijczykiem z Trzciela, który swoją karierę zapaśniczą zaczynał w „Orlątach”. Ta ekipa z trzeciego dziesięciolecia w większości kontynuowała treningi w poznańskim klubie „Sobieski”. Tak się bowiem dzieje, że młodzi zapaśnicy kończą szkołę podstawową i rozpoczynają dalszą naukę w szkołach poza Trzciela. Najczęściej jest to Poznań, gdzie kończą średnie szkoły, a potem studia. A „Sobieski” stwarza im dobre warunki do treningów.

Ostatnie dziesięciolecie to również wspaniałe osiągnięcia Grzegorza Hildebranda, Jana Chojnackiego i Adama Fietza. Należą oni w swoich kategoriach wiekowych i wagowych do czołówki krajowej. Grzegorz Hildebrand i Jan Chojnacki reprezentowali Polskę na Mistrzostwach Europy w Serbii i we Włoszech. Natomiast G. Hildebrand uczestniczył jeszcze w Mistrzostwach Europy na Węgrzech, tym samym wziął udział w trzech kolejnych tego typu imprezach, w latach 2017-18 i 19.

Oczywiście dumą „Orląt” jest Monika Michalik, uczestniczka trzech olimpiad, brązowa medalistka z Rio. Na wcześniejszych olimpiadach zdobywała punktowane miejsca, w Pekinie – VIII, a w Londynie – V. Zdobyła 14 medali na mistrzostwach świata i Europy. Czterokrotnie była mistrzynią Europy seniorek i niezliczoną ilość razy mistrzynią Polski.

Zapaśnicy wywodzący się z trzcielskich „Orląt” zdobyli setki medali, różnych kolorów i różnej wartości, ale wszystkie są niezwykle cenne dla klubu i miasta. Bo, gdzie jest takie miasteczko, które ma tylu znakomitych zapaśników z takim olbrzymim dorobkiem? To jest chluba trzcielian i szczególnie powód do akcentowania specyfiki oraz niezwykłości miasta. A o tym wie najlepiej burmistrz Trzciela – Jarosław Kaczmarek, niezwykle kibic miejscowych zapaśników. Zresztą przez lata kierował zarządem „Orląt”, a obecnie jest jego honorowym prezesem. Trzcielskie „Orląta” to przede wszystkim zawodnicy i trenerzy, ale również działacze, zwolennicy, sponsorzy, gospodarze gminy.

W 1992 roku dotychczasowa sekcja zapaśnicza działająca jako



WLKS „Orlęta” Gorzów przekształciła się w Miejsko – Gminny Ludowy Klub Sportowy „Orlęta” Trzciel. Od tego zdarzenia klubem kierują zarządy z prezesami na czele. A byli nimi – Marian Bronowicki, dwukrotnie Jarosław Kaczmarek, Piotr Troczyński, Sebastian Szulcik, Tomasz Kowalczyk. Bardzo wielu członków zarządów ma olbrzymi wkład w rozwój „Orląt”, dzięki nim zapasnicy mają dobre, a nawet bardzo dobre warunki do treningów. Często ci działacze są równocześnie sponsorami trzcielskich zapasów albo organizatorami sponsoringu. Trudno ich byłoby wymienić, zbyt długa to jest lista. Mogą jednak mieć dużą satysfakcję, że to ich hojność uatrakcyjnia imprezy zapasnicze, nagradza zawodników, funduje im świąteczne upominki. A nagrody bywają różne i wartościowe, np. rowery ufundowane przez Jana Sawickiego czy wszelkie dofinansowania i upominki z GBS Międzyrzecz. Zresztą ta instytucja, która od niedawna nosi nazwę Lubuski Bank Spółdzielczy w Międzyrzeczu, nigdy nie zawiodła zapasników, zawsze ich wspomaga, zwłaszcza finansowo. Dużo firm z gminy i powiatu sponsoruje trzcielskie „Orlęta” dlatego na przestrzeni ostatnich 16 lat było wiele imprez zapasniczych rangi wojewódzkiej, ogólnopolskiej i międzynarodowej. Od lat systematycznie odbywają się Międzynarodowe Mistrzostwa Województwa Lubuskiego w Zapasach. Są to świetnie przygotowane zawody z udziałem licznych ekip krajowych oraz zagranicznych. Bywali bowiem zawodnicy z Rosji, Białorusi, Danii, Norwegii, Niemiec. Do roku 2018 były one w Bródcach, ale ostatnie odbyły się już w nowej sportowej hali im. Moniki Michalik w Trzciel. Ten wspaniały obiekt sportowy powstał również, w jakimś stopniu, za przyczyną zapasników. Na uroczyste otwarcie hali przyjechał prezes PZZ Andrzej Supron, ale również byli dawni i obecni znakomici zapasnicy wywodzący się z trzcielskich „Orląt”. To było bardzo ważne klubowe wydarzenie. Za trenerskiej kadencji Mieczysława Kurysia odbyły się trzy niezwykle istotne imprezy krajowe – Puchar Polski w 2007r. oraz dwukrotnie Mistrzostwa Polski Seniorów w Zapasach. Wyjątkowymi zawodami był puchar, na który przybyli czołowi zapasnicy z kraju. O randze tej imprezy świadczył fakt, że wśród gości było sześciu medalistów olimpijskich – Andrzej Wroński, Józef Tracz, Włodzimierz Zawadzki, Ryszard Wolny, Andrzej Głab i Jacek Faliński. Mistrzostwa seniorów także były wysokiej klasy, wśród wielu znakomitych zawodniczek były dwie olimpijki – Agnieszka



Wieszczyk i Monika Michalik. Dużym zainteresowaniem i powodzeniem cieszyły się także inne imprezy organizowane przez „Orlęta”, czyli – Ogólnopolski Turniej Zapasniczy o Puchar Zarządu GBS w Międzyrzeczu oraz Turniej o Puchar „Wyzwolenia Trzciela”. Trzcielscy zawodnicy również brali udział międzynarodowych zawodach, np. w rosyjskim Kaliningradzie, w Oslo. Były to dla zawodników atrakcyjne wyjazdy połączone z elementami turystycznymi – poznawczymi.

Działalność „Orląt” to nie tylko częste zawody i treningi, ale również obozy sprawnościowe zapasników, współpraca z innymi klubami, spotkania wigilijne i różne imprezy integracyjne. To łączy zawodników i mobilizuje do intensywniej pracy sportowej. W tych działaniach wspomagają trenerów często rodzice zawodników oraz działacze. W ostatnich latach chyba nie odbyła się żadna impreza, na której brakowałoby prezesa zarządu GBS Międzyrzecz – Zbigniewa Górnego, wiernego kibica trzcielskich zapasników. Podobnie czyni Anna Chojnacka – mama Janka towarzyszy synowi we wszystkich zawodach, nawet tych zagranicznych. A przy tym utrwała na fotografii medalowe sukcesy wszystkich zawodników „Orląt” oraz rozpieszcza ich znakomitymi ciastami własnego wypieku.

Obecnie klub ma sporo młodych zawodników, którzy przygotowują się do startów na matach i już wielu z nich ma większe lub mniejsze sukcesy zapasnicze. Klubowa czołówka to: wicemistrz Polski – Grzegorz Hidebrand oraz brązowy medalista Mistrzostw Polski Adam Fietz, wicemistrzynie Pucharu Polski – Emma Zajac. Natomiast przyszłością klubu zapewne są – Kacper Fietz, Dawid Szule, Karol Repich i wielu innych, którzy rozpoczęli dopiero przygodę z zapasami. **A pracują z nimi trenerzy – Mieczysław Kurys i od paru lat – Władysław Wyrwał, były zapasnik „Slavii” Ruda Ślaska, pięciokrotny mistrz Polski seniorów, a obecnie mieszkanie Pszczewa.**

40- lecie zapasów w Trzciel to długa historia wydarzeń, sukcesów i zawodników, którzy na macie zapisywali dzieje klubu, miasta i swoje własne. Tegoroczne wrześniowe Międzynarodowe Mistrzostwa Województwa Lubuskiego w Zapasach będą podsumowaniem tego wyjątkowego jubileuszu. I należy mieć tylko nadzieję, że koronawirus nie pokrzyżuje tych planów.

Jadwiga Szylar



Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz



**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi:

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
lokale mieszkalne o pow. 35m², 50m² i 63m²
(dwa pokoje - I piętro) .

sprzeda:

- lokale mieszkalne o pow. 35m², 50m² i 63m² (dwa
pokoje - I piętro) .

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

wymagania dla pracownika umysłowego:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babula

- montaż, uruchamianie, przeglądy
okresowe, naprawy, kotłów
gazowych firmy **VIEMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji
gazowych
- instalacje CO, sanitarne
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem
wodnym

tel. 608 36 56 02

GABINET
STOMATOLOGICZNY

lek. dent. Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

ul. Mieszka I 11/15A
(I piętro-nad sklepem Rossmann

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

SPRZEDAŻ-ZAMIANA

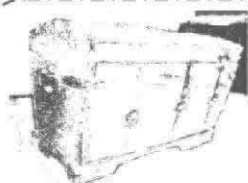
Mieszkanie 50m²- beczynszowe,
parter w bloku, 2 pokoje, kuchnia, łazienka, garderoba.

Duża piwnica, budynek gospodarczy

Grochowo koło Sulęcina

ZAMIANA na kawalerkę w Międzyrzeczu

tel. 517 746 073



**ANTYKI
RENOWACJA**

SKUPI SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy
poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w
wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym
meblom, zachowując ich pierwotne kształty i
niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we
własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu,
jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy
najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

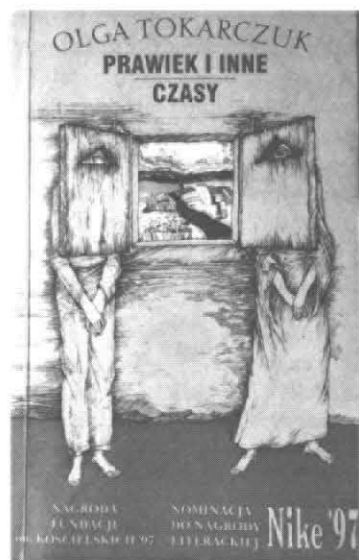
ZAPRASZAMY

ZJEDNOCZENI PROZĄ I POEZJĄ

W trudnym czasie pandemii koronawirusa, w czasie izolacji, potrafimy się zjednoczyć wokół książek. Doceniamy dobrodziejstwo umiejętności czytania. Na nowo odkrywamy starą prawdę, że książka jest prawdziwym przyjacielem, a czytając, żyjemy podwójnie.

Pomogła nam w tym **Wojewódzka i Miejska Biblioteka im. C. Norwida w Zielonej Górze**, ogłaszając **PIERWSZY MARATON CZYTANIA**. Akcja trwała do 15 maja 2020 i polegała na czytaniu online.

Niespodziewanie otrzymałam nominację do udziału od p. **Aleksandry Mrozek** - Radnej Sejmiku Lubuskiego i Przewodniczącej Komisji Kultury, Edukacji, Sportu i Turystyki. Ochocko przystąpiłam do realizacji zadania. Wybrałam prozę **Włodzimierza Korska „Piękno w lesie”**, szkic z dziedziny estetyki. Książkę na podstawie zachowanych rękopisów opracował **Henryk Leśniak**. Wydana została z końcem 2019r. przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę im. Z. Herberta w



tam rozmyślania". Słowa wiersza skłaniają do refleksji nad życiem i naszym podejściem do otaczającej nas rzeczywistości. Oto one:

*Różne bywają zdarzenia
przez życie nam zesłane
jedne pełne bólu
inne czcimy szampanem.*

*Tak wiele od nas zależy
gdy chcemy by życie sens miało
lecz kiedy zły los nas dotyka
zależy od nas tak mało.*

*Mówimy „Nie” złu wszelkiemu
w potrzebie z pomocą spieszymy
gotowi jesteśmy na wiele
gdy trzeba się łączyć z innymi.*

*Lecz kiedy spokojna codzienność
do wyzwań nas wielkich nie zmusza
już nie ma ciepłych słów
życzliwych gestów
bo nie ma powodu do wzruszeń.*

*Tak wiele od nas zależy
zależy od nas tak mało
może trzeba coś przeżyć
by żyć się naprawdę chciało*

Halina Relich nominowała kolejną osobę do Maratonu – p. **Lidę Szczerbiak** – skwierzyńską polonistkę o aksamitnym głosie, która zaszczerpiła umiłowanie do języka i literatury setkom absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Ireny Sendlerowej i nadal to czyni wśród uczniów Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Stanisława Lema oraz słuchaczy z Uniwersytetu III Wieku. Ma też inne talenty, np. taneczny, realizowany w Zespole Tańca Ludowego „Obrzanie” czy wokalny, słyszany w chórze „Nicelaos”. Pani Lidia nagrała filmik, czytając fragmenty książki naszej noblistki **Olgi Tokarczuk** pt. „Prawiek i inne czasy”. Jest to saga rodzinna opowiadająca historie dwóch rodów: Boskich i Niebieskich, pod



którą pisarka przemycza przemyślenia o ludzkim życiu, losie i przemijaniu. Pani Lidia wybrała rozdział „Czas sadu”, gdyż z powodu koronawirusa więcej czasu spędzamy w sadach i ogrodach. Filmik upubliczniła na swoim profilu.

Tak oto zielonogórska biblioteczna zachęta do czytania trafiła do Skwierzyny. Okazało się, że lubimy czytać, lubimy prozę i poezję. Potrafimy cieszyć się piórem noblistów, znanych pisarzy, a także rodzimej poetki. W czasach pandemicznej izolacji I Maraton Czytania w formule sztafety okazał się znakomitą pomysł. A skoro był pierwszy, to może będą następne...

Ewa Zdrowowicz- Kulik





USŁUGI INFORMATYCZNE ORAZ SPRZEDAŻ

(z dojazdem do klienta)

Wieloletnie doświadczenie na rynku

- * instalacja i naprawa sys. Windows
- * konfiguracja routerów
- * konfiguracja internetu
- * składanie zestawów komputerowych
- * usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- * odzyskiwanie danych
- * montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- * montaż systemów alarmowych GSM

- * Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- * Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- * Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- * Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- * Tworzenie projektów graficznych
- * Sprzedaż pod potrzeby klienta
- * Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...






tel. 695-21-26-52

www.wakompserwis.pl

WIATR I CISZA

*Spotkali się u podnóża Karkonoszy.
Był maj, więc
nie musieli mieć kaloszy.
Słońce ogrzewało góry
na niebie tańczyły białe chmury.*

*Wiatr powiewał swoją dumną miną.
Cisza, snuła się doliną,
w majowym spokoju,
doznawała radości znoju.*

*Wiatr ją obserwował,
jej kształty powiewem malował.*

*Delikatnie smagał jej włosy
- loki pokręcone-
aż ciemne jej oczy,
zwróciły się w jego stronę.
Rozbłysły ucieszone.*

*Wiatr dumnie zawirował...
Jej oczypocałował,
potem usta, musnął czule-
jak delikatne tiule.*

*Ona, przystanęła zdumiona
wtuliła wiatr, w swe ramiona.*

*Prawdziwa miłość ich połączyła,
głęboka i szalona.*

*Po latach,
w domowej ciszy,
otuleni miłością i życia radością
słuchają Chopina klawiszy.*

*Anna i Tadeusz
30.05.1997*

WARTO ZWIEDZAĆ

Mamy czas wakacji i urlopów. Z wyjazdami do zagranicznych kurortów są trudności a i lęk przed epidemią też nas trochę przystopował. Dlatego też jest okazja, aby zwiedzać Polskę. Część ludzi lubi plażę z leżakowaniem, ale są tacy, którzy nie lubą beczynności. Proponuję odwiedzić ciekawe miejsca, pełne historii i atrakcji.

ŚWINOUJŚCIE – leży przy ujściu Świny i jest nazywane krainą 44 wysp. Największe z nich to zamieszkane Wolin, Uznam i Karsibór. Jako uzdrowisko zostało docenione w 1826 r. kiedy to rozpoczęto budowę pierwszego domu zdrojowego. W 1837r. rozpoczęto projektowanie nowoczesnych fortyfikacji, a w 1846r. zapadła decyzja o utworzeniu twierdzy morskiej i budowy fortyfikacji twierdzy świnoujskiej. Stąd można udać się w rejs po Bałtyku, katamaranem na niemiecką wyspę Rugię czy też wodolotem do Szczecina.

Warto zobaczyć m.in. Zespół fortów twierdzy Świnoujście:

- **Gerharda** – zwany również Fortem Wschodnim. To najstarszy i najciekawszy obiekt twierdzy wzniesiony w latach 1848 – 1856. Należy do najlepiej zachowanych XIX- wiecznych pruskich fortów nadbrzeżnych w Europie i od 2010 r. jest siedzibą Muzeum Obrony Wybrzeża w

Świnoujściu. Do końca II wojny światowej był pod zarządem niemieckiej marynarki wojennej. Po wojnie był używany przez Rosjan, a dopiero w 1962r. przekazany miastu.

- **Aniola** – z lat 1854 – 1858, który składa się ze zwieńczonej tarasem rotundy i baszty.

- **Zachodni** – wybudowany w latach 1843 – 1863 (tu stacjonowały wojska radzieckie). **Latarnia morska** zw. Królową Jasności jest najwyższą w Polsce, (ma 68 metrów) i najwyższą latarnią ceglana w świecie działającą od 1857 roku.

Park Zdrojowy – z XIX w. zaprojektowany przez

dyrektora berlińskich ogrodów królewskich.

Gmach poczty z 1878 r.

Ratusz z 1805 r. obecnie Muzeum Rybołówstwa.

Podziemne Miasto na wyspie Wolin to sieć podziemnych korytarzy o długości 1 km z kilkudziesięcioma pomieszczeniami i schronami ukrytymi pod nadmorskimi wydhami.

Kościół: z XV w. przebudowany w 1826r., parafialny z lat 1902-1903 i Chrystusa Króla z lat 1788 – 1792.

Wiatrak Stawa Młyny (znak nawigacyjny i symbol miasta) i 12 km **Promenadę**.

KAMIEŃ POMORSKI – leży nad brzegiem Zalewu Kamieńskiego. Pierwsza znana stolica Pomorza. Od IX-XI w. była to osada rybacka, prawa miejskie otrzymała w 1274r. W XI wieku jest już dużym grodem i jest siedzibą książąt zachodniopomorskich. W 1308 r. miasto spalone zostało przez Brandenburczyków. W latach 1630-1679 staje się własnością Szwecji, później Brandenburgii, a do końca II wojny światowej Królestwa Prus. W 1876 r. odkryto źródła solankowe i Kamień staje się uzdrowiskiem. Powstają sanatoria i szpital uzdrowiskowy.

Zabytki: Osiedle Katedralne z wirydarzem katedralnym z XIII w., konkatedrą, pałacem biskupim, kanonią, domem zakładu panien z lat 1691-1694, domem dziekana i plebanią.

Stare Miasto: kościół z XIV w., ratusz gotycki, Brama Wolińska i Wieża Piastowska z XIV w.

W katedrze odbywa się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej.

Tym, którzy wybiorą się na zwiedzanie, życzę pogody i wiele przyjemności z poznawania własnego kraju. Osobiście bardzo dobrze wspominam swój pobyt w tych miastach.

Wiesława Chamienia



OBRZYCKIE „WEMBLEY” W RUINIE

A kiedyś ściągały tu tłumy kibiców...

Przed laty stadion w Obrzycach był areną największych sukcesów piłkarzy międzyrzeckiego „Orla”, a działało to się wszystko na oczach tysięcy kibiców. A dzisiaj? Dzisiaj trudno uwierzyć, że to miejsce było kiedyś boiskiem, po którym toczyła się piłka i biegali piłkarze z reprezentantami Polski włącznie.

Cały obiekt zarośnięty niemal metrową trawą lub czymś co ją przypomina. Metalowe „kikuty” bez drewnianych siedlisk są wspomnieniem po skromnej trybunie, a niewielki budynek zwany przez piłkarzy „bunkrem”, który spełniał rolę meczowej szatni, to dziś „baza” grupy meneli.

Pragnąc przypomnieć kibicom futbolu wspaniałą atmosferę, jaka kiedyś tam panowała, zaproponowałem kilku osobom powrót do lat bezpowrotnie minionych i poprosiłem o wspomnienia. A co ciekawe, każdy miał inne.

Ryszard ANIOL - *mimo młodego wieku i niezbyt okazałych warunków fizycznych należał do najsukcesowniejzych zawodników „Orla” w latach 70. minionego wieku.*

- O czasie spędzonym na boisku w Obrzycach, o meczach, treningach i nie tylko moglibyśmy rozmawiać godzinami. Ja, podobnie jak kilku moich kolegów, do kadry pierwszego zespołu trafiłem dzięki formie sportowej jaką reprezentowałem w zespole juniorów. Nikt z nas w tamtych czasach nie narzekał na jakość płyty boiska czy warunki sanitarne, my chcieliśmy po prostu grać. Jak dziś słyszę o wymogach i pretensjach aktualnych reprezentantów „Orla”, to „krew gotuje mi się w żyłach”, by nie powiedzieć dosadniej. Nasze pokolenie grało w najsilniejszej na owe czasy lidze międzywojewódzkiej tj. grupie śląskiej, gdzie spotykaliśmy się m. in. z „Piastem” Gliwice, aktualnym Mistrzem Polski oraz w Pucharze Polski na szczeblu centralnym. Dlatego ja mogę się dzisiaj pochwalić tym, że w pamiętnym meczu ze „Śląskiem” Wrocław pokonałem **Jana Tomaszewskiego**, legendę polskiej piłki. A dzisiaj to nawet nie jestem zorientowany na jakim szczeblu rozgrywek występują nasi następcy. Nie chcąc sobie psuć atmosfery naszego spotkania, powróćmy lepiej do czasów „obrzyckich”. Wcześniej wspominałem, że piaszczyste podłoże wcale nam nie przeszkadzało w treningu, a w czasie meczu przeciwnie - było zaletą, a szczególnie podczas wykonywania stałych fragmentów gry, jak rzuty różne. Według założeń taktycznych zawodnicy o drobniejszej posturze m. in. tacy jak ja, mieli robić „zadymę” czyli zakurzyć na polu karnym przeciwnika, by ułatwić grę kolegom grającym dobrze głową. Faktem jest, że przed każdym meczem strażacy mocno zraszali boisko, a walcem starano się je wygładzić, ale nie na wiele to się zdało szczególnie w dniach, kiedy mocno świeciło słońce. Początkowo drużyny przyjezdne miały duże zastrzeżenia do stanu płyty i braku szatni, albowiem musiały przebiegać się w swoich autobusach, ale

warunki na tym obiekcie były zaakceptowane przez piłkarskie władze. Dodam, że oprócz meczów o ligowe punkty na boisku w



Obrzycach gościliśmy drużyny z Bułgarii, Niemiec i zespół, w którym grali - co na tamte czasy było wielką sensacją - sami czarnoskórzy zawodnicy, a skąd pochodzili? Nie wiem.

A powracając do pierwszego nierozstrzygniętego (0:0) spotkania ze „Śląskiem” o czym nigdy do tej pory nie mówiłem, zwróciłem uwagę sędziemu głównemu przed jego decyzją o wykonywaniu rzutów karnych, że wpięć powinniśmy rozegrać dogrywkę. Wtedy **Brunon Hirs** z Poznania w niezbyt kulturalny styl zwrócił się do mnie: - „Ja ci k..., gówniarzu, dam dogrywkę”, a moje nazwisko trafiło do jego notatnika. W tamtych czasach bowiem nie były jeszcze stosowane żółte i czerwone kartki. Odpadnięcie z PP z ekipą z Wrocławia bardzo mnie zabolowało, gdyż w kolejnej rundzie była szansa gry z „Polonią” Bytom, byłym Mistrzem Polski, gdzie w ataku grał **Jan Liberda**, a bramki strzegł legendarny **Edward Szymkowiak**, z którym to bardzo chciałem się spotkać.

Na koniec kilka zdań prywaty. Dzięki grze w „Orle” tak jak moi koledzy, byłem postacią dobrze rozpoznawalną m. in. wśród mieszkańców Obrzyc, co ułatwiło mi pewnego razu przedostać się na zabawę taneczną, a to wtenczas nie było tak wcale łatwo „wkraść się” w to środowisko. Na tej zabawie poznałem niezwykle miłą dziewczynę, która potem została moją żoną i do dzisiaj jesteśmy razem. Nie wiem czy poznanie wtedy żony, czy też aktualna forma piłkarska była wynikiem tego, że na drugi dzień drużynie „Czarnych” Żagań strzeliłem dwie bramki.

Andrzej SZEWCZYK - *podpora defensywy MLKS „Orzeł” w najlepszym jego okresie.*

- Moją historię muszę rozpocząć od piłki juniorskiej, gdyż nie wiem, czy do świadomości mieszkańców Międzyrzecza dociera jeszcze fakt, że były lata kiedy piłka nożna w wydaniu juniorskim stała na najwyższym poziomie w województwie. O palmę pierwszeństwa w województwie wówczas Zielonogórskim walczyliśmy ze „Zrywem” Zielona Góra. Nam nie przeszkadzało piaszczyste podłoże obrzyckiego boiska, a wręcz przeciwnie, było naszym atutem, albowiem trenując na co dzień w takich warunkach byliśmy lepiej przygotowani kondycyjnie. Nam, młodym piłkarzom, niestraszny był dystans, jaki dzielił nas od miejsc zamieszkania do boiska w Obrzycach. Ja na przykład mieszkałem na ulicy Mickiewicza, miałem więc do pokonania całkiem niezły kawałek drogi, a pamiętać należy, że nie każdy z nas miał w domu jakiś środek lokomocji np. rower. Pragnąc nie spóźnić się na trening należało wyjść z domu z odpowiednim wyprzedzeniem, później około dwie godziny treningu i powrót. Choć nie zawsze, ja na przykład z **Józkiem Sochą** wielokrotnie pozostawialiśmy po naszym treningu na tenisowe pojedynki na pobliskim korcie. Naszymi przeciwnikami po drugiej stronie siatki była para **Maciej Dobrowolski** i **Tadeusz Wolniewicz**, a o wynikach tej rywalizacji nie będę lepiej wspominał. Proszę sobie samemu teraz wyliczyć ile czasu to zabierało. Czy dzisiaj młodzi adepci piłki nożnej i ich rodzice byliby gotowi do takiej samodyscypliny? Nie jestem pewien! Powracając do mojej kariery w „Orle”, nasza postawa w drużynie juniorów zaowocowała awansem do pierwszej drużyny. Dużym zaskoczeniem w pierwszym moim „seniorskim” meczu była decyzja trenera - gry na bocznej obronie. Powód był jeden - miałem kryć **Tadeusza Docza**, który niedawno był przecież zawodnikiem „Orla”. Krótko mówiąc nie miał on „powąchać” piłki i chyba musiałem dobrze wywiązać się z powierzonego zadania, bo od tamtego spotkania zostałem podstawowym graczem międzyrzeckiej jedenastki i wróciłem na moją ulubioną pozycję „for stopera”. O wynikach spotkań z moim udziałem nie chciałbym mówić, bo to można znaleźć w książkach wydanych z okazji





jubileuszy „Orla”, ale o atmosferze w drużynie jaka wówczas panowała. Szacunek i poważanie starszych zawodników musiałeś sobie wywalczyć na boisku w trakcie treningu czy meczu. Nie było jak to w gwarze boiskowej mówiło się: „nie ma zmiłuj się”, kości „trzeszczały”, czego jestem namacalnym przykładem, albowiem na ostatnim treningu przed historycznym dla „Orla” meczem ze „Śląskiem” Wrocław złamałem prawy obojczyk. Powiem ci, że do dzisiaj czuję w sobie wielką złość i rozgoryczenie, że nie mogłem wystąpić przeciwko tej drużynie z **Lesławem Ćmikiewiczem** i **Janem Tomaszewskim** w składzie. Na całe szczęście, że dr **Adam Szantruczek** pozwolił mi obejrzeć ten mecz i założył mi na kilka dni prowizoryczny gips. Złamanie jednak było na tyle skomplikowane, że musiałem przejść operację, a dla wzmocnienia kości wstawiono mi „nitkę platynową”. Pamiętam, jak żartowałeś ze mnie, że w ten sposób podniosłem swoją wartość, a nie wiem czy sobie przypominasz, że kilka dni wcześniej obojczyk złamał **Jurek Kaszubski**, ale lewy. Tak więc przez pewien czas tworzyliśmy dość oryginalną parę. Aha, nitka w moim obojczyku pozostała do dzisiaj!

Stanisław ZIEMECKI - *przez wiele lat przywdziewał barwy klubowe „Orla” jako piłkarz, następnie trener grup młodzieżowych, działacz i prezes klubu.*

- Boisko w Obrzycach w moim przypadku kojarzone jest głównie z piłką wieku juniorskiego, albowiem szkoła średnia poza Międzyrzeczem, a później służba wojskowa nie pozwoliły mi na dłużej zaistnieć na tym historycznym dla międzyrzeczan obiekcie. Wprawdzie nie mam na swoim koncie zbyt wielu spotkań na nim rozegranych, ale za to do dzisiaj wspominam najładniejszą bramkę jaką udało mi się strzelić w trakcie mojej piłkarskiej kariery. Przez lata, w tym również te „juniorskie”, występowałem głównie w linii obrony, choć przydarzały się w roli pomocnika a nawet bramkarza, stąd strzelanie bramek nie należało do moich zadań, a wręcz przeciwnie - miałem strzec przed ich utratą. Zdarzyło się jednak, że w jednym ze spotkań wystąpiłem w roli wykonawcy rzutu wolnego bezpośredniego. Stylu w jakim wykonałem ten rzut i zdobyłem bramkę, może trochę przesadzam, ale nie powstydziliby się niejeden gwiazda futbolu. Moi koledzy z boiska żalowali trochę, że wielką szkodą dla drużyny było to, że tak rzadko podchodziłem do wykonywania rzutów wolnych. Dodam jeszcze, że po zakończonym spotkaniu, po którym zespół seniorów rozgrywał swój mecz, jak sobie przypominam z „Otmętem” Krapkowie, piłkarze tego klubu gratulowali mi zdobycia tak efektownej bramki. Kiedy dzisiaj tak rozmawiamy i wspominam tamto wydarzenie, mam przed oczami wspólne „treningi” z bratem **Romanem** w przydomowym ogródku, kiedy na przemian popisywaliśmy się przed sobą sztuczkami technicznymi i stylem pokonywania dzielącego nas ogrodzenia!

Tadeusz KUIK - *jak dziesiątki międzyrzeczan należał do wiernych kibiców, których nie odstraszała odległość od miasta do obrzyckiego boiska. Dzisiaj swą sympatię przelał na siatkówkę.*

- Jestem ciekaw, czy kiedyś jeszcze gra piłkarzy „Orla”

wzbudzi taką sympatię i zainteresowanie kibiców, jak w t latach siedemdziesiątych minionego wieku. Tu zwracam się do tych czytelników, którzy tych lat nie pamiętają, aby choć na chwilę wprowadzili się w „stan wyobraźni”!, gorzej jednak będzie tym, którzy nie z. Proszę Proszę Proszę sobie wyobrazić, że w dniu meczu naszych piłkarzy drogą od placu przed stacją kolejową (miejsca zbiórki kibiców) do obrzyckiego boiska - w jednym wielkim „pochodzie” szli fani futbolu. Szczęściami na tamte czasy byli ci, którzy posiadali rower czy motor, gdyż niewielu było stać na samochód. Była jeszcze jedna możliwość przedostania się do Obrzy, czyli wozem zaprzężonym w konie, ale tu bardzo potrzebny był spryt i trochę szczęścia, gdyż „kurs” rozpoczynał się w Jagielniku, więc po drodze było sporo chętnych. Ciekawie się działo, gdy w czasie jazdy niespodziewanie woźnica „nacisnął hamulec”. Wtedy zdarzały się przypadki, że spadało się z furmanki, ale pomimo potłuczeń dalej ruszało się w drogę. Sam fakt, że wybierało się na mecz był nie lada wyzwaniem i nie dotyczyło to pokonania kilku kilometrów w ten czy inny sposób. Dostanie się na obiekt i zajęcie odpowiedniego miejsca do oglądania meczu to kolejny szczebel wyzwania dla wiernego kibica, a przypomnę, że na wielu meczach zbierało się ich grubo ponad dwa tysiące. Z uwagi na to, że obrzycki szpital w tamtym czasie był obiektem zamkniętym, wejście na „stadion” było od drogi na Bobowicko, lecz co bardziej sprytni wiedzieli, że od strony lasu w ogrodzeniu brakowało paru płyt. Ale stamtąd była dłuższa droga na „Łożę VIP-owską” - jak nazywaliśmy miejsca stojąco - siedzące na biegni czy trawie od strony ogródków działowych, gdzie słońce nie świeciło prosto w oczy. Dziś ciekaw jestem, ilu kibiców piłki wybrałoby się na taką „wyprawę” w stylu retro.

No i ja - Jerzy RUDNICKI - *autor tekstu*

- Moje wspomnienia mają nieco odmienny charakter, a do tego podtekst lekkiego horroru z nutką „angielskiego humoru”. Do „Orla” trafiłem już po latach jego bytności na szczeblu rozgrywek ligi międzywojewódzkiej, ale jeszcze w okresie remontu stadionu miejskiego, stąd moje historie związane są z boiskiem w Obrzycach. Tak było, że prawie każdy nasz trening kończyła „mała gierka” i otóż w czasie jednej z nich pragnąc wybić piłkę głową trafiłem na **Rajmunda Czepulonisa**, strzegącego wówczas bramki. Efekt tego spotkania był taki, że leżąc na plecach szukałem własnego nosa, który „znalazł się” na prawym policzku niedaleko oka. Zalany krwią zostałem otransportowany autobusem dowożącym wtedy pracowników do obrzyckiego szpitala - na ulicę Sportową, gdzie mieściła się siedziba klubu. Dr **Adam Szantruczek** zdecydował, że miałem nazajutrz zgłosić się do niego na oddział, co zresztą zbagatelizowałem. Zamiast tego wybrałem się jak zawsze na trening, na którym przydarzyła mi się „powtórka z rozrywki”. Tradycyjną gierkę zakończyłem ponownie w pozycji horyzontalnej i kolejnym poszukiwaniem nosa, po powietrznym pojedynku z **Andrzejem Szewczykiem**. Tym razem miałem więcej szczęścia, albowiem nos trafił na swoje miejsce, ale przegrodę nosa mam do dziś przesuniętą. Po tym incydencie przez wiele dni byłem obiektem żartów ze strony kolegów, gdyż moja twarz przypominała twarz Aborygena, rdzennego mieszkańca Australii, a barwy twarzy zmieniały się jak skóra kameleona. Ktoś powie, że w tej całej mojej opowieści nie ma nic ciekawego, ale smaczku obu tym zdarzeniom dodaje fakt, że kilka lat później w/w A. Szewczyk i R. Czepulonis zostali szwagrami!

PS Przepraszam moich rozmówców, że nie przelałem na papier wielu fragmentów ich przeżyć

i wspomnień. Może uda mi się jeszcze kiedyś powrócić do tego tematu.

Jerzy Rudnicki



75 lat Orła - czyli BRYLANTOWE gody - cz. III



Mijają lata, a Orzeł pomimo wielu zmian personalnych i organizacyjnych nie zmienia swojej gry. Są wzloty i upadki, z większym nastawieniem na to drugie. Sezon 1983/84 zapowiadał się podobnie. Pojawiała się indolencja strzelecka i nadal napastnicy nie potrafili zdobywać bramek. Chociaż gra stawiała się ładniejsza dla oka to brakowało tego co jest w piłce nożnej najważniejsze. Goli było „jak na lekarstwo”. 10 miejsce na zakończenie sezonu oceniane było bardzo różnie przez kibiców. Jedni widzieli małą isierkę nadziei, a drudzy spoglądali na to wszystko przez pryzmat czarnych okularów. Kolejny sezon to nieudana walka o awans do nowo tworzonej klasy M gorzowsko - pilskiej. Czy była szansa na awans? Była i to bardzo duża. Wystarczyło zdobyć 2 punkty więcej i plasując się na 8 miejscu zapewnić sobie wspomniany awans do klasy M. Czy umiejętności były wystarczające? Można odpowiedzieć 3 razy tak. Piłkarze za dużo stracili punktów na własnym boisku i to z zespołami teoretycznie słabszymi, plasującymi się w tabeli zdecydowanie niżej. Od samego początku sezonu 1985/86 w klubie mówiło się tylko o jednym, o jubileuszu 40- lecia Klubu. Na boisko w Międzyrzeczu zagościli aktualni wówczas Mistrzowie Polski, piłkarze Lecha Poznań, ze swoimi liderami Mirosławem Okońskim i Piotrem Skrobowskim. Z pierwszego składu zabrakło tylko kadrowicza Krzysztofa Pawlaka. Zawodnicy Lecha nie zastosowali taryfy ulgowej wobec jubilatą i grając widowiskową piłkę wygrali 10:1. Mecz na trybunach obserwowała rekordowa liczba sympatyków Orła i Lecha Poznań. Optymiści „widzieli” ok. 4000 osób, a ja z pełną świadomością oceniam na 3000 kibiców. Warto odnotować, że jedynego gola dla Orła zdobył Krzysztof Mrukowicz. Przed meczem były przemówienia, dyplomy, puchary i wiele odznaczeń. Po imprezie jubileuszowej piłkarze powrócili do codziennej gry, brzydkiej, nieskutecznej powodującej coraz mniejsze zainteresowanie kibiców. 3 miejsce po sezonie pozostawiło wielki niedosyt, przecież to była tylko klasa okręgowa. W sezonie 1987/88 piłkarze zaczęli grać coraz lepiej, co wcale nie oznacza skuteczniej. W tabeli zostali wyprzedzeni przez rezerwy Stilonu Gorzów. Aby awansować musieli jeszcze wygrać dwumecz barażowy z Włókniarzem Okonek. Po przegranej na własnym boisku i remisie na wyjeździe marzenia o grze w klasie M należało odłożyć co najmniej o rok. Przed sezonem doszło do zmiany Zarządu Klubu, na którego czele stanął **Stefan Karpiw**. Orzeł zaczął grać tak jak życzyli sobie kibice i już w początkowej fazie ułokował się na pozycji lidera, i szaleńcze pościgi rywali nie zdążyli na nic. Pierwsze miejsce jednak nie było premiowane bezpośrednim awansem. Barażowy pojedynek z mistrzem ligi okręgowej województwa koszalińskiego Granitem Świdwin przyniósł dwukrotne wygrane Orła i kibice, których na boisku w Świdwinie było bardzo dużo, mogli świętować zwycięstwo. Mecze zakończyły się zwycięstwami Orła 2:1 po bramkach P. Marciniaka i Sł. Zielińskiego, oraz 3:2 po golach A. Wolskiego, Z. Wakulaka i Sł. Zielińskiego. Trenerem, który wprowadził zespół do klasy M był **Henryk Stawasz**. Z wielkim optymizmem i wielkomocarstwowymi zapędami przystąpili zawodnicy do rundy 1989/90. Okazało się, że różnica poziomów poszczególnych goli jest bardzo znaczna. Po 12 meczach Orzeł zajmował ostatnie miejsce i dopiero później nastąpiła mała poprawa w grze i koniec sezonu dał 13 lokatę. Sezon 1990/91 to kolejna reorganizacja rozgrywek. Zespół Orła został zakwalifikowany do III ligi wielkopolskiej grupa południowa. Tymczasowym prezesem klubu został Mieczysław Kuźmich. Początek rozgrywek to pełen optymizm, ale im dalej w rozgrywkach, tym gorzej z grą i z wynikami. Na stanowisku trenera Romana Włodarskiego po jesiennej rundzie zastąpił duet Mieczysław Mikuła - Henryk Stawasz. W kwietniu prezesem Zarządu Został Tadeusz Wolniewicz. Gra pozostawiała wiele do życzenia. Oprócz chaosu na boisku słyhać było tylko przekleństw i złorzeczenia. Na nic

zdawały się rotacje zawodników na pozycjach. Przedostatnie miejsce to było wszystko na co było stać międzyrzeckich piłkarzy. W poprzednich latach brak szczęścia i brak umiejętności nie pozwoliły Orłowi awansować. Obecny rok to szczęście i reorganizacja rozgrywek doprowadziły do pozostania Orła na tym szczeblu. Sezon 1991/92 pod trenerskim okiem H. Stawasza piłkarze zaczęli dobrze plasując się w środkowych rejonach tabeli. Tak pozostało do końca i Orzeł zajmując 8 pozycję pokazał w miarę przyzwoitą grę. Zastanawiający był stosunek bramek - 61 zdobytych (2 miejsce w rozgrywkach) i 59 straconych (też 2 miejsce). Najbardziej bramkostrzelnymi zawodnikami byli Sł. Zieliński i A. Bandura, którym wydatnie pomagali A. Orłowski, Kopeć i M. Zieliński. Kolejny sezon 1992/93 i kolejna reorganizacja rozgrywek. Orzeł występował wówczas w klasie makroregionalnej Poznań Gorzów. Po rezygnacji z działalności sportowej T. Wolniewicza jego miejsce zajął Jan Barański. Zawodnicy międzyrzeccy mogli się podobać w grze, ale apetyt rośnie w miarę jedzenia i 3 miejsce było wykładnią możliwości, ale zarazem był żal dlaczego nie jeszcze lepiej. Kibice w rozmowach między sobą widzieli swoich piłkarzy na czele tabeli. W tym czasie charakterystyczne były bardzo częste reorganizacje rozgrywek i niemniej częste wymiany władzy klubowej. Oczywiście tak było i w nowym sezonie 1993/94. Niby nic się nie zmieniło oprócz nazwy. Orłowi przyszło wystąpić w klasie makroregionalnej grupa zachodnia gorzowsko - poznańska. Prezesem został Władysław Pawłowski, a trenerem znany z gry i pracy szkoleniowej w Orle Tadeusz Stupiński, którego po rundzie jesiennej zastąpił Władysław Pasewicz, a jego po jednej wygranej kolejce Tadeusz Docz. Odkąd się kilka meczów, które na długo utkwiły w pamięci kibiców. Porażki 5:7 z Myśliborzem u siebie i porażka 8:0 w Przytocznej to chyba najczarniejszy okres w historii klubu. Zwycięstwo 10:1 z Sulęcinem nie poprawiło nastrojów. Entuzjastyczny początek zmieniał się sukcesywnie w pesymizm, a szczytem wszystkiego był mecz, do którego nie doszło w Międzyrzeczu. **Na stadionie Orła stawili się sędziowie, drużyna gości i liczni kibice. Nie było zawodników gospodarzy.** Wszystkie media informowały, że mecze kolejki odbędą się o jednej godzinie. Oczywiście władze klubu tego nie wiedziały??? Po raz drugi w długiej historii klubu doszło do takiej sytuacji, że goście otrzymali punkty walkowerem. Pierwszy raz doszło do tego w latach 50-tych, ale tam rywalom przyznano punkty za grę nieuprawnionych zawodników. Brak tych ewentualnych 3 pkt. nie by właściwie nie zmienił. Jednak jakiś swąd i niesmak pozostał. Sezon 1994/95 rozpoczęto pod okiem nowego prezesa Jana Wiśniewskiego. Tak to ja. Zobowiązałem się do połączenia dwóch międzyrzeckich klubów Orła i Sparty. Po dokonaniu tego, co o dziwo nie było bardzo trudne (pomogły rozmowy zakulisowe), zrezygnowałem z prezesury, co było konsekwencją wcześniejszego zapewnienia, że to nastąpi. Jeśli chodzi o połączenie klubów to sam byłem zdziwiony, że po wielokrotnie podejmowanych nieudanych próbach przez innych działaczy, moje argumenty przekonały działaczy Sparty i przyjęto je właściwie bez zastrzeżeń. Nowym sternikiem klubu został Ryszard Grek. Dużo dobrego wnieśli do prac klubu dotychczasowi szefowie Sparty - Roman Sobczak, Waldemar Czyż i Grzegorz Sakowicz. Nowy stary klub występował pod nazwą Orzeł- Sparta Międzyrzecz. Trenerem pierwszej drużyny pozostawał H. Stawasz, ale pomimo wzmocnień nie było widocznej poprawy w grze. 7 lokata na koniec rozgrywek była odzwierciedleniem ówczesnych umiejętności i możliwości organizacyjnych i finansowych klubu. W sezonie 1995/96 nastąpiły dwie zmiany. Oczywiście nazwa rozgrywek to nowy twór IV liga. Druga zmiana i to o wiele większa to zmiana punktacji. Za zwycięstwo drużyna otrzymuje 3 pkt., a za remis 1 pkt. Ciekawostką trudną do oceny był fakt lepszej gry międzyrzecczan na boiskach poza Międzyrzeczem. 12 miejsce nie

zadowalało nikogo. W sezonie 1996/97 zatrudniono trenera Tadeusza Lisowskiego i okazało się to strzałem w dziesiątkę. Jednak do końca sezonu trener nie wytrzymał nieporozumień z zawodnikami, którzy bardzo niefrasobliwie podchodzili do treningów. Obowiązki trenera przejął R. Sobczak, a jego szybko zastąpił T. Docz. Drugie miejsce w tabeli byłoby dobre, gdyby nie różnica pomiędzy Czarnymi Browar Witnica, a Orłem Spartą, która wynosiła 14 pkt. W drużynie pokazał się młody piłkarz Sł. Pawłowski, który zdobywał bramki jak na zawołanie. Do rutyniarzy w zespole dołączyli młodzi M. Mazurek, T. Włodarczyk i G. Januszek. Przed sezonem 1997/98 wybrano nowego prezesa, którym został Lech Rojek. Do szkolenia powrócił T. Lisowski i wszyscy liczyli na awans do wyższej klasy rozgrywek. Po jesieni 4 miejsce ze stratą 4 pkt. do lidera Patrii Buk. Jednak dla działaczy tajemnicą poliszynela było, że okręg poznański szykuje na awans inny klub Wartę Śrem. Tak było kiedyś i jest do dzisiaj, czego mamy dowody co jakiś czas. Orzeł – Sparta zajął 2 miejsce ze stratą 1 pkt. właśnie do Warty Śrem. W całym sezonie drużyna

prowadziło 4 szkoleniowców. T. Lisowski nie znajdując zrozumienia do swoich metod zarówno u piłkarzy i działaczy odszedł z klubu. Następnie zespół poprowadzili W. Pasewicz, T. Babij i grający trener M. Kopeć. W sezonie 1998/99 to kolejne obniżenie wyników sportowych. W trakcie rundy wiosennej wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął Stanisław Ziemecki. Największą bolączką klubu było brak środków finansowych. To powodowało wiele złych posunięć. Zajęcie 10 miejsca w klasie MR grupa południowa było słabym osiągnięciem. Początek sezonu 1999/00 nie przyniósł zmian w sposobie gry i szkoleniem zajął się M. Miś, któremu pomagał prezes klubu Ziemecki. Ostatecznie piłkarze zajęli 12 miejsce wiedząc, że bez względu na lokatę jaką zajmą w tabeli grać będą w IV lidze lubuskiej. Kolejne sezony opisane zostaną w Powiatowej w następnym miesiącu.

Jan Wiśniewski

Kibice spragnieni klubowej piłki

Przez ponad pół roku kibice pozbawieni zostali swojej ulubionej piłki nożnej. Można psioczyć na poziom gier, na zachowanie zawodników i trenerów, ale piłka w wydaniu klubów regionalnych to jest to. Nawet jak kibice nie są na meczu, to zainteresowanie wynikami jest ogromne.

Poprzedni sezon zakończył się po jesiennej rundzie, a pandemia pozamykała boiska i hale sportowe. Jeśli nawet ktoś nie zgadzał się z taką decyzją, to należy ze wszech miar uznać ją za słuszną. Obecnie we wszystkich klubach naszego powiatu boiska zaroili się od młodych i starszych adeptów piłki nożnej. Jak zawsze przed sezonem robi się przymiarki do składów i na tej podstawie ocenia się aspiracje i możliwości gry drużyn. Ile z tego wyjdzie, to okaże się na wiosnę przyszłego roku. Zakładam, że nie będzie nieprzewidywanych posunięć z poprzedniego roku, chociaż one były jedynym rozsądnym posunięciem. Treningi treningami, ale kibice i zawodnicy spragnieni są sportowej rywalizacji. Ostatni weekend lipca będzie oficjalnym startem piłki nożnej w nowym sezonie. W tym terminie wystartują IV liga lubuska i lubuska klasa okręgowa. **Henryk Stawasz**, oficjalny kierownik logistyki pełniący zarazem funkcję kierownika klubu MKS Orzeł Międzyrzecz w rozmowie ze mną przybliżył czytelnikom Powiatowej sytuację i zmiany jakie nastąpiły przez ostatnie pół roku w klubie. Czytelników zainteresuje zapewne zmiana jaka nastąpiła na stanowisku trenera pierwszego zespołu. Nie jest nim Rafał Wojewódka, który sam zdecydował, że pomimo wielu lat pracy nie widać w grze postępu. Jego miejsce zajął dotychczasowy trener grup młodzieżowych, były zawodnik związany z Orłem od „zawsze” – **Sebastian Góral**. Jego dobrze zapowiadająca się karierę przerwały groźne kontuzje, ale jako szkoleniowiec cały czas podwyższał swoje kwalifikacje i zdaniem Zarządu Klubu poradzi sobie z postawionym przed nim zadaniem. Tym zadaniem jest po prostu awans do IV ligi. Na pytanie - czy nie staną mu na przeszkodzie układy koleżeńskie z boiska, padła zdecydowana odpowiedź - nie. Oby tak było. Międzyrzeccy kibice oczekują dobrej gry, zwycięstw i awansu. Drugim trenerem lub bardziej sportowo, asystentem Górala jest **Mateusz Humeniuk**. Też młody ambitny szkoleniowiec, który dotychczas zajmował się grupami młodzieżowymi w Orle. Czytelników Powiatowej zainteresuje jakie zmiany kadrowe nastąpią w pierwszym zespole. Odeszło z klubu kilku zawodników. Są to **Piotr Chwirot**, któremu praca zawodowa uniemożliwia uprawiania sportu. Ubytek tego zawodnika jest dotkliwy, ale sztab szkoleniowy zrobi wszystko aby był jak najmniej odczuwalny.

Kolejni to **Piotr Kawka**, który znalazł pracę poza granicami, **Marcin Kubiak** – studia i praca oraz **Władysław Kornijenko** – błyskotliwy zawodnik z Ukrainy, który powrócił w rodzinne strony. Jego brak będzie odczuwalny, ale niewykluczone, że jeszcze ujrzymy go w barwach Orła. **Doszło też do wzmocnień zespołu.** Do drużyny powrócili **Łukasz Kwiatkowski**, który rozstał się ze Zjednoczonymi Przytoczna. O Łukaszu można powiedzieć jedno – grał w Przytocznej, a serce cały czas biło w Międzyrzeczu. Kibice oczekiwali z niecierpliwością jego powrotu. Ze Zjednoczonych do Orła trafili też **Patryk Minge** i **Radosław Woszczyło**. Ten drugi jest wychowankiem GKS Pszczew. Do Orła powrócił „niespokojny duch” **Dawid Śliwiński**. Gra Dawida niejednokrotnie porywała kibiców i stanowiła o sile zespołu. Jednak były mecze, o których można było powiedzieć, że Dawid je przestał. Życzę sobie i Dawidowi, żeby w jego wykonaniu były tylko te pierwsze. Kolejna grupa zawodników, która powinna wzmocnić Orła to zawodnicy powracający z Budowlanych Murzynowo. Są to: **Mateusz Walrowski**, **Maciej Grzelachowski** i bracia **Damian** i **Adrian Cieciniński**. Szkoda, że oni opuścili szeregi Orła. W Budowlanych za bardzo nic nie zwojowali, a w Międzyrzeczu mieli „swoją markę”, której tam zabrakło. Pozostał jeszcze zawodnik z Ukrainy, który najprawdopodobniej zasili szeregi Orła. Jest to bramkarz, który pokazał swoje wysokie umiejętności. Obecnie nawet H. Stawasz nie zna jego danych osobowych, zapewnia, że jak faktycznie zagra w naszych barwach, to będzie Orłem i orłem.

Jednak jak co roku tak i teraz napiszę, że początek rozgrywek zweryfikuje kto gdzie będzie grał. Nie jest wykluczone, że szkoleniowcy będą promowali młodych, zdolnych juniorów w pierwszym zespole. Jeśli tak się stanie, będzie świadczyło o dobrej pracy szkoleniowej w grupach młodzieżowych. Jak zaznaczył **Henryk Stawasz** - druga drużyna oparta będzie na niegrających seniorach w pierwszym zespole i generalnie na zdolnej młodzieży.

Na temat obchodów jubileuszu 75- lecia klubu napiszę w sierpniu. Teraz już tylko czas na rozpoczęcie rozgrywek. Z pewnością znudziło się już kilkakrotnie oglądanie sukcesów sprzed lat, które serwuje telewizja. Do zobaczenia!

Jan Wiśniewski



Krzyżówka lipcowa

		1		2	3	21	4		5		6
7			13	1			8			18	19
		3		9					7		
10							11	12		13	
				14	5					10	
15		16					17		18		19
9				20	21				17		
							12				4
	22		23	24		25		26		27	
28		29	14								
30			6			31	32		33	22	34
							35	15			20
36		37		38							
		39					40	41	11	42	
8				43							
44		16					45				2

Poziomo: 2. Imponuje mu bogactwo, stanowisko; 7. Opieka, troskliwość; 8. Ansa; 9. Do niszczenia min morskich; 10. ... chłopiec z Grenlandii (Cz. Centkiewicz); 11. Nałożnice arabskiego władcy; 14. Słodki ziemniak; 15. Ptak, lubi błyskotki; 17. Samotny jak ... w płocie; 20. Ukraińskie miasto jak galimatias, zamęt; 22. Zioło-symbol goryczy; 26. Dawny wenecki władca; 29. Barania z nausznikami; 30. Roślinny symbol zdobniczy; 31. Plamka na czole rani; 35. Przeszkoda hamująca; 36. Zastępuje aktora w niebezpiecznych scenach; 39. Kocioł polodowcowy; 40. Imię z piosenki Łazuki; 43. Pan, magnat, człowiek wpływowy; 44. Śnieżny pagórek; 45. Wije się wśród francuskich zamków.

Pionowo: 1. Rzeka w Resku, Płotach, Gryficach; 2. Dawny uczeń; 3. Skrót od „na razie”; 4. Twórca „Mistrza i Małgorzaty”; 5. Stolica nad Nilem; 6. Pierwiastek chemiczny (Cd); 7. Na niej szermiercze walki; 12. Najdrobniejsza część pierwiastka; 13. Śpiewają „Skrzydlate ręce”; 16. Zwierzę proroka Balaama; 18. Floem; 19. Po winie musi być ...; 21. Pieniądze szantażysty; 23. Objaw; 24. Przed Euro na Łotwie; 25. ... King Cole (pianista i piosenkarz); 26. ... i niedola; 27. Szara papuga; 28. Łączy dziewczynę z kometą; 32. Państwo Żydów; 33. Mocno zbudowany, siłacz; 34. Ma dłuższą lufę niż haubica; 37. Ucięta płaszczyzna pod kątem; 38. Rzeka w Azerbejdżanie i Armenii; 41. Niżej jak ono

upaść nie można; 42. Gibbon białoreki (małpa).

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 22 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do 18 lipca. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki czerwcowej: **LATO BEZ MASEK**. Nagrodę 50zł - otrzymuje: **Anna Kubik z Międzyrzecza** (nagrada do odebrania w redakcji (ul. Kazimierza Wielkiego 2) w godz. 8-10 i 13-15).

M.S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman tel. 695212652, wakompservis@wp.pl

Druk: Drukarnia AKSEL - Druk - Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: powiatowa@onet.eu

Strona internetowa: www.powiatowa.com.pl

Numer archiwalny Powiatowej: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. Adamus, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulkowska, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz - Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia: 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl



**POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE**

GLASMAN

**KONSTYTUCJI 3 MAJA
MIĘDZYRZECZ**

tel. 500 618 053

VARILUX
Nr 1 SZKŁA PROGRESYWNE
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Danuta Senko



czasnawzrok.pl



SKLEP MEBLOWY "HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

*Meble
Tapicerowane*



*Ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz*

Zestawy kuchenne już od 890zł



Szeroka gama kuchni na wymiar!!!

AUTORYZOWANY DEALER **STIHL**®



66-300 Międzyrzecz ul.Sienkiewicza 2A tel.95 741 27 16
kom.601 707 500 e-mail:utraczyk@utraczyk.pl
UWAGA:Sklep przeniesiony z ul.Poznańskiej 16A

OGRODOWE MEBLE

MIĘDZYRZECZ

Ekspozycja przy sklepie meblowym-ul.Mieszka I nr22
(dawna Świerczewskiego, obok bazaru)

Darmowa dostawa do klienta do 50 km.



Wyrób - sprzedaż - niskie ceny!

Meble wykonane wyłącznie z drewna!

Stoły biesiadne, ławki, huśtawki, altany, wiaty garażowe!

tel.502 675 950